

STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY
POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

Lucien Michard

Mistrz Francji

Mistrz świata

Mistrz olimpijski



Two KOMISPOD S.A.
WARSZAWA
ZAKOPIANE
KRAK. PRZEDMIEŚCIE 10. NOWY-SWIAŁO 61
KRUPÓWKI 27

poleca wszelkie artykuły sportowe



Zwycięska ósemka amerykańska

Czy klęska może być zwycięstwem?

Z wszystkich polskich uczestników Olimpiady Paryskiej, jedynie kolarze, jeźdźcy i zapasnicy zdołali zająć miejsca honorowe. Nie oznacza to przecież, że sukcesy te zrównoważą niepowodzenia nasze na innych polach olbrzymiego programu Igrzysk Olimpijskich.

Jest to niewątpliwa pociecha dla naszych ambicji narodowych i państwowych. Jest to ważny fakt na arenie propagandy zagranicznej. Lecz trzeba niemniej wbić sobie i innym w głowę, że jędrzem Igrzysk Olimpijskich są zawody lekko-atletyczne, t. j. te, które rozgrywają się w stadjonie. I dlatego ani czwarte miejsce Okulicza — zapasnika, ani przewagi kolarzy, nie powinny zaciemniać świadomości ogółu polskiego, że byliśmy na końcu w tych rzeczach, które mniejsza że z największą pompą się rozgrywały, ale co ważniejsze, które są probierzem najistotniejszej żywotności narodów i państw.

Strzelectwo jest sztuką, którą można wysoko podnieść, jeżeli dać masom możliwość ćwiczenia się. To samo można powiedzieć o wielu innych sportach. Jeździectwo jest także kunsztem. Jest nim, niewątpliwie nawet piłka nożna. Każdy z tych sportów stawiamy wysoko, każdy ma swoją wartość społeczną, ale też wiedzieć trzeba, że każdy z nich jest przede wszystkim oparty na umiejętności. Przedewszystkiem aczkolwiek bezprzecnie wymaga też pewnego zapasu sił żywotnych.

Tymczasem w lekkiej atletyce na pierwszy plan wysuwa się podstawa psycho-fizjologiczna: wartość organizmu. I dlatego sprawdzianem żywotności ludów i ras jest nie strzelnica, nie ring bokserski, nie tor hippiczny — ale stadjon. Na stadjonie Polacy jako rasa nie popisali się.

Przypominam sobie, jak jeden z naszych mężów stanu, zapytany zagranicą o to, jaki sport ma w Polsce najwięcej zwolenników, odpowiedział, że narodowym sportem Polaków jest jeździectwo.

Całe szczęście, że dyplomaci nie po to rozmawiają, aby sobie tak zaraz wierzyć na słowo. Jeździectwo narodowym sportem może być w krajach militarno-rolniczych jak kozaczyzna, lub prerje amerykańskie. U nas w pewnej klasie społecznej przechowuje się zamiłowanie do konia

i dziedziczne uzdolnienie jeździeckie, lecz ta klasa liczną nie jest i zmniejsza się wraz z ewolucją społeczną.

Prawdą natomiast jest, że jeśli do wrodzonej Polakowi zręczności do konia dodać troskliwe wychowanie fizyczne — to wtedy powodzenia Rómmłów, Szoslandów, Królikiewiczów nie tylko przestałyby być udziałem nielicznej stosunkowo grupki — lecz być może przeniosłyby się do innych dziedzin sportowych.

Tymczasem stoimy przed faktem niezbitym, że w tych sportach, które świadczą o tężyznie rasy, o jej energii, stoimy poza państwami starymi a nawet poza wielu młodymi. I sądzimy, że na to zechce zwrócić uwagę i minister pracy i minister oświecenia publicznego i minister skarbu. Czyż te próbkę woli, uporczywości w dążeniu do celu, próbkę ambicji narodowej, podniesione do niesłychanej potęgi, nie świadczą o tym, że narody, których przedstawiciele potrafią tak zachować się na boisku — i pozostawić nas w tyle, uczynią tak samo na każdym polu życia społecznego i — politycznego.

I z pewnością pan minister wojny, który wie, że wojny wygrywa nie materiał z pomocą człowieka, a człowiek z pomocą materiału, też przeżył chwile niepokoju, gdy skonstatował prężność fizyczną i duchową zwycięzców olimpijskich.

Miejmy nadzieję, że to wszystko nie przebrzmi bez echa, że rozpocznie się teraz w naszej polityce wewnętrznej zwrot ku inwestycjom na rzecz rasy.

Jeżeli to nastąpi, to wypadnie zapamiętać, że wielką zasługą tych, co pojechali w roku 1924 i — dostali w skórę.

To, co dzieje się na Igrzyskach, nie budziłoby zainteresowania i grozy, gdyby nie było tego uplastycznienia: — oni — i my.

Tu dopiero ujawnia się z całą wymową, że wyjazd naszych początkujących atletów był potrzebny i potrzebne to skórobranie, które im wyprawiono w Colombes.

Brzmi to nieco może paradoksalnie, lecz w moich oczach klęska atletów naszych w Colombes, może przybrać charakter zwycięstwa nad dotychczasową inercją i obojętnością ogółu polskiego dla zagadnienia, któremu na imię: energia rasy.

Polska Składnica Fotograficzna

Aparaty i przybory do fotografii, przyjmuje roboty amatorskie wchodzące w zakres fotografii

Zygmunt KOJER

Warszawa, □ □ Warecka 9.



IGRZYSKA VIII-ej OLIMPIADY



Siódmy dzień olimpijskich mistrzostw lekko-atletycznych

Dalsze tryumfy Ameryki. Rekordy światowe w trójskoku i dziesięcioboju. Morderczy cross-country. Lawina rekordów w biegach sztafetowych. Cejzik ratuje honor polskiej lekkiej atletyki

12 lipca.

Sobota 12 lipca, przedostatni dzień największego z dotychczasowych meetingów lekko-atletycznych, była niewątpliwie najbardziej dramatycznym dniem Igrzysk. Podzwrotnikowy, niemal, upał zbiegł się z najcięższym biegiem — biegiem na przełaj.

W stadjonie jednak, choć — temperatura w cieniu przekraczała 30°, zawodnicy wytrzymali skwar niegorzej. Niegorzej, gdyż padły dnia tego pięciokrotnie rekordy światowe!

Najwięcej czasu zajęło wykończenie tej trzynastej pracy Herkulesa, jaką jest dziesięciobój. Poszczególne jego punkty spłatały się z pozostałymi konkursami, tak, że jednocześnie mieliśmy nieraz po cztery rzeczy do oglądania. Skutek był oczywiście taki, że nie można było niczego obejrzeć dokładnie. To samo zresztą odnosi się do całej Olimpiady, której program był monstrualnie przeładowany, tak, że nawet ci, co specjalnie na Igrzyska przyjechali, mogli asystować nie więcej, jak jego połowie.

*

Zawody dziesięcioboju omówię razem w zestawieniu ich całości.

*

Trójskok zgromadził na starcie szereg wybitnych specjalistów, wśród których największe nadzieje wzbudzał Finlandczyk Tuulos.

Dziwny ten konkurs, dość sztucznie pomysłany, który z równym powodzeniem mógłby być zastąpiony dwuskokiem, albo i pięcioskokiem (dlaczego nie?), nie przyciąga większej uwagi, ani widzów, ani wogóle świata sportowego.

Jest to jeden z tych punktów programu lekko-atletycznego, który wprawdzie jeszcze nie został wyrzucony przez FIAA, ale zdaje się być skazanym na zagładę. Przy ogólnej słusznej tendencji skracania programów musi on opaść. Jest to bowiem ćwiczenie nie mające nic wspólnego z naturalnymi ruchami człowieka, a którego celowość stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Po skokach wstępnych w 2 serjach, do finału zakwalifikowało się 6-ciu ludzi.

Japończyk Oda (14 m. 35 cm.), Argentyńczyk Brunetto (15 m. 42,5 cm.), Australijczyk Winter (15 m. 18 cm.), Szwed Jansson (14 m. 97 cm.) i Finnowie: Tuulos (14 m. 84 cm.) i Rainio (14 m. 94 cm.).

Brunetto — nieznanym dotąd w świecie lekko-atletycznym, okazał się wielkim asem trójskoku.

O poziomie sportowym konkursu świadczą wymownie fakt, że oprócz Ody, wszyscy finaliści pobili rekord olimpijski — (14 m. 92), który od 1908 posiadał Anglik T. J. Ahearne.

Murzyn amerykański de Hart Hubbard — mistrz w skoku w dal, skrocił sobie nogę po pierwszej próbie.

W finale Jansson, Oda i Brunetto wyników nie zdołali poprawić, natomiast Rainio osiągnął 15 m. 01 cm., Tuulos zaś 15 m. 37. Do ostatniego skoku Argentyń-

czyk był pierwszym, znacznie wyprzedzwszy współzawodników.

Winter jednak w ostatniej próbie dokonał rzeczy niezwyklej, przebiegł 15 m. 52 1/2 cm. bijąc tem rekord światowy (15 m. 519), należący do Amerykanika Dan Ahearne'a, dziwnym zbiegiem okoliczności noszącego to samo nazwisko, co mistrz Olimpiady londyńskiej.

Tym sposobem ostateczny wynik konkursu był:

1) A. W. Winter (Australja) — mistrz olimpijski — 15 m. 525 — rekord światowy.



Nurmi

2) Brunetto (Argentyna) — 15 m. 425 rekord olimpijski.

3) Tuulos (Finl.) — 15 m. 370, rekord olimpijski.

4) Rainio (Finl.) — 15 m. 010, rekord olimpijski.

5) Jansson (Szwecja) — 14 m. 970, rekord olimpijski.

6) Oda (Japonja) — 14 m. 350.

Jakoś zabawnie wygląda ten finał bez przedstawicieli USA! Po raz pierwszy w turnieju lekko-atletycznym znalazł się na maszcie sztandar nie należący do jednego z trzech państw mających dotąd monopol na zwycięstwa: Ameryki, Finlandji i W. Brytanji. Za to nowego hymnu nie mieliśmy okazji usłyszeć — znowu „God save the King”, będący również hymnem Dominjów brytyjskich.

*

Zaraz na początku „réunion” — wyruszył cross-country. 8 drużyn — Finlandji, Francji, Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych, Szwecji, Belgji, Hiszpanji i Włoch, lekkim truchcikiem przedelfowało przez stadion.

Startowano na łączce poza stadjonem. Trasa wynosząca 10.650 m. prowadziła przez teren zupełnie płaski, przez łąki i pola, który nie byłby wcale ciężki w porze dla crossów odpowiedniej, t. zn. jesienia, zimą lub na wiosnę. Jednak w to lipcowe popołudnie, kiedy istny ogień lał się z nieba, tak że trudno było człowiekowi chodzić — bieg, i to bieg na przełaj, stał się piekielną wprost próbą wytrzymałości. I o dziwo, próbę tą przebyli zwycięsko dwaj ludzie Północy!

Ze startu ruszyło zgórą 40 zawodników — skończył bieg — 15! Ci, którzy nie odstąpili dobrowolnie, pragnąc walczyć do ostatka, — padli od porażenia słonecznego...

Puszczanie cross'u w tych warunkach zakrawało wprost na barbarzyństwo. COF uparł się, by bieg (się odbył, i nie chciał zgodzić się na skrócenie programu. Mało tego, — nie chciał urządzić go rano, ani też przesunąć na późniejszą godzinę. Wyznaczony na piątą — ma się odbyć o piątą, choćby pioruny z nieba padały. COF postawił na swoim, a paru ludzi przytłoczyło to zdrowiem.

Organizatorowie technicznej strony crossu, którzy nie przygotowali należytej pomocy lekarskiej dla zawodników i opieki nad nimi podczas biegu, ponoszą też znaczną część odpowiedzialności za wypadki.

Taki bieg może za jednym zamachem zniechęcić do sportu więcej ludzi, niż zdołała ich zdobyć cała Olimpiada. Dobrze zresztą, że skończyło się „tylko” na paru porażeniach. Ale że niema takiego złego, co by na dobre nie wyszło, ten „bieg śmiertelny” jak go nazwano, zdołał przekonać FIAA, że cross-country w lipcu jest niedopuszczalny. FIAA zdecydowała też ku ogólnemu zadowoleniu usunąć bieg na przełaj z programu olimpijskiego.

*

Mała radjostacja ustawiona na boisku donosiła co pewien czas o przebiegu crossu. Nurmi prowadził od samego początku, za nim szli Harper i Ritola. Po 3 klm. obraz się nieco zmienia — na czoło wysuwa się tradycyjna już trójka — Nurmi, Ritola, Wide o 100 m., za nim Anglicy Benham, i Harper, Szwed Bergstrom i Amerykanin Johnston.

Na 6 klm. Nurmi wyprzedził już Ritolę o 100 m., i o 150 m. Widego. Na czwarte miejsce wyprzedził się z wielkim wysiłkiem Sipilä, dalej Johnston, Turesson, Hiszpan Andia. Francuzi — daleko.

Teraz rozpoczyna się dramat. Trasa prowadzi przez wklęsłą drogę wzdłuż grobli, najbardziej wystawioną na operację promieni słonecznych padających prostopadle na pochyły stok. Temperatura sięgała tam 50° C! A pięć ten — długości 1200 m. trzeba było przebiec na samym końcu morderczego biegu!

Nie też dziwnego, że ludzie padali tu jak muchy. Wide, Cotterell, Rastas, Sipilä i szereg innych zemdlało tu z wyczerpania.

Po ostatnim „radio” dłuższa chwila wyczekiwania — i wreszcie huragan oklasków

wita pierwszą niebieską koszulkę. To Paavo Nurmi mija bramę maratonską i krokiem pewnym, nie zdradzającym wyczerpania, dobiega do mety. Skończył bieg, jak zwykle we wspaniałym stylu — ale poraz pierwszy widać na jego twarzy zmęczenie... Zgrzany, złany potem, zadyszany...

Tymczasem mija długa chwila wyczekiwania — zjawia się Ritola, co najmniej o 350 m. za swym kolegą. Finn przyszedł do mety bliski zupełnego wyczerpania, za nim po chwili Johnston, Harper, Lauvaux. Hiszpan Andia Aguilar wpada do Stadionu nieprzytomny, chce biec w złą stronę, usiłuje przerwać się przez zatrzymujących go sędziów — wreszcie zakręca się w miejscu — i pada...

Francuz Marchal dobiega chwiejnym krokiem... Na 50 m. przed taśmą — przed trybuną honorową — zatrzymuje się, zatacza — rozgląda się błędnym wzrokiem. Szowinistyczny tłum, choć widzi, że człowiek ten, już nieprzytomny, bliski jest obłędu — krzykiem zagrzewa go, by kończył, by biegł do mety po punkty dla swych barw... Marchal robi parę kroków w złym kierunku — i pada.

Finn Lumatainen, zatrzymał się przed metą i nie wiedział czy ma dalej biec, czy też nie... Wreszcie chwając się doszedł do stupa. Ostatni był Francuz Norland, w jedynym pantoflu, z drugą nogą bosą, siłą woli doznał do portu.

Na tie tego tragicznego biegu — którego szereg epizodów rozegrał się dopiero w Stadionie, na oczach tłumu, Paavo Nurmi, urosł do rozmiarów olbrzyma. Ten biegacz, o którym od paru lat wiadomo, że nie ma w świecie konkurenta, teraz dopiero pokazał czem jest. Na dystansie, którego rekord należy do Ritoli — bije Ritolę o 300 m., robi 10.650 m. w czasie 32:54,8, mimo skwaru, który zwał z nóg dwudziestu kilku ludzi! A przecież rekord świata na 10 klm. a więc o 650 m. mniej, ustanowiony na torze przez Ritolę wynosi 30:23,2!

Ten Finn — z kraju, w którym nigdy niema wielkich upałów — bije wszystkich południowców, i *bije ich więcej, niż w warunkach normalnych!* Jeżeli były wątpliwości, co do tego, czy Nurmi nie mógł, czy też tylko nie chciał więcej wyprzedzić Ritolę w pamiętnym finale na 5 klm. — teraz musiały się rozwiać. Nurmi, nie stając do 10 klm. na torze, w crossie pokazał, że nawet na tym dystansie jest o głowę wyższy od Ritoli.

Tego człowieka można z całym spokojem tytułować „fenomenalnym“. Jeden — na półtora miljarda — jest istotnie fenomenem.

*

Wyniki techniczne crossu:

Klasyfikacja indywidualna:

- 1) Paavo Nurmi (Finl.) — 3:54.8 — mistrz olimpijski.
- 2) Willie Ritola (Finl.) — 34:19.4 — o 350 m. za zwycięzcą.
- 3) Johnson (USA) — 35:21 — o 650 m. za zwycięzcą.
- 4) Harper (W. Bryt.) — 35:45.4 — o 750 m. za zwycięzcą.
- 5) Lauvaux (Francja) — 36:44.8 — o 850 m. za zwycięzcą.
- 6) Studenroth — (USA) — 36:45.4.
- 7) Martineghi (Włochy) — 37:01. 8) Fager (USA) — 37:40.6. 9) Richardson (Afr. Pol.) — 37:46. 10) Heuet (Fr.) — 37:52. 11) Henigan (USA) — 38:00. 12) Lumatainen (Finl.) — 38:18. 13) Velasco Cuello (Hiszp.) — 39:03.6. 14) Pena Moral (Hiszp.) — 41:34. 15) Norland (Fr.) — 41:48.6.

Klasyfikacja drużynowa:

- 1) Finlandja — mistrzostwo olimpijskie drużynowe — 1+2+8=11 p.
- 2) USA — 3+5+6=14 p.
- 3) Francja — 4+7+9=20 p.

Wielka Brytania, pozbawiona swego najlepszego crosmana Blewitha, który skreślił nogę przed samą Olimpiadą, musiała uleść Francji.

Za cały cross-country przybyło do ogólnej klasyfikacji: Finlandja — 10+5+10=25 punktów, St. Zjednoczonym — 4+1+5=10 punktów, Francji — 2+4=6 p. Wielkiej Brytanji — 6 p.

Po pewnym czasie, dla uspokojenia wzburzonej nieco publiczności megafon ogłosił *urbi et orbi*, że wszyscy zawodnicy znajdują się w szatni i są w dobrym stanie. Przemilczał jednak, że Turessona trzeba było odwieść do szpitala, gdzie jeszcze miał leżeć parę dni nieprzytomny...

Sztafeta 400 m. (4×100) była może jeszcze bardziej sensacyjna, niż bieg indywidualny na tym dystansie. Istotnie, mieli szczęście olimpijczycy do 400 metrów! Kilku pobiło rekord indywidualny, kilka drużyn zrobiło to samo, ze sztafetowym.

I serja. Austria i Belgja nie startuje.

Biegnie tylko Grecja i W. Brytania.

Anglicy idą oczywiście bez nadmiernego wysiłku. Ostatnia zmiana pałeczki jest raczej nieudana.

Można sobie wyobrazić, jakie było zdziwienie publiczności, a zapewne i samych zawodników, gdy ogłoszono czas 42 sek. rekord światowy pobity o $\frac{2}{10}$ sek.

Trudno było wierzyć, nie tyle uszom, ile sędziom. Prawda, że drużyna brytyjska wystąpiła, mimo braku Liddela, we wspaniałym składzie: Abrahams, Nichol, Rangetley, Royle, ale i ci, do których od VII Olimpiady należał rekord — a więc Scholtz, Paddock, Kirksey, Murchisson — uchodzą również za niezłych sprinterów...

Grecja o kilkanaście metrów za Anglikami, wynik zupełnie zaszczytny, lepszy znacznie od rekordu polskiego.

II serja. Afryka Południowa bije Kanadę i Hiszpanję, czas 42.8. Czechosłowacja, jak zwykle, nie startuje.

III serja. Indje się racjonalnie wycofały. Startuje Holandia, Węgry, Finlandja.

Holandja prowadzi od startu do stupa. Za nimi w dobrej odległości Finlandja. Dopiero po ostatniej zmianie Węgier Gerő, niezwykłym szpurtem po zacieklej walce bije o piersi Finna, kwalifikując tem swą drużynę do finału.

Ogłaszają czas:

42 sek., rekord światowy wyrównany!

I o dziwo, wiadomość ta, zdawałoby się dość niezwykła, nie wywołuje oklasków... Ludzie patrzają po sobie, dziwią się i kręcą głowami...

Żeby ludzie, którzy na 100 m. nie weszli nawet do półfinału — Boot, Broos, De Vies i Yan den Bergh — mogli pobić rekord fimy Scholtz, Paddock, Kirksey, Murchisson — wydawało się zupełnie niemożliwe. Taki wynik musiał się wydać podejrzanym. A potwierdzał domysły sceptyków i fakt, że w biegu indywidualnym na 400 m. również padł 3 krotnie rekord, i to padł z rąk ludzi takich jak Imbach i Liddel. Ogólnie przypuszczano, że meta jest źle odmierzona.

W IV-tej serji Szwajcaria w 42.2 sek. bije Włochy i Argentynę.

V-tej. Szwecja w 43.8 bije Danję. Polska i... Meksyk nie startuje. A szkoda! Mielibyśmy raz przedostatnie miejsce, skoro los raz jeszcze sprzął nas z naszymi przyjaciółmi Meksykańczykami!

VI i ostatnia serja wywołała zrozumiałe zainteresowanie. Startuje Ameryka — kląszczy kraj szybkości. Czy uda im się utrzymać swe pierwszeństwo, skoro Anglicy i Holendrzy pobili rekord światowy, a w drużynie USA brak Szoltza, Paddocka i Bowmana?

Potwierdziło się raz jeszcze zdanie, że Ameryka, choćby utraciła wszystkich swych szampionów, będzie miała zawsze jednak „drugi garnitur“ lepszy od mistrzów z Europy.

Istotnie, drużyna USA — Clarke, Hussey, Leconey i Murchisson, w której ostatni, najslawniejszy, był zaledwie szóstym w finale na 100 m. biegnąc z Francją — a więc jakby bez konkurencji, osiągnęła ni mniej ni więcej tylko

41.2 sek.!

bijąc o całą sekundę dawny rekord i o 0.8 s. ten z przed 10-ciu minut!

Na tę wiadomość wszyscy zdębieli. Za nadto się przyzwyczaili słuchać o rekordach by się tem przejmować, ale mało komu chciało się w to wierzyć.

Czas ten jednak potwierdzał fakt, że drużyna francuska, która robi zwykle swe 43 sek. przyszyła o dwadzieścia parę metrów w tyle, mimo wspaniałego biegu obu Mourlonów i Degrelsa'a.

Do drugiej sztafety — 4×400 m. zgłoszonych było 19 drużyn, z których jednak 12 do tego stopnia zniechęciło się przeciwnościami losu, że uznało za stosowne wycofać się. Na szczęście znakomity ten pomysł wpadł do głowy i kierownikom PZLA, którzy zrezygnowali z myśli mierzenia się z Meksykiem, z którym poraz n-ty wylosowaliśmy tę samą serję. Słusznie rozumowano, że wobec walki Kanady z USA nasz występ nawet na tie Meksyku, mógłby nie być zbyt efektowny.

I serja 1) Francja — 3:30. 2) Szwecja. Skandynawowie prowadzą przez dwie zmiany, po tem jednak dają się wyminąć, i kończą o 40 m. w tyle. Niezmordowany Engdahl biegnął w obu sztafetach, na 400 i na 1600 m.!

II serja. 1) W. Brytania — 3:22. 2) Włochy. 3) Finlandja. Finnowie dali się wyminąć dopiero po ostatniej zmianie

III serja. 1) USA. — 3:27. 2) Kanada (walk-over). Obie drużyny biegną bez wysiłku. Do finału wchodzi: Szwecja, Szwajcaria, W. Brytania, Włochy, USA, Kanada.

Drużyny angielskie — zarówno na 4×100 jak i na 4×400, są pozbawione swego najlepszego biegacza, Liddela, który nie mógł startować, z tego względu, że finał wyznaczony był na niedzielę. A w niedzielę Liddel miał mieć kazanie w szkockim kościełku prezbiterjańskim w Paryżu...

Dziesięciobój

Po sztafetach duszono resztki dziesięcioboju, co do którego można było mieć wątpliwości, czy się wogóle kiedykolwiek skończy. Wyniki ogłoszone być miały dopiero nazajutrz.

Wyniki techniczne:

	Osborn	Norton	Klumberg	Huusari	Southerland	Gerspach	Cejzik
Bieg 100 m.	11'2 s.	11'6 s.	11'6 s.	12 s.	11'6 s.	11'4 s.	11'8 s.
Skok w dal	6 m. 92	6 m. 92	6 m. 96	6 m. 16	6 m. 67	6 m. 46	5 m. 68
Kula	11 m. 435	13 m. 04	12 m. 27	12 m. 025	10 m. 865	10 m. 356	11 m. 875
Skok wzwyż	1 m. 97	1 m. 92	1 m. 75	1 m. 70	1 m. 80	1 m. 70	1 m. 70
Bieg 400 m.	53'2 s.	53'0 s.	54'4 s.	53'4 s.	56 s.	53'0 s.	55'4 s.
Bieg 110 m. z płot.	16'0 s.	16'6 s.	17'6 s.	16'6 s.	16'6 s.	16'8 s.	17'8 s.
Dysk	34 m. 51	33 m. 11	36 m. 795	33 m. 15	30 m. 83	33 m. 91	37 m. 335
Tyczka	3 m. 50	3 m. 80	3 m. 30	3 m. 20	3 m. 30	3 m. 40	2 m. 90
Oszczep	46 m. 69	42 m. 09	57 m. 70	53 m. 65	51 m. 015	44 m. 82	46 m. 23
1500 m.	4:50	5:38	5:16	4:41	5:19		5:11'6
Punktów:	7.710,775	7.350,825	7.329,360	7.041,175	6.794,1425	6.743,530	6.329,465

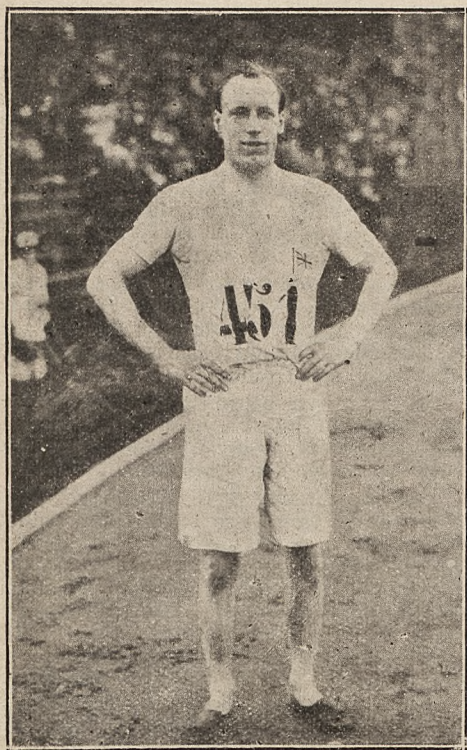
Tabela powyższa zawiera wyniki 6-ciu zwycięzców i Cejzika, który zajął 11-te miejsce (!) na 36 startujących!

Ogólny wynik punktacji 10-cio boju był:
1) Harold Osborn (USA) — mistrz olimpijski — 7.710,775 rekord światowy.
2) Emerson C. Norton (USA) 7.350,895
3) Klumberg (Estonia) 7.329,360.
4) Huusari (Finl.) 7.041,175.
5) Southerland (Afr. Pol.) 6.794,1425.
6) Gerspach (Szwajc.) 6.743,530.
7) Jansson (Szwec.) 6.656,160.
8) Frieda (USA) 6.618,30.
9) Yrjola (Finl.) 6.548,525.
10) De Keyser (Hol.) 6.509,610.
11) Cejzik (Polska) 6.314.

Ogłoszono klasyfikację tylko pierwszych dziesięciu.

Startowało 36, kończyło konkurs 25-ciu. Wśród pokonanych przez Cejzika wymienić należy takie nazwiska, jak Sempé (Francja), Somfay (Węgry), Neuman i Ever (Est.), Nilsson (Szwecja), Slach (W. Bryt.), Anderson (USA), Thompson (Argent.), Duigan (Australja), Spark (W. Bryt.). Z wy-

E. H. LIDDEL (Angia)



mistrz olimpijski i rekordman świata na 400 m.

mienionych tylko Neuman skończył konkurs.

Cejzik, zarówno ze względu na swój wynik ostateczny, jak i sukcesy w poszczególnych punktach, był jedynym polskim lekko-atletą, z którym się liczone.

Wynik ogólny popsuł on sobie wyjątkowo słabym skokiem w dal, i jak zwykle marnymi płótkami i tyczką.

Natomiast nadrobił wiele punktów doskonałymi rzutami, zwłaszcza dyskiem.

W poszczególnych punktach miał:
100 m. 19-tu lepszych od siebie kula — 6 lepszych od siebie.

400 m. 23 lepszych od siebie, oszczep — 9 lepszych od siebie.

1500 m. 14 lepszych od siebie, dysk — 2 (!) lepszych od siebie.

110 m. z pł. 14 lepszych od siebie, wżwyż — 7 lepszych od siebie.

Tyczka 15 lepszych od siebie, w dal — 31 lepszych od siebie.

Oczywiście, że wynik w dysku, w którym ustąpił tylko De Keyserowi (38 m. 41) i Yrjoli (38 m. 19) był najzaszczytniejszy.

Cejzik, który swe znakomite wyniki zawdzięcza więcej świetnym, wzorowym warunkom i pracy, aniżeli stylowi, gdyby potrafił jeszcze styl poprawić, mógłby na

IX Olimpiadzie zdobyć miejsce, może pierwsze dla Polski...

Osborn w dziesięcioboju, jak wskazują jego wyniki, jest przede wszystkim równy. Poza skokiem wżwyż, nie ma ani jednego niezwykłego wyczynu, ale nie ma też ani jednego miernego.

Osiągnięcie przez niego 7.710 punktów jest rekordem oficjalnym. Dotychczasowy, należał do Estończyka Klumberga — 7.481.

Oczywiście rekordem nie jest ani jedno ani drugie, gdyż zdyskwalifikowany Jim Torpe przez swe 8.412 jest niedościgniony. Zresztą sprawę komplikuje jeszcze zmiana punktacji, jaka zaszła od V-tej Olimpiady. Spodziewano się, że cały ten „bałagan” wyjaśni raz na zawsze Hoff, zdolny do pobicia wszystkich rekordów oficjalnych i nieoficjalnych, według starych i nowych punktacji. Niezwykły Norweg jednak mając chorą łopatkę nie mógł startować w rzutach i skoku o tyczce.

Tym sposobem Ameryka zdobyła jeszcze 10 punktów, które się jej nie należały.

Przedostatniego dnia Finlandja znacznie zarobiła w ogólnej klasyfikacji, daleką jednak będąc od możliwości porównywania się z Ameryką, która choć przegrała kilka biegów „swoich”, miała wciąż blisko 2 razy więcej punktów niż jej najbliższy rywal.

Zakończenie olimpijskiego turnieju lekko - atletycznego

Ośmy dzień zmagania
Wielki Maraton i niezwykle sztafety. —
Nawet w dysku Ameryka bije Finlandję.
Tryumf Stanów Zjednoczonych
13 lipca

Na zakończenie niezapomnianego meetingu w Colombes zachowano Maraton, bieg mający więcej tradycji aniżeli istotnej wartości sportowej. Mimo głosów domagających się skreślenia z programu olimpijskiego tej gigantycznej konkurencji, trudno dostępnej dla amatorów, Maraton, którego sama nazwa w magiczny sposób przyciąga zainteresowanie szerokich mas, Maraton, pełen świetnych tradycji na wszystkich olimpiadach ery nowoczesnej, poczynając od pierwszej, na której grecki pastuch ozdobił skroń swoją wawrzynem, odnosząc zwycięstwo na historycznej drodze z samego pola wielkiej bitwy, do stadjonu ateńskiego, Maraton pozostał i pozostanie w programie igrzysk.

Umieszczony jest zawsze na zakończenie zawodów by stanowić dla nich świetne zamknięcie.

Po dramatycznym cross-country dnia poprzedniego, zdecydowano się przesunąć początek biegu na godzinę 5 po poł., gdy słońce chylące się ku zachodowi, nie praży już tak silnie.

Dlatego też przed startem Maratonu, zdążyły się rozegrać zawody w rzucie dyskiem i biegi sztafetowe.

Rzut dyskiem. Będący od 2-ch ostatnich olimpiad wyłącznym prawie apanażem Finlandji, tym razem wrócił tryumfalnie za Atlantyk.

Z 49 zgłoszonych, 31 zawodników startuje w 3 grupach. W pierwszej zwycięża: 1. Amerykanin Lieb (44 m. 83). 2. Finn Malmirista (41 m. 16). 3. Węgier Toldy (41 m. 09). Odpada, jako czwarty, rzutem 40 m. 21½ cm.), olbrzym Taipale, mistrz ze Stockholmu i rekordman świata. Adwokat z Helsingforsu, choć wiele ze swych interesów poświęca, tracąc czas dla sportu, musi ustąpić miejsca młodszemu. Spotkał go ten sam los, co w rzucie kulą jego rodaka Pörhole, który po zwycięstwie w Antwerpii, w Paryżu odpada w przedboju. 5. Szwed Janson (39 m. 78). 6. Francuz Béranger (38 m. 93).

W drugiej grupie tryumfuje również Amerykanin znakomity Pope, uchodzący za najlepszego w swej drużynie, rzutem 44 m. 42, drugim jest Harntrauft (USA) — 42 m. 49.

3. Niklander 42 m. 09. „Stary” już, rolnik fiński, który od lat kilkunastu rzuca dyskiem i kulą tylko „tak sobie”, dla przyjemności, by zabawić się na wiejskich zawodach urządzanych co niedzielę w krainie tysiąca jesior, nigdy nie trenował metodycznie, i nie pracując nigdy nad swymi wynikami, dzięki niezwykłemu talentowi jedynie znajdował się zawsze w fińskiej drużynie olimpijskiej. W Stockholmie był VI-tym (42 m. 09), w Antwerpii był zwycięzcą (44 m. 685 mm.).

Jest co najmniej dziwnym zbiegiem okoliczności, że Niklander po dwunastu latach, osiągnął na VIII Olimpiadzie co do centymetra ten sam wynik co na piątej! To się nazywa stałością formy!

Odpada w II grupie 7 zawodników, rzucających od 40 m. 82 cm. do 34 m. 02.

W III i ostatniej grupie Clarence Houser bije wszystkich swymi 46 m. 15½ cm., jedynym w Paryżu rzutem godnym klasy przedwojennej Taipalów i Duncanów.

II-gim jest Finn Nittymaa (44 m. 95), do którego należy jeden z nieoficjalnych rekordów światowych dysku.

C. HOUSER (USA)



mistrz olimpijski w rzucie kulą i dyskiem

III-ci Norweg Adkildt (43 m. 405 mm.). Odpada 5 zawodników z rzutami od 40 m. 42 do 35 m. 29.

Tym sposobem złożyło się, że wszyscy finaliści (9-ciu) byli jednocześnie najlepszymi w swych grupach i najlepszymi dziełami w całym konkursie. Los okazał się dziwnie sprawiedliwym rozmieszczając ich w ten sposób w serjach, i nie korzystając z okazji splątania figla asom przez zebranie ich w jednej grupie i wpuszczenie „fuksów” do finału.

Szydlowski, dla którego rzut ponad 40 metrów nie jest fizyczną niemożliwością, nie mógł wprawdzie wejść do finału, ale mógł położyć prawdziwą „klasę” międzynarodową. Rzucił jednak co najmniej o 2 klasy gorzej niż w Polsce ustępując wynikowi Cejzika w 10-cio boju! Pierwszy jego rzut — około 31 m. byłby marny nawet na stosunki warszawskie. Drugim poprawił się nieco osiągając 35 m. 71, trzeci rzut — poniżej 30 m. był wręcz skandaliczny. Gorszym od Szydlowskiego w jego serii był tylko Włoch Poggioli — 35 m. 29 (Meksyk nie startował). Poza tym mieli wyniki słabsze w innych grupach Szwajcar Garnus (35.16), Portugalczyk de Silva (32.40), Włoch Pighi (34.985), Hiszpan Lizarra (34.20), Czech Janda (34.08) i Grek Zaharopoulos (34.02).

FINAL BIECU NA 800 mtr.



Od lewej: Martin (Szwajc.) — II, Lowe (W. Bryt.) — I, Enck (USA) — III, Richardson (USA) — V, Stallard (W. Bryt.) — IV, Dodge (USA) — VI

Tym sposobem jeden z najlepszych lekkoatletów jakich wydała Polska, na którego pokładaliśmy wielkie nadzieje, zawiodł nas zupełnie. Przyczyna tego jest zupełną zagadką, i nie mogło się na nią składać złe odżywianie, które niedostatecznym było tylko w ciągu kilku pierwszych dni po przyjeździe.

W finale rzutu dyskiem nikt wyniku nie zdołał poprawić, wobec czego rezultat był następujący:

1. Clarence Houser (USA), 46 m. 15 1/2 cm., mistrz olimpijski.
2. V. A. Nittymaa (Finl.) — 44 m. 95 cm.
3. T. J. Lieb (USA) — 44 m. 83 cm.
4. A. R. Pope (USA) — 44 m. 42 cm.
5. Adkieldt (Norw.) — 43 m. 40 1/2 cm.
6. Hartruit (USA) — 42 m. 49 cm.

Po raz pierwszy na Olimpiadzie, jeden i ten sam człowiek wygrywa i dysk i kulę!

Potężny Niklander, rekordman świata w rzucie obciążcz, nie zdołał zająć miejsca.

Sztafety

Po dniu przedbiegów do 4x100 m. gdy trzykrotnie biło rekordy, nie nie mogło wydawać się sensacyjnym. To też dalsze rekordy przyjęto już dość spokojnie.

Pierwszego dnia w obniżaniu rekordu od 42.2 poczynając, „zatrzymano się“ na 41.2. W niedzielę posunięto dalej zbożne dzieło.

W I serji półfinału drużyna USA osiąga czas

41 sek.

Zaczęło przyjmować się przekonanie, że gdyby tak biegano cały tydzień, doszlibyśmy w końcu do jakich 35...

2. Szwajcaria. o 10 m. 3. Kanada o 20 m. i 4. Grecja o 40 m. za zwycięzcą.

W II serji półfinału zwycięzca:

1. W. Brytania — 41'8 sek., bijąc własny rekord z dnia poprzedniego.
2. Węgry o 8 metrów.
3. Włochy o 13 m.
4. Danja o 20 metrów za zwycięzcą.

W. Brytania wysuwa się na czoło już w pierwszej ćwiartce, przez Abrahamsa. Włochy tracą drugie miejsce dopiero przy III-ciej zmianie.

III-ci pół finał.

1. Holandia — 42'2, dawny rekord wyrównany.
2. Francja o 2 metry.
3. Szwecja o 8 m.
4. Afryka połudn. o 13 m.

Francja do ostatniej zmiany trzecia,

wchodzi do finału dzięki wspaniałemu biegowi młodszego Mourlona.

Finał 4x100

Po odpoczynku, który jednak nie mógł być bardzo długi, gdyż wielu uczestników finału na 4x100 m., miało jeszcze biegać w drugiej sztafecie, 4x400. Stało się na starcie 6 wybranych drużyn, w następującym porządku (od bandy): USA, Holandia, Francja, W. Brytania, Szwajcaria, Węgry. Ameryka, mimo wspaniałego biegu Abrahamsa, wysuwa się na czoło przez Clarke'a już przed pierwszą zmianą i utrzymuje do końca swą pozycję. Francja cały czas ostatnia. Geró w ostatniej zmianie nie zdołał zdobyć miejsca dla Węgier, choć odsadził się dość znacznie od Nr. 4 drużyny francuskiej. Szwajcaria, która przyszła 4-ta, została zdyskwalifikowana za podanie pałeczki poza linią.

Rezultat ostateczny był więc:

1. USA — Clarke, Hussey, Leconey, Murchisson — mistrz olimpijski — 41 sek., rekord światowy z przed godziny, wyrównany.
2. Wielka Brytania (Abrahams, Nichol, Rangeley, Rogle) o 1 1/2 metra.
3. Holandia (Boot, Broos, de Vries, Van den Bergh) o 4 1/2 metra za Ameryką.
4. Węgry (Kurunczy, Muskat, Rozhagesi, Geró) o 6 m.
5. Francja (Heise, Degrelle, René i André Mourlon) o 7 metrów za zwycięzcą.

Rekordy na 4x100 m. wydawały się wszystkim mocno podejrzane, choć trudno było uwierzyć w jakieś niedokładności przy pomiarach. Czasy były „za dobre“.

Jednak po zważeniu wszystkich argumentów, można być przekonanym, że były mierzone rzetelnie.

A więc I-o. Sędziowie — reprezentujący wszystkie poważniejsze związki lekkoatletyczne, mieli własne sprawdzane chronometry. Nie podobna no wierzyć w „zmowę“ 6-ciu ludzi, różnych narodowości. „Zbirowa sugestia“ o której mi ktoś wspominał, względnie zbiorowa pomyłka, jest nie możliwa ze względu na to, że dawny rekord padł ni mniej ni więcej tylko sześciokrotnie, a raz został wyrównany.

Zresztą setki osób mierzyły czas na trybunach, i jakikolwiek „szwindel“ z chronometrem musiałby wyjść na jaw.

2-o. Tor mierzono parokrotnie i to raz wobec reprezentantów wszystkich związków zagranicznych.

3-o. Czas nie jest niemożliwy, jeżeli się zważy, że rekord Ameryki — 42'2, ustanowiony był w Antwerpij wprawdzie przez wielkie „firmy“ (Paddock, Kirksey, Scholtz, Murchisson), ale z których żaden wówczas nie robił lepiej niż 10'8 na 100 m.

4-o. Technika podawania pałeczek poczynić mogła w ciągu 4 ostatnich lat również wielkie postępy.

5 — argument najważniejszy — niema w Europie drugiej takiej bieźni jak w Colombes. Oprócz tego, że jest idealna, jako rodzaj gruntu, ma ona na 400 m. tylko jedną i to bardzo łagodną krzywiznę, podczas gdy bieźnia sztokholmska i antwerpijska miała ich 2. Jeżeli w Ameryce nie pobito od czasu VI Olimpiady rekordu na 4x100 m. to tylko dlatego, że tam biegają w dystansach yardowych.

Wszystko to przemawia zdaje się dostatecznie za bezwzględną wiarygodnością czasów osiągniętych w Colombes.

Chód

Bezpośrednio po sztafecie odbył się finał chodu. Wyścig ten, jak na chód, był niezwykle interesujący. Walka o pierwsze miejsce nie istniała. Wspaniały Frigerio nie miał konkurenta. Natomiast o następne walczyło zaciekle kilku mistrzów o równych niemal siłach i do ostatniego okrążenia rezultat nie był wiadomy.

Do finału po dwóch przedbiegach weszli: Włoch Frigerio, Pavesi, Bosatra, Fradegarda, Szwajcar Schwab, Anglicy: Goodwin i Clarke, Francuz Clermont, Amerykanin Hinkle i Pol. Afr. Mac Caster.

Nawet w tym sporcie, tak typowo nieamerykańskim, gdyż wymagającym ogromnej cierpliwości, Stany Zjednoczone zdobywają się na jednego finalistę.

Pierwszy prowadzi Mc. Caster, Frigerio idzie trzeci. Na 2-gim kilometrze jednak Włoch już wysuwa się na czoło, drugim jest Goodwin, za nimi Mc. Caster, Schwab, Pavesi. Porządek ten z małymi zmianami zachowuje się do końca. Pavesi tylko wysunął się na 4 km. i odtąd walczył wciąż z Afrykańczykiem o 3 i 4 miejsce. O następne dwa walczyli zażarcie Clarke i Schwab.

Z początku szli w dość zwartej grupie, jednak dość wcześnie zaczęli się rozciągać. Już po 4-ym km. pierwszych pięciu zdobywa około 200 m. awansu. Na 6-ym km. Frigerio daje najwyższy wysiłek i ucieka dość daleko. Jednocześnie pluton końcowy rozбивa się, i od tej chwili grupy znikają, każdy idzie solo. Na 8 km. Frigerio dubluje Clermonta, przy końcu Francuz ma już ponad całe okrążenie za Goodwinem i Mc. Casterem.

Ostatecznie mija celownik:

- 1) Ugo Frigerio (Włochy), mistrz VII i VIII Olimpiady — w czasie 47:49, gorszym o 1:21 od rekordu olimpijskiego i o 2:23 od rekordu światowego.
- 2) G. R. Goodwin (W. Bryt.) o 200 m. w tyle.
- 3) C. C. Mac Caster (Afr. Pol.) o 300 m.
- 4) Pavesi (Włochy) o 320 m.
- 5) Schwab (Szwajcaria) o 420 m.
- 6) Clarke (W. Bryt.) o 450 m. za zwycięzcą.

Bez miejsc: 7) Fradegarda (Wł.) o 475 m., 8) Bosatra (Wł.) o 500 m., 9) Hinkle (USA) o 550 m. 10) Clermont (Fr.) o 600 m. za Frigeriem.

Międzyczasy chodu na 10 klm.

500 m.	1 klm.	2 klm.	3 klm.	4 klm.	5 klm.	6 klm.	7 klm.	8 klm.	9 klm.	10 klm.
2:15	4:20'8	8:15'6	14:03'8	18:55'2	23:48'2	28:21'4	23:17'4	38:10'4	42:56	47:79
Mc. Caster					Frigerio					

Frigerio, pozatem, że bezkonkurencyjnie bije swych współzawodników szybkością, posiada też bezkonkurencyjny styl, niezwykle elastyczny, miękki, w którym każdy ruch jest celowy. Nadewszystko styl ten jest nieskazitelnie „czysty“, nie może paść nań ani cień zarzutu biegania. Natomiast Goodwin idzie twardo, ciężko, więcej pracując siłą niż stylem. Poza tem często miało się wrażenie, że biega. Wrażenie to podzielali sędziowie, którzy zrobili mu dwa ostrzeżenia.

Mc. Caster, który zawiódł pokładane w nim nadzieje, pod względem stylu nie wiele odbiega od Frigeria. Może długa podróż i zmiana warunków przyczyniła się do osłabienia jego wyników.

Po raz drugi i ostatni w lekkiej atletyce na wielkim maszcie znalazł się sztandar, nie należący do jednego z trzech narodów, które zdobyły sobie monopol na zwycięstwa.

Trójbardwy sztandar z krzyżem Sabaudzkim powiewał przy dźwiękach hymnu włoskiego, którego skoczna melodia kazałaby przypuszczać wszystko, ale nie to, że może być hymnem. A grali go niemal tak długo, jak długo trwał chód Frigeria...

Niezwykle liczna grupa Włochów, zawsze niesforna gdy startował ktoś w pawiej koszulce, tym razem mało nie oszalała z radości...

*

Po chodzie odbył się finał biegu grupowego na 3 km., którego celowość, wobec istnienia klasyfikacji drużynowej na 1500 i 5000 m. jest więcej niż wątpliwa. Wątpliwości te podzielał obradujący po zawodach kongres FIFA, który zdecydował skreślić bieg ten z programu.

Tymczasem jednak stanęły na starcie drużyny wielkich rywali—Finlandji i USA, oraz mniej groźnych konkurentów w ogólnej klasyfikacji — Francji i W. Brytanji.

Pierwsze okrażenie prowadził Auglik Clark, o 25 m. przed plutonem.

Dopiero po 1 km. Nurmi wychodzi na czoło, „urywając się“ mimo beznadziejnych wysiłków Clarka. Za nim idzie weteran Joie Ray, ongi wielka gwiazda lekkoatletyczna, jeden z najświetniejszych „milerów“ Nowego Świata. Na 1500 m. Nurmi idzie przed Rayem, za nim Ritola i Tala, o 30 m. Stary Amerykanin, jednak, przedwcześnie „puchnie“. Na 2 km. na czoło jest już, jak zwykle „tandem“ Nurmi — Ritola.

Po dzwonku nadludzki Nurmi przyspiesza tempa zostawiając znacznie w tyle swego przyjaciela, a tymczasem jasno-niebieska koszulka Katza wysuwa się na III-cie miejsce.

Na prostej jednak Finn słabnie, dając się wyprzedzić 2 współzawodnikom.

Tym sposobem wynik ostateczny (indywidualny) jest:

1. Paavo Nurmi (Fin.) — 8:32 (rekord olimpijski), 2. Villje Ritola (Fin.) — 60 m. 3. Mc. Donald (W. Br.) — o 120 m., 4. Johnston (W. Br.) — o 130 m., 5. Katz (Fin.) — o 135 m., 6. Kirby (USA), 7. Wibber (W. Br.), 8. Cox (USA), 9. Bontemps (Fr.), 10. Porter (W. Br.), 11. Burtin (Fr.), 12. Tibbets (USA), 13. Tala (Fin.), 14. Clark (W. Br.), 15. Masciaux (Fr.), 16. Seegrave (W. Br.), 17. Larrière (W. Br.), 18. Joie Ray (USA), 19. Barbaud (Fr.), 20. Keller (Fr.).

Klasyfikacja drużynowa:

1. Finlandja — mistrz Olimpijski — 1+2+3+5=8 punktów.
2. Wielka Brytanja — 3+4+7=14 p.
3. USA — 6+8+11=25 p.
4. Francja 9+10+12=31 p.

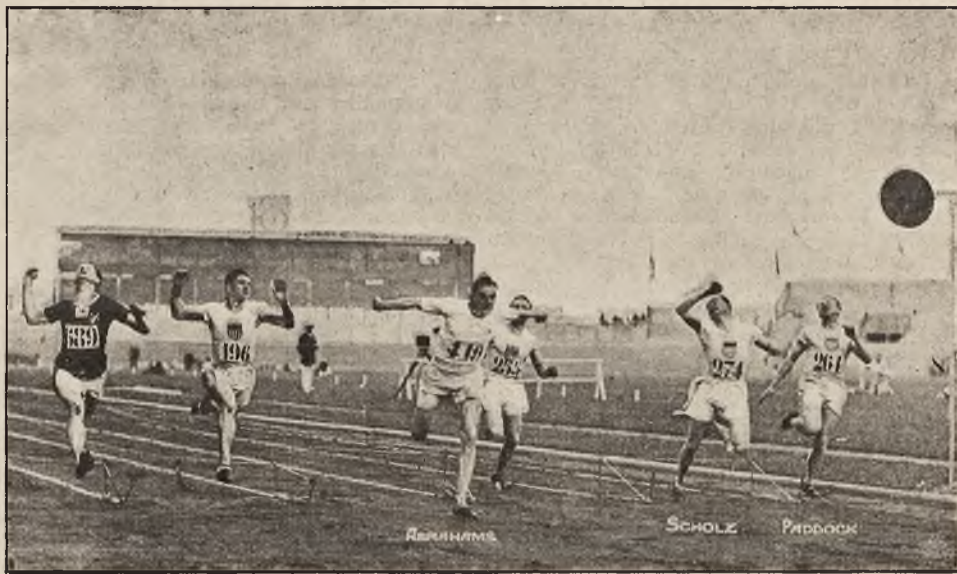
Jeszcze jedno zwycięstwo Finlandji, jak zwykle bezapelacyjne, i jak zawsze w wykonaniu wypróbowanej firmy Nurmi, Ritola & Co. W końcu staje się to już nudne...

Międzyczasy na 3 km.:

500 m.	1000 m.	1500 m.	2 km.	3 km.
1:21.2	2:52.4	4:16.6	5:42.6	8:32
(Clark)	(Clark)	(Nurmi)	(Nurmi)	(Nurmi)

Nurmi nawet w ostatnim biegu nie dał maksymalnego wysiłku.

FINAL BIEGU NA 100 m.



Od prawej Paddock (V), Scholtz (II), Murchisson (VI), Abrahams (I), Bowman (IV), Porrit (III).

Sztafeta 4×400 m. odbyła się bez półfinałów. Do finału stają: USA, W. Brytanja, Szwecja, Kanada, Włochy, Francja. Torów oczywiście nie ma. Ameryka prowadzi od strzału do taśmy.

Przy pierwszym numerze W. Bryt. idzie tuż za USA, a Szwed Byhlen, po pięknym szpuncie końcowym oddaje pateczkę tuż za czołowymi. 3 pozostałe drużyny znacznie w tyle. Po III zmianie Anglia przez Tomsa, Szwecja przez niezmordowanego Engdahla dochodzi dość blisko faworytów, nie na tyle jednak, by móc ich niepokoić. Na finishu wspaniały Szwed wywalcza II miejsce dla swej drużyny. O III-cie walczą zaciekle Johnston (Kan.) i Fery (Fr.). Kanadyjczyk wygrywa na finishu. Włochy nie grają żadnej roli.

Gdyby Liddel dnia tego zechciał raz wyjątkowo zająć się mimo świętej niedzieli sprawami doczesnymi, W. Brytanja miałaby II miejsce pewne, a nawet szanse na zwycięstwo.

Rezultat ostateczny:

1. USA — (Cochrane, Helfrich, Mac Donald, Stephensen) mistrz olimpijski — 3:16, rekord światowy pobity o 0.6 sek.
2. Szwecja (Byhlen, Svensson, Weimarth, Engdahl) o 7 metrów.
3. W. Brytanja (Butler, Riphey, Renwick, Toms) o 9 m.
4. Kanada (Aylwin, Christie, Maynes, Johnston) o 40 m.
5. Francja (Fritz, Galtier, Favodon, Fery), o 45 m.
6. Włochy (Cominotto, Facelli, Garguillo, Maffiolini) o 75 m.

Jest charakterystycznym, że w drużynie USA, nie było ani jednego z uczestników biegu indywidualnego na 400 m. Amerykanie wolą zawsze zgłaszać ludzi nieco słabszych ale niezłomnych.

Jeszcze jeden rekord światowy, zarówno jak i 4-te z rzędu zwycięstwo Ameryki nie wywołało, rzecz prosta, żadnego wrażenia. Wszyscy wyczekiwali wtedy wieści radiowych z Maratonu.

Zaraz po zakończeniu chodu, kwadrans po piątej Maratończycy stanęli na starcie. Z 68 zgłoszonych startuje 58. Drużyny Finlandji, Stanów Zjednoczonych i Włoch stają w komplecie, t. zn. po 6 ludzi każda.

Wszyscy prawie w białych koszulkach, mniej przepuszczających promienie słoneczne, niż kolorowe, wszyscy na głowach mają chustki lub czapki płócienne.

Choć start Maratonu przesunięto o 2 godziny, i choć w niedzielę tę znacznie było chłodniej, niż dnia poprzedniego, upał był jeszcze nieznośny, i spodziewano się wypadków, jak w pamiętnym cross-country.

Patrząc na tych ludzi, którzy szli dobro- wolnie na ciężką, nadludzką pracę, niemal

na mękę — miało się dla nich zarazem i litość i podziw. Nasuwało się wciąż pytanie: „Po co to?“

Wszyscy patrzeli na start Maratonu z niepokojem i skupieniem, z jakim patrzymy w cyrku na akrobatę, narażającego życie w karkołomnych ewolucjach.

Po co szli? Po to, by kraj swój i siebie okryć chwałą, tak jak w Antwerpii okrył nią małą Finlandję wielki Hannes Kolehmainen, szli po wieniec wawrzynu, którym zdobną skroni zwycięzcy Maratonu.

Czy weteran Kolehmainen, rekordman dystansu, który zeszłego roku nie przyjął zaproszenia do Göteborga, twierdząc że tylko dwa razy w życiu można odnieść tryumf w Maratonie, i że chce, by ten drugi raz był w Paryżu, czy Kolehmainen zdoła mimo lat, powtórzyć to co zrobił na VII Olimpiadzie? Mało się tego spodziewano. Wiedzano że w drużynie fińskiej nie jest najlepszym. Stenroos od roku zeszłego rekordman świata na 20 km., miał w obozie jasnolobskich więcej zwolenników.

Czy może Jüri Lossmann, zwycięzca z Göteborga zrewanżuje się Finlandji za wydarte mu w Antwerpii zwycięstwo? Straszny upał — kazał spodziewać się wiele po Włochach przyzwyczajonych do biegania w tych warunkach, wśród których zwycięzca Lossmanna, Ettore Blasi uchodził za faworyta.

Wreszcie z drużyny gwiazdzistej Zuna i De Mar, którzy osiągaliby czasy lepsze od rekordu, uchodzili rzekomo za bardzo niebezpiecznych.

Po strale zawodnicy robią półtora okrażenia toru i wychodzą w świat bramą maratonską.

Japończyk Tashiro, chyba dlatego, że nie miał nadziei zwrócenia na siebie inaczey uwagi, już przy wyjściu ze stadionu uciekł na jakie 20 m. od leadera. Zagalopował się...

Rozciągnięci w długi sznur znikli z oczu. Zapomniano o nich na chwilę. Uwagę odwrócił bieg drużynowy i sztafety.

Już po jakim kwadransie, radio przyniosło wiadomość z pierwszego punktu kontrolnego — Val-Notre-Dame: Grek Kranis szedł na czele przed Kanadyjczykiem Cuthertem, Tashirem, Jensenem.

Na następnym punkcie (7.750 m.). Prowadzą ci sami. Miejsce Japończyka zajęli Belgowie Alavoine i Broos. Stenroos przeszedł jako 11-ty. Kolehmainen bardzo daleko, 40-ty...

W Herblay 11.550 m.) to samo. Tylko De Mar wyprzedził Cutherta.

W Pierrelaye (14.850 m.). Grek znalazł się na III-ciem miejscu. Od tej chwili prowadził... Francuz Verger. Francuzi wogóle lubią prowadzić, by potem nie móc dojść do mety... (d. n.) T. Semadeni.

JAZDA POLSKA W PARYŻU

Po zawagonowaniu koni dn. 14.VII b. m. z żalem odjeżdżaliśmy z gościnnej i tak pomyślnej dla nas Lucerny. Mając już ograniczony czas, konie wystaliśmy wielką szybkością, co znaczy, że pociąg rusza się z szybkością 60 km. na godzinę, wagony towarowe formalnie tańczą po szynach, wyrabiając najfantastyczniejsze ruchy, a konie ledwo trzymają się na nogach, co wcale dodatnio na ich stan nie wpływa. I gdyby nie konieczność, lepiej byłoby uniknąć takiej podróży, gdyż dobre jest przysłowie „festina lente”. Jest i jeszcze zadziwiająca rzecz w wielkiej szybkości: gdy się przyjechało na pierwszą stację francuską, Dell, transport dla załatwienia formalności stracił 21 godzinę, ale następne 460 km. do Paryża posuwał się znowu z karkołomną szybkością. Na załatwienie nowych formalności w Paryżu i na przyjazd do st. Argenteuil (20 km. od Paryża) potrzeba było 26 godzin. Do naszych wagonów przyczepiono dwa na ciemno malowane wozy z napisem „wagon funeraire”, zawierające każdy po jednym nieboszczyku, więc już nikt nie miał pretensji na tak wolną jazdę, bo wiadomo, że w takim towarzystwie nie wypada posuwać się z nadzwyczajną szybkością. W każdym razie to nie przeszkodziło pomyślnie się wywagować i dn. 17-go już zainstalować się w stajni, położonej o 1½ km. od Stadjonu w Colombes. U tego samego gospodarza są ulokowane konie bułgarskie, finlandzkie i portugalskie. Już przy stajni jest doskonały paddock dla treningu, gdzie zaraz zapoznajemy się z właścicielami wymienionych koni. Niewiadomo jakim cudem, możebnym tylko u kawalerzystów, zaraz się znajdują (warunek sine qua non) wspólni znajomi, co, narazie, wystarcza dla zawarcia dobrych stosunków i wcale nie przeszkadza dyplomatycznym, niby napozór naiwnym, badaniom przeciwników i ich koni.

Dnia 19-go wszyscy obecni polscy uczestnicy Olimpiady, w obecności naszego posta p. Chłapowskiego, naszego przedstawiciela w Komitecie Olimpijskim ks. Kazimierza Lubomirskiego, pułk. Szt. Gen. Marjańskiego, złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

21-go w szrankach Stadjonu rozpoczęta została pierwsza próba „Championnat Equestre”. W środku Stadjonu zagrodzono plac, mający zastępować ujeżdżalnię, ruchomymi płótkami, między którymi ustawiono w dużych drewnianych doniczkach pomarańczowe drzewa. Wymiar ujeżdżalni o kilka metrów większy, niż 40 × 60, jak głosiły propozycje. Wzdłuż jednej krótkiej ściany, na pomoście ustawiono stół dla jury, od przeciwnej wjeżdżają konkurenci. Środek usypany grubą warstwą piasku. Championat składa się z trzech zasadniczych części: próby ujeżdżania, próby wytrzymałości i próby w skokach.

21-go z. m. odbyła się próba ujeżdżenia. Wszystkie ruchy i chody mają się zaczynać i kończyć w ściśle oznaczonych punktach; czasu daje się na to 8 minut. Żeby trafić w normę trzeba się b. śpieszyć, bo przy dobrym wykonaniu wytkniętego programu, można zdążyć zaledwie w 7 m. 30 s., 7 m. 45 s. Opóźnienie pociąga karne punkty. O koniach z małym stępem, którego jest dość dużo — niema mowy, by trafiły na czas. Z powodu ilości mianowanych koni, tę próbę rozłożono na 2 dni. W trybunach zadziwiająco mało widzów — około 200, gdzieś się podział cały sportowy Paryż? Biorąc udział następujące nacje: 1) Belgja (4-ch jeźdźców, 2) Bułgaria (2), 3) Danja (2), 4) Stany Zjednoczone (4), 5) Finlandja (2), 6) Francja (4), 7) Anglja (4), 8) Holandja (4), 9) Włochy (4), 10) Polska (4), 11) Szwecja (4), 12) Szwajcaria (4), 13) Czecho-Słowacja (4). Gdy się przyjechało uważniej koniom współzawodników w całości — śmiesznymi się wydały nasze konie. Slaby materiał i gorszy od naszego, posiadała tylko Finlandja, lecz zato reszta była o wiele razy lepsza.

Wszystko doskonale zbudowane, większość, jak podliczano, pełnej krwi. Porwaliśmy się z motyką na słońce. Próba na ujeżdżalni ma najmniejszy mnożnik 10. Pierwsze miejsce tu zajęli Holendrzy, wybitnie wyróżniając się swoimi końmi i przygotowaniem ich. Dowiadujemy się, że między nimi są konie wypróbowane i robione w ciągu 4 — 5 lat. Dalsza klasyfikacja, nie mająca wielkiego znaczenia nie była podana. Bardzo ładnie prezentowała się ekipa szwedzka, która w ostatnich czasach była prowadzona przez znanego dawniej z międzynarodowych konkursów jeźdźcę, byłego oficera rosyjskiej kawalerji generała Aleksandra Rodzianko (starszego). I tu znać było, że wojna nie nałożyła swego piętna i nie przerwała normalnego życia sportowego. Wśród mianowanych 13 narodowości nasze miejsce, jak również i innych, nie zostało określone. Z naszej ekipy najlepszy parcoures zrobił ppułk. Römmel na Krechowiaku. Psuł bardzo wrażenie „Krechowiak” nie posiadający ruchów, co jednak nie przeszkadzało dokładnemu wykonaniu zadania. Tutejsza prasa określiła tę jazdę „irréprochable”. Mjr. Komorowski wykonał parcoures bez błędów, lecz dłużej niż w 8 min., co dało mu karne punkty. Ponieważ najlepszy koń, z liczbą przeznaczonych do tego zawodu „Generał” zakulał, rtm. Suski jeździł na słabszym rezerwowym koniu „Lady”. Doskonałe dał radę, lecz z kilku błędami, co było jednak dobrem, dla tej nerwowej klaczy. Por. Szosland w niedobrych czas wyjechał na „Helusi”, bo zerwał się wiatr, klacz, nie znosząca tego, w stępie i klusie szła bokiem, uciekając w przeciwną od wiatru stronę. To psuło wrażenie i, pomimo, że nie popełnił błędów, z naszej ekipy był klasyfikowanym naj słabiej.

Dnia 24-go te same konie miały odbyć próbę wytrzymałości w Auteuil. Przeprowadzamy konie na tor, 23-go, gdyż nasze stajnie są koło Colombes, odległe od Auteuil o jakie 14 kilometrów. Lecz odmówiono nam ulokowania koni, zaznaczając, że musimy sobie sami szukać stajni. Nakoniec ulokowaliśmy się w prywatnym tattersalu. Na następny dzień rozpoczęto bieg na torze wyścigowym o 5 g. rano. Start co 5 minut pojedynczo. Waga minimalna 75 klg. Trzeba było zrobić 22 km. drogami w 1 g. 31 m. 40 s., gdzie spóźnienie było karane, jak w reszcie działów biegu po ½ punktu za każde 5 sek. spóźnienia: 4 km. steeple chase. 12 przeszkód bardzo poważnych, w 7 m. 16 s.; 8 km. cross-country w 17 m. 46 s. i jeszcze 2 km. najwolniej w 6 min. Nadrobienie czasu w steeple'u i cross-country dawało za każde nadrobione 5 sek. ½ punktu bonifikacji. Droga steeple'u i „cross” była pokazaną w przeddzień. Wymienione działy jeźdźcie musieli odbyć bez przerwy, jeden za drugim, bez żadnych ponownych startów. Sędziowie w początku i końcu każdego nawrotu tylko notują czas. Wprost ze startu na torze wyjeżdża się do Bułońskiego lasu i kręcąc się drogami odbywało się pierwsze 7 km. Droga była wytyczona konnymi dragonami francuskimi, bo tak była zawikłana, że jadąc według planu trzeba by było stracić albo dużo czasu, albo błądzić. Kilku jeźdźców przyjezdnych jednak zbłądziło, mylnie zrozumiałwszy kierunek podawany na każdym niewyraźnym punkcie, przez dragonów, co wywołało trochę narzekania wśród uczestników. Z Bułońskiego lasu wjeżdżało się znowu na tor i odrazu zaczynało się steeple. Przeszkody poważne. Hurdy sadzone, stare, twarde jak mur; przebiecie się przez nie — niemożliwe, albo skok, albo leży na pysku; niektóre są tak szerokie i twarde, że koń może je skakać, jak bankiet; bull-finez — około 160 cm.; rowy betonowane z brzegami urwistymi; taka sama rzeczka szerokości też 5 mtr., okser z hurd i z rowem w środku, szerokości też 5 mtr. Na tym rowie upadł koń szwedzki „Canter” pod rtm. Lewenhaupt i zabił się. Jeździec zaś silnie uszko-

dził czoło. Nasze habetki przeszły bez zarzutu, nawet nadrabiając czas. Po przejściu steeple'u wyjeżdżało się z toru na 15 km. bieg, prowadzący, po większej części, asfaltowymi ulicami, wśród zgłętku samochodowego. Żandarmi, rozstawienie co paręset kroków, w miarę potrzeby hamują ruch uliczny, ułatwiając przejazd współzawodnikom. Zakrawa na jakiś bieg uliczny na piechotę lub rowerem. Nasze konie, przekute już we Francji, przez miejscowego kowala, za wyjątkiem „Amona”, w tym biegu gubią przednie podkowy. Por. Szosland traci koło 20 m. na przekucie „Helusi”, lecz udaje się mu znowu nadrobić 15 minut. „Lady” podbiła się i zakulała na obydwie przednie. Jeden „Krechowiak” szedł bez podkowy, bez wyraźnych uszkodzeń. Cross-country, 8 km., 24 przeszkody do 120 cm. wysokości, nasze konie przeszły, lecz tu już nie można było wymierzyć czasu, jadąc „na oko” odgadywać czy stracony, czy nadrobiony czas. I tu nasze konie dały radę. Lecz co tam notowali chronometryści, w lezbę których nie wchodził cudzoziemcy, nikt się nie dowiedział. Ten ciężki bieg mógł wygrać koń dobrej klasy, gdyż do startu przyszły bez strat tylko ekipy: belgijska, holenderska, włoska i nasza. Na finiszu (koło 20 km. od Paryża: Villa Coublay) odbył się przegląd lekarski, gdyż według propozycji koń okalawiony lub jawnie przemęczony, zostaje dyskwalifikowanym. Mielśmy przygotowany cały arsenał różnych środków, więc odświeżyliśmy koni ze wszystkich stron i kulawa „Lady” jakoś przeszła komisję szczęśliwie. Niema tego złego, co by na dobre nie wyszło, bo gdyby skarzyła się tylko na jedną nogę, kulawizna byłaby spoprzedzona odrazu. By zaoszczędzić resztki sił naszych koni, musieliśmy je odwozić specjalnymi furgonami. Trzeba zaznaczyć, że tu jest bardzo rozpowszechnionym przewóz koni, szczególnie samochodami i do tego egzystują specjalne zakłady.

Pomimo, iż skończyliśmy bieg stosunkowo cało, dorównać w szybkości nie byliśmy w stanie naszym współzawodnikom, raczej nie wszędzie trafiliśmy nawet w normę. Wyjątek stanowił „Krechowiak”, co do którego widocznie zaszała omyłka, gdyż, według wszelkich obliczeń musiał być drugim. Gdyby nasi jeźdźcy zrobili większe tempo, bez wątpienia te konie nie były by w stanie stanąć do następnej próby, co zupełnie dyskwalifikowałoby ekipę. Pierwszym i z najlepszym wynikiem przyszedł major Doak (Stany Zjednoczone), 2) Holandja, 3) Stany Zjednoczone, 4) Holandja, 5) Szwecja, 6) Anglja, 7) Francja, 8) Danja, 9) Szwecja, 10) Belgja.

Dnia 26-go w Colombes te same konie odbywały próbę w skokach przez przeszkody. 12 przeszkód, 115 cm. wysok. do 350 cm. szer. Norma czasu 400 mtr. na minutę. Przeszkody ustawiono w samym Stadjonie. Doskonałą darninę posypano grubą warstwą piasku, co robiło teren strasznie ciężkim. Oprócz tego konie się ślizgały i było kilka wypadków, że padały na zakręcie. Ta myśl niech pozostanie na sumieniu wynalazcy i Komitetu.

Po poprzedniej próbie wszystkie konie skaczą z oznakami zmęczenia, o naszych już niema mowy. Wszystkie cztery przeszły parcoures bez wylamań, zaімponowały swoim wyrobieniem, wszystkie zarobiły na szumne oklaski, lecz do góry nie szły i strącały drągi. Serce się krajało, gdy przychodziło do głowy, patrząc na to, że tyle dobrych koni pozostało w kraju, które należało za wszelką cenę, bez żadnych względów mobilizować dla podtrzymania naszej reprezentacji. W konkursie 1) por. Van der Voort van Zisp (Holandja) na najlepszym z obecnych tu koni. Zupełnie słusznie należało mu się to zwycięstwo. 2) kpt. Alvisi (Włochy), 3) Belgja, 4) Belgja, 5) Włochy, 6) płk. Römmel (Polska), 7) Włochy, 8) St. Zjedn., 9) Anglja, 10) Holandja, 11) Danja, 12) Szwecja, 13) por. Szosland (Polska),



Ppłk. RÓMMEŁ

14) Szwecja, 15) Szwecja, 16) Stany Zjedn., 17) Anglja, 18) Francja, 19) Szwajcarja, 20) Szwajcarja, 21) Holandja, 22) Belgja, 23) mjr. Komorowski (Polska), 24) Szwajcarja, 25) rtm. Suski (Polska). Pozostałe 13 koni nie były podane, jako słabiej klasyfikowane.

Za pół godziny został ogłoszony ostateczny wynik całości, biorąc jeźdźców pojedynczo: 1) por. Van der Voort van Zisp (Holandja 1976 pkt., 2) por. Kirkebjerg (Dania) 1873 pkt., 3) major Doak (St. Zjedn.) 1845 pkt., 4) Holandja 1828 pkt., 5) Szwecja 1730 pkt., 6) Anglja 1728 pkt., 7) Belgja 1727 pkt., 8) St. Zjedn. 1727 pkt., 9) Szwecja 1678 pkt., 10) ppłk. Rommel (Polska) 1648 pkt., 11) Włochy 1572 pkt., 12) Włochy 1535 pkt., 23) por. Szosland (Polska), 25) mjr. Komorowski (Polska), 26) rtm. Suski (Polska).

Wynik całości ekipami: 1) Holandja, 2) Szwedzi, 3) Włosi, 4) Szwajcarzy, 5) Belgja, 6) Anglja, 7) Polska, 8) Danja, 9) Francja, 10) Bułgarja, 11) St. Zjedn., 12) Czecho-Słowacja, Finlandja odpadła w biegu.

Do nagrody za jazdę manezową Polska nie wystawiła swojej ekipy. Jazda odbyła się też na terenie Stadjonu. Do wykonania zadania było dane 10 m. 30 s. 1) gen. de Linder (Szwecja) 276 pkt. Koń pracowany od 5 lat i rzeczywiście bez zarzutu. Jedyny ze wszystkich, co zmieniał nogę w galopie w matematycznie ściśle prostym kierunku. Zmiany były wymagane w 4, 3, 2 i 1 tempo. Jeździec z postawą i rutyną bez skazy. 2) kpt. Sandstrom (Szwecja) 275 pkt., 3) kpt. Lesage (Francja) 265,9 pkt., 4) Szwecja 264 pkt., 5) Czecho-Słowacja 262 pkt., 6) Szwecja 256 pkt., 7) Francja 253 pkt., 8) Szwajcarja 243 pkt., 9) Belgja 242 pkt., 10) Francja 237 pkt., 11) Czechosłowacja, 12) Austrja, 13) Belgja, 14) Holandja, 15) Francja, 16) Szwajcarja, 17) Bułgarja, 18) Czechosłowacja, 19) Czechosłowacja, 20) Szwajcarja, 21) Szwajcarja, 22) Austrja, 23) Belgja, 24) Jugo-Sławja.

Dnia 27-go. Prix des Nations. Konkurs skoków przez przeszkody. 16 przeszkód wys. 140 cm. Każda przeszkoda jest innego typu i wymaga dużego wysiłku. Pomimo prośby kilku nacji, piasek nie usunięto, co strasznie utrudnia odskok. Tempo 400 m. na minutę. Bierze udział 15 narodowości. Ekipa — 4 konie. Minimalną ilość błędów

zrobił por. Gemusens (Szwajcarja) na Lucette. Ta fenomenalna klacz, była znana nam już w Lucernie, gdzie w każdym konkursie nie dawaliśmy się pobić, gdyż wygrywaliśmy techniką wyrobienia koni, a tu, na tym piachu, gdzie oprócz tego niezbędna jest siła i klasa — nie daliśmy rady z końmi nawet słabszymi od Lucette. 2) por. Legnio (Włochy). Jeździec o wybitnych zdolnościach i akcji. 3) por. Królikiewicz (Polska) na „Picadorze“. Bardzo ładnie przejechał, robiąc 13 błędów, które, za wyjątkiem i wyłamania, były skutkiem ciężkiego i śliskiego terenu, bo pozatem koń był prowadzonym doskonale. 4) Anglja, 5) Portugalia, 6) Szwecja.

Dalsza klasyfikacja nie była podana, widocznie dlatego, że natychmiast po konkursie zaczęło się rozdawanie nagród i zakończenie całej Olimpiady. Dla orientacji podamy ilość błędów popełnionych przez nasze konie. Faworyt — 10 pkt; doskonale, z ogromną energją popełniony przez wszystkie przeszkody przez ppłk. Rómmla, nie miał wprost fizycznych sił iść w górę; to samo i „Zefer“ pod por. Dziadulskim, który wprost jakby przenosił swego konia przez przeszkody, zrobił 13 błędów. I o ile coś zaczęli to najwięcej tylnymi nogami; por. Szosland na „Jacku“ dużo stracił padając z koniem razem na „talus de pan“. To był

wprost pech, gdyż gdyby nie to że i dużo czasu stracił na podnoszenie się i siadanie, za co doliczono kilkanaście błędów, miał by 6 błędów, czyli 1 miejsce. Obliczono go na 16 pkt. karnych.

Klasyfikacja 15 narodowości, biorących udział w tym konkursie, dała następujące wyniki: 1) Szwecja 42 i pół punkta, 2) Szwajcarja 50 pkt., 3) Portugalia 53 pkt., 4) Belgja 57 pkt., 5) Włochy 57 i pół pkt., 6) Polska 58 i pół pkt., 7) Anglja 63 3/4 pkt., 8) Hiszpanja 73 3/4 pkt.

Po zakończeniu zawodów do Stadjonu wjechało pół szwadronu Republikańskiej Gwardji w paradnych uniformach z trębaczami, na ślicznych tysiącach kasztanach, a za nimi w porządku ekipami wszyscy uczestnicy zawodów konnych. Przeddefilował ten malowniczy, barwny orszak dookoła „Stadjonu i znikł w szerokiej bramie, by się spotkać w r. 1928 na Olimpiadzie w Amsterdamie.

Zatem pod dźwięki hymnów narodowych zwycięskich narodowości, były rozdane nagrody. Przez tubę były ogłoszone najlepsze życzenia Prezydenta Rzeczypospolitej dla wszystkich uczestników i pragnienie spokojnie się znowu spotkać na przyszłej Olimpiadzie.

Kilka salw zakończyło VIII Olimpiadę.

EL.

Olimpijskie zawody kolarskie

Jedna po drugiej nikły pokładane na różne gałęzie sportu naszego nadzieje olimpijskie. Wszystko, co w kraju wydawało się takie wielkie, z oddaleniem się malało, malało, a gdy dojechało do Paryża, stawało się wprost niewidoczne; Daremnie szukaliśmy w sprawozdaniach zagranicznych nazwisk naszych championów; zgubili się w szarej masie tych, co tylko stanowili tło, na którym jaśniały gwiazdy... I przyszły ostatnie dni Igrzysk, a niebo było dla nas równie ciemne... I zdawało się, że już nie zabłyśnie nic, gdy na kilka godzin przed zakończeniem ciągnących się tyle miesięcy Igrzysk, doczekaliśmy się

nakoniec i my, że nam promyk światły zajaśniał, że sztandar polski, choć tylko raz jedyny — ale zawsze załopotał na maszcie olimpijskim.

I zawdzięczamy to tym, co najmniej hałasu robili przed wyjazdem, ale zato może najsumienniejszy i najsolidniejszy się szycowali do walki — kolarzom.

Polska ekspedycja kolarska, kierowana przez pp. Wojtkiewicza i Harasimowicza, składała się z Łazarskiego, Szymczyka, Langiego, Stankiewicza, Höcksmanna, Krzemieńskiego, Kostrzębskiego, Millera i Ryla i miała stawać do 4 konkurencji: wyścigu szoso-

CHLUBY POLSKIEGO KOLARSTWA



Stankiewicz, Łazarski, Lange, Szymczyk

wego, wyścigów torowych na 1000 m. i na 50 klm. oraz drużynowego na 4000 m.

Pierwszy występ cyklistów naszych nie zapowiadał sukcesów. Na szosie Wersalskiej nie zaimponowali nikomu. Nieprzyzwyczajeni do warunków, w jakich się odbywają wyścigi szosowe na Zachodzie, nie zdołali odegrać żadnej roli w biegu 188 klm. o mistrzostwo szosowe. Hochsman po wyczerpaniu zapasu gum odpadł, najlepsze miejsce — 48. zdobył Miller. podczas gdy lwowianie, Kostrzębski i Krzeziński zajęli miejsca 54 i 57, bardzo bliskie końca, gdyż ostatnim był 58-my. Wyścig wygrała bezkonkurencyjnie Francja, przedstawiciele której zajęli miejsca: Blanchonnet 1-sze, Hamel 3-cie, Wambst 8-me i Leducq 9-te. Zwycięzca Blanchonnet osiągnął czas 6 g. 20 m. 48 s. wyprzedzając drugiego, belgijszka Hoevenaerts'a o 10 minut. Miller całą przestrzeń pokrył w 7 g. 46 m. 56 sek.

Klasyfikacja według narodowości dała: 1) Francja, 2) Belgja, 3) Szwecja, 4) Szwajcaria, 5) Włochy... 15) Polska.

Lepiej nieco, ale też nieświeżnie powiodło się nam w sprincie (1000 m.).

Przedbiegi dały wyniki następujące:

I. 1) De Bruyne, 2) De Meyer 200 m. — 13,8.

II. 1) Dempsey, 2) Pallet, 3) Pechan 200 m. — 13,8.

III. 1) Coppins, 2) Falck Hansen, 3) Dimtschew 200 m. — 13,6.

IV. 1) Fenn, 2) Lopez, 3) Gillen 200 m. — 13,6.

V. 1) Michard, 2) Aranello 200 m. — 13,6.

VI. 1) Fuller, 2) Guldager 200 m. — 13,8.

VII. 1) Peeters walk-over.

VIII. 1) Bossi, 2) Grimm, 3) Cenrinca 200 m. — 13,7.

IX. 1) Meyer, 2) Mermillod, 3) Uherecki 200 m. — 13.

X. 1) Cugnot, 2) Owen, 3) Zeiberlein 200 m. — 12,8.

XI. 1) Del Grosso, 2) Łazarski, 3) Plume 200 m. 12,8.

XII. 1) Szymczyk, 2) Verheyen, 3) Culan 200 m. — 13,6.

Repechage kwalifikuje Falck Hansena, Culana, Guldager'a, Mermillod'a Grimm'a. Owen'a.

Tak więc do ćwierćfinałów wchodzi, jako zwycięzca przedbiegu, Szymczyk. Niestety, tam się jego karjera kończy:

I. 1) Meyer, 2) Hansen, 3) Knoblock 200 m. 13,2.

II. 1) Michard, 2) Guldager, 3) Owen 200 m. — 13,2.

III. 1) Cugnot, 2) Fenn, 3) De Bruyne 200 m. — 13,2.

IV. 1) Dempsey, 2) Peeters, 3) Grimm 200 m. — 13,2.

V. 1) Del Grosso, 2) Mermillod, 3) Szymczyk 200 m. — 13,6.

VI. 1) Fuller, 2) Bossi, 3) Coppins 200 m. — 13.

Repechage pozwala wejść do półfinałów Bossi, Mermillodowi i Guldagerowi.

Półfinały:

I. 1) Michard, 2) Fuller, 3) Bossi 200 m. — 12,2. świetne zwycięstwo francuza, zresztą czas za siebie mówi.

II. 1) Meyer, 2) Guldager, 3) Del Grosso 200 m. — 12,8 Del Grosse przed samą taśmą pada, w chwili, gdy miał szanse zwycięstwa.

III. 1) Cugnot, 2) Dempsey, 3) Mermillod 200 m. — 12,2 Cugnot popełnia błąd taktyczny i zwycięża z trudem.

Tak więc do finału dochodzi dwóch francuzów i młody 19-letni holender Meyer;

Finał:

1) Michard (Francja),

2) Meyer (Holandia),

3) Cugnot (Francja) 200 m. — 12,8. Michard wygrywa pewnie, dodając do tytułów mistrza Armji francuskiej mistrza Francji juniorów, mistrza Francji amatorów, mistrza świata, zwycięzcy Grand Prix tytuł mistrza olimpijskiego.

Wyścig indywidualny 50 klm. był już dla nas o wiele szczęśliwszym. Stawali do niego Łazarski i Lange.

Łazarski po 15 klm. wobec pęknięcia gumy odpadł. Lange nietylko dotrwał do końca zajmując dobre miejsce, ale przez długi czas odgrywał dominującą rolę.

Mianowicie na chwilę przed ustąpieniem towarzysza — uciekł brawurowo, odsadził wszystkich o 100 m. i nie dał się dopędzić przez całe 10 kilometrów.

Był to wysiłek ogromny, jeśli się zważy, że francuzi, holendrzy, włosi i t. d. prowadzili bieg drużynami, dopomagając sobie wzajemnie, podczas gdy Lange był pozostawiony samemu sobie i oczywiście bez pomocy nie był w stanie zdobyć zwycięskiego

okrążenia. Na pięć okrążeń przed końcem zostaje na torze tylko 14 zawodników. Wyścig rozstrzygnie więc końcowy sprint. Pomimo, że zmęczony wysiłkiem, Lange nie zostaje na szarym końcu i zdobywa zaszczytne 5 miejsce, mając przed sobą tylko Willemsa (Holandja), anglika Alden'a (zwycięscę Antwerpskiego) drugiego anglika Wyld'a i włocha De Martino, a wyprzedzając 9 innych kolarzy.

Najpiękniejszy jednak sukces nasz na Olimpiadzie osiągnęliśmy w wyścigu drużynowym na 4000 m.

W przedbiegach Belgijczycy pokonali Holendrów (5 m. 12 s.) Szwajcarzy Czechów (5 m. 23 s.) Francuzi Anglików (5 m. 11,4 sek.) i na koniec Polacy (Lange, Szymczyk, Łazarski Stankiewicz) — Łotyszów w 5 m. 16 s.

Włosi wchodzi do świerćfinałów automatycznie. W pierwszym świerćfinale Belgijczycy biją Polaków w 5 m. 12,2, w drugim Francuzi Szwajcarów w 5 m. 14,2; Włosi, znowu nie mając przeciwników, muszą jechać sami, by się zakwalifikować i uzyskują doskonały czas 5 m. 13 s. 8.

Do półfinałów wchodzi oprócz nich zwycięzca ćwierćfinałów i najlepszy drugi — Polska.

Półfinały. W pierwszym Włochy eliminują Belgijczków (5 m. 12) w drugim Polakom udaje się pokonać francuzów w 5 m. 18.

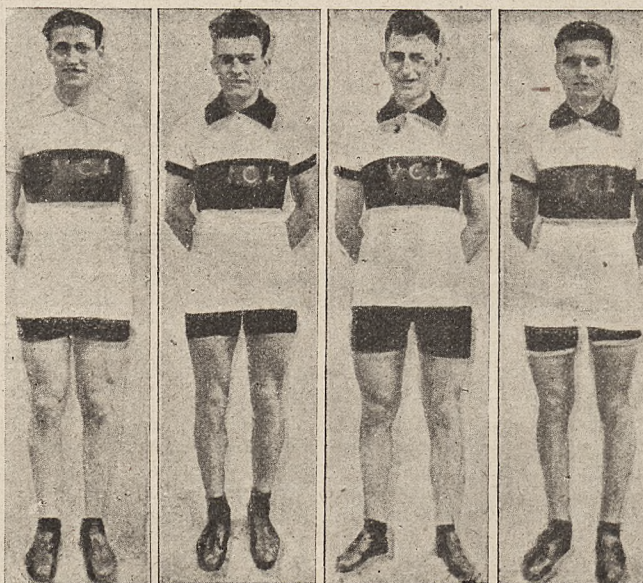
Do finału więc dochodzą Włochy i Polska. Polacy z początku bronią się wspaniale, ale przed samym końcem słabną i w dwóch ostatnich okrążeniach tracą około 100 m. Czas włochów 5 m. 15 s. W walce o 3 miejsce francuzi ustępują belgijszkom, więc rezultat ostateczny brzmi: Włochy, Polska, Belgja, Francja.

Jeśli nawet i przyznać, że zajmując 2-ie, a nie 3-ie miejsca mieliśmy trochę szczęścia — to osiągnięty przez team polski wynik w konkurencji, która najlepiej uwidoczniła ogólny poziom kolarstwa danego kraju — uznać należy za doskonały. Langemu, Szymczykowi, Łazarskiemu i Stankiewiczowi cały polski świat sportowy powinien być wdzięczny za jedyny nasz sukces olimpijski.

Prócz biegów wymienionych program olimpijski przewidywał wyścig tandemów na 2000 m. W biegu tym, do którego Polska nie stawiała, zwycięstwo poraż trzeci uśmiechnęło się Francji, której przedstawiciele Cugnot i Choury pokonali w finale duńczyków i holendrów.

W. Junosza.

OLIMPIJSKI WYŚCIG SZOSOWY



Zwycięska drużyna francuska:

Leducq.

Wambst.

Hamel.

Blanchonnet.

V Wszechpolskie regaty o mistrzostwo Polski

Dn. 3 b. m. w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej i licznie zgromadzonych przedstawicieli Rządu i wojskowości odbyły się w Brdyjściu pod Bydgoszczą V roczne wszechpolskie regaty o Mistrzostwo Polski. Regaty te cieszyły się ogromnym zainteresowaniem ze strony publiczności, która też w niedzielę w liczbie około 5000 zapełniła wspaniałe, specjalnie na ten dzień zbudowane trybuny.

Regaty przedstawiały się imponująco. Rozegrane zostały biegi o Mistrzostwo Polski na jedynkach, czwórkach ze sternikiem i ósemkach. Ogółem odbyło się 12 biegów, z czego 7 na łodziach rasowych.

Mistrzostwo Polski na jedynkach zdobył nasz sympatyczny „olimpijczyk” p. R. Osiecimski-Czapski (W. T. W.) bijąc lekko swych zawodników T. Pułkowskiego z Torunia i St. Wróbla z W. T. W. P. Osiecimski jest obecnie bez konkurencji. Dziwnie się wydaje że z 23 klubów, zgrupowanych w P. Z. T. W., a 17 — biorących udział w regatach tylko 2 kluby wystawiły sculery do Mistrzostwa Polski.

Bieg o Mistrzostwo Polski na czwórkach wygrała osada A. Z. S. Warszawa w składzie O. Gordziałkowski, H. Niezabitowski, P. Kurnicki, H. Rytkowski pod sterem Wł. Nadratowskiego, zdobywając po raz drugi z rzędu pamiątkowy puchar Sokoła krakowskiego. Akademicy wygrali bieg, jadąc od początku do końca długimi spokojnymi pociągnięciami, bijąc o $\frac{3}{4}$ łodzi groźnego swego rywala. Tow. Wiośl w Warszawie.

W biegu ósemek o Mistrzostwo Polski i nagrodę Prezydenta Rzplitej zwyciężyła we wspaniałej formie osada W. T. W., bijąc po zacieklej walce ósemkę Poznańskiego klubu wioślarskiego, która, pięknie finiszując dochodziła swego przeciwnika. Skład ósemki W. T. W. 1) J. Wiśniewski, 2) Lisicki, 3) A. Kunciewicz, 4) W. Okniński, 5) A. Olszewski, 6) S. Wędołowski, 7) J. Kozłowski, 8) K. Kitzman pod sterem L. Majewskiego.

Nie można pominąć milczeniem faktu, że czwórka Koła Wioślarzy Warsz. która miała zaszczyt reprezentować barwy Państwowe na Olimpiadzie, przyszła w biegu czwórek o Mistrzostwo Polski na ostatnim miejscu. Jest to do pewnego stopnia rehabilitacja polskiego wioślarsstwa wobec zagranicy i jednocześnie potwierdzenie ogólnie krążącego zdania, że regaty eliminacyjne odbyły się za wcześnie.

Z pozostałych biegów należy wymienić bieg czwórek młodych o nagrodę prezesa P. Z. T. W. p. Radwana. W roku ubiegłym nagrodę tą zdobyła dzisiejsza znakomita czwórka reprezentacyjna W. T. W. W tym roku nagroda przypadła w udziale osadzie Bydgoskiego Tow. Wiośl., która nie pokazała nam nic nadzwyczajnego.

Bieg czwórek klepkowych odkrytych o nagrodę Banku Stadthagen zdobyła zastrzeżenie osada Koła Wioślarzy Warsz., wygrywając o ćwierć łodzi przed Bydgoszczą T. W. Dotychczasowy dwukrotnie zwycięzca tej nagrody, kl. wiośl. „Tryton” z Poznania został wyeliminowany w przedbiegu.

Honor Poznania uratował młody, ale pełen zapału i ambicji A. Z. S. Poznań. Jedno tu chciałbym podkreślić: osada AZS. Poznań w przeciągu 2 dni startowała w tym samym składzie do trzech biegów i jednego przedbiegu, zajmując wszędzie pierwsze miejsce. Jest to stanowczo zbyt forsowne dla młodych organizmów akademików poznańskich i odpowiednie czynniki winny zająć się tym, aby na przyszłość podobne wypadki nie miały miejsca.

A. Z. S. Kraków, dotychczas pogrążony w głębokim letargu ocknął się i powierzył reprezentowanie swych barw p. W. Długoszewskiemu, który w biegu jedynki młodszych odniósł wspaniały sukces, bijąc o 4 długości K. Antonowicza z WTW. Groźny konkurent (przynajmniej na optykę) p. Cz. Wojciechowski z „Trytona” zajął ostatnie miejsce. Zwycięzcy brak jeszcze umiejętności orjentowania się w kierunku jazdy, dowodem czego było wpadanie na ślupę. W każdym bądź razie radosnym objawem jest sam ten fakt, że AZS. krakowski, który ma w historii wioślarsstwa polskiego nie-

jedną chlubną kartę zaczyna się znowu budzić do życia.

Niestety, nie można tego powiedzieć o całej nadobnej. Niezwykłe do niedawna akademickie warszawskie, oraz łomżyńskie po ostatnich swych porażkach nie dają znaku życia, wskutek czego osada Klubu Wioślarek Warszawskich zmuszona była przejechać tor walkowerem, przysparzając sobie o jedną „blachę” więcej. A szkoda, bo zdawało się, że sport wioślarski kobiecy rozwija się. Widzieliśmy przecież na wodach bydgoskich prócz warszawianek również wrocławianki, słyszelśmy o walecznych amazonkach krakowskich, wileńskich i poznańskich, ale dziś stało się to jedynie mitem. A tymczasem na pięknych, admirałskich mundurach wioślarek warszawskich nie stanie niedługo miejsca na przyczepianie żetonów.

Co się tyczy ogólnej organizacji regat, to naogół biorąc, była bez zarzutu. Przerwy między biegami były b. niewielkie, wskutek czego licznie zgromadzona publiczność nie rozpraszała swojej uwagi przez długie oczekiwanie, jak to zazwyczaj bywa w Warszawie.

Wyniki regat można uważać za bardzo dobre. Wszystkie biegi kończyły się nad-

zwyczajnie emocjonującą walką, co świadczy o znacznym wyrównaniu się poziomu sportowego klubów. W biegach mistrzowskich zatryumfowała niepodzielnie stolica.

Spadek formy dał się zauważyć u klubów tak silnych do niedawna jak „Tryton” poznański. Nie widzieliśmy również na starcie sympatycznej osady „Sokoła” krakowskiego, która w roku ubiegłym rokowała wielkie nadzieje.

Nie można pominąć milczeniem debiutu młodzieżowego klubu wioślarskiego z Gdańska. Szczególnie miłe wrażenie zrobiła osada nowicjuszków, która chociaż bardzo jeszcze słaba technicznie, prezentuje się jednak bardzo dobrze i na następnych regatach może być poważnym kandydatem na pierwsze miejsce.

Korzystajmy z okazji, aby tu podnieść zasługi Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, które nie szczędząc trudów i kosztów, przyczyniło się do zbudowania wspaniałych, wygodnych i jedynych w Polsce trybun.

Pod adresem kierownictwa regat chciałbym zwrócić uwagę, że jednak należałoby na przyszłość zapobiec kursowaniu statków po kanale podczas biegów wogóle, a w szczególności skiffów.

O ukazaniu się zupełnie oficjalnego towarzysza pomówimy kiedy indziej. *Fied.*



Zwycięska czwórka AZS Warszawa

BRAK INFORMACYJ

(Echo Paryskiego Kongresu prasy sportowej).

„Oświadczenie” czterech paryskich korespondentów gazet polskich, a w tej liczbie trzech uczestników paryskiego Kongresu Prasy Sportowej i w tej znowu liczbie dwóch delegatów prasy sportowej — wydrukowano w Nr. 31 Stadjonu w myśl zasady udzielania głosu „stronie drugiej”, — miało tę dobrą stronę, że dowiedzieliśmy się nieco szczegółów o tem co się działo z reprezentacją naszej prasy sportowej na Kongresie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że skoro w swoim czasie zbierali się przedstawiciele polskiej prasy sportowej celem ukonstytuowania swej reprezentacji na Kongres Paryski, to tej polskiej prasie należało zakomunikować o zmianach jakie zaszły na skutek niespodziewanych wydarzeń i wogóle udzielić informacji o Kongresie. Tymczasem upłynął kawał czasu od Kongresu i prasa sportowa poza depeszą P. A. T. i urywkami wiadomościami w prasie ogólnej nic więcej nie wiedziała. Wywołało to zrozumiałą żal do panów delegatów, żal którego ofiarą poniekąd stał się p. inż. Krzyczkowski.

Mam na myśli artykuł p. t. „Delegaci” zamieszczony w Nowinach Sportowych.

Zapewne szkoda się stała, że przy wyborze delegatów nie przewidziano od razu formy, w jakiej zdać winni byli relację swym wyborcom — ale też szkoda, że luki tej nie wypełnili sami delegaci, którym nie było obce żywe zainteresowanie się ich kolegów w Warszawie tem co „nasi” usłyszą i co powiedzą na Kongresie.

Niestety, z tem nie liczono się w Paryżu, a stąd właśnie powstała pretensja, którą wyraził „Nowiny”.

Drugim powodem pretensji skierowanej już wyłącznie tylko do d-ra Polakiewicza było to, że wyliczając polskich uczestników kongresu paryskiego dał przy swoim nazwisku nawias „(za Kurjer Warszawski)”.

W sporze, jaki powstał na tem tle, a którego wyrazem jest „oświadczenie”, trzeba jednak uznać, iż dopisek na czytelnika mógł wyrzucić wrażenie, iż p. Polakiewicz był na kongresie „za Kurjer Warszawski”, a więc delegatem tej gazety.

W tym więc dopisku krył się błąd niewątpliwym, którego uniknąłby autor, gdyby się zadowolnił podaniem w nawiasie tylko tytułu swej gazety, jak to zresztą uczynił przy nazwiskach swych kolegów, również uczestników kongresu.

Cały ten wypadek stanowi wskazówkę na przyszłość aby zgóry ściśle określać dla delegatów tryb informowania o swej działalności środowiska delegującego. A przyszły Związek zapewne ustali sposób oznaczania przynależności prasowej delegatów w sposób usuwający nieporozumienia.

Co do paryskiego kongresu prasy sportowej, to zapewne trudno było wymagać rosyłania komunikatów do wszystkich pism sportowych w Polsce, lecz tu Związek Związków mógł i powinien był być uważany za centralę, zastępującą nieistniejący Związek prasy sportowej.

Tymczasem faktem jest, że polska prasa sportowa w sprawie kongresu paryskiego prasy sportowej, dotychczas nie otrzymała od swych delegatów informacji oficjalnych. Rezultatem tego gorzkie słowa, urazy i pisanina....

A zdaje się, że nietrudno było temu wszystkiemu zapobiec.

W OBOZACH

Tolurz pod Grodnem

Zadaniem każdego „instruktora“, względnie „kontrolera“, jest spaść na swoją ofiarę nagle i niespodziewanie...

Zaniepokoić, zdenerwować i nastraszyć delikwenta; wykorzystać moment „zaskoczenia“, zajrzeć w każdą dziurę... zasypać groźnymi pytaniami, oto środki, bez których żadna „inspekcja“ nie będzie miała powodzenia...

Jeśli o to chodzi, to rolę swoją odegrałem znakomicie...

Jak jastrząb, albo kania spadłem na „Fordzie“ do Tolurza, by na modłę wyżej przytoczoną poddać kilkugodzinnym mękom inspekcyjnym obóz przysposobienia wojskowego Nr. 4, a właściwie jego dowódcę, instruktorów i poczęści elewów...

„Zaskoczenie“ udało mi się w zupełności. Nikt się tutaj takiego „gościa“ nie spodziewał, to też oficer, który wyszedł na moje spotkanie, nie wiedział od czego zacząć:

Nazewnątrz obozu również „porządeczek“, którego mogłoby pozazdrościć nie jedno obozowisko „dorosłego wojska“.

Ulice, ścieżki czysto wymiecione, poobstawiane kamykami... Plac alarmowy, dla musztry; przybory do nauki strzelania; boisko dla piłki nożnej, koszykówki, lekkiej atletyki — wszystko to oporzędzone jak się należy...

Tuż rzeczka; mycie, kąpiele pod bokiem. Jednym słowem warunki dla obozu idealne.

Postawiłbym jeden zarzut: same namioty winny były być umieszczone wśród drzew. Czy nieprawda?

Kierownictwo obozu składa się z 3 oficerów:

Dowódca por. Kędzierski (służbowo nieobecny).

Zastępca i instruktor piechoty — por. Jarmołowicz.

Lekarz obozowy — por. podlekarz Piętkowski.

Kierownik wychow.-fizycz. — p. Morozowski.

Chłopcy w wieku od lat 17—20 wyglądają jak centaury: twarze koloru brązowego, sylwetki wysmukłe i giętkie niby pręty stalowe... umundurowanie, jak wszędzie bez zarzutu; z butami jak zwykle niedopasowanymi...

Na furazerkach i naramiennikach, czerwono-białe wstążeczki (specjalna oznaka elewów P. W.), z których młodzież jest niestychanie dumna, uzupełnia strój młodocianych żołnierzyków...

Kuchnia i jadalnia (sprawdziłem dokładnie) dobre, smaczne i obfite.

Cóż więcej? Izba chorych pusta, z czego się oświadcza zawsze ogromnie cieszę... „łapiduchy“ obozowe też...

Obóz rozpoczął „urzędowanie“ 1/VII, zakończy kurs 11/VIII, a potem marsz na wody i popis do Grodna.

Słusznie. Niech rodzice przyjrzą się swoim „robaczkom“. Nie każdy ma czas i ochotę rypać na piechotę pół mili „z hakiem“, a „Ford“... może dostać tylko inspektor... i to nie wszędzie!

Kierownictwo obozu — obaj oficerowie i profesor — widać, że bycze chłopcy, to też w końcu zdjąłem pychę z serca i „marsa“ z oblicza, aby usiąść do obiadu obozowego: zupa, kasza i... gularz!

Dobre i dużo, o co chodzi?

Obóz żeński, czy też niewieści, a właściwie dziecięcy, gdyż oprócz kierowniczk p. Iry Rogulskiej, która wydała mi się dorosłą, reszta 26 osóbek płci żeńskiej, to podlotki, a właściwie „podskoczki“ i małeństwo zaledwie odrósł od ziemi. a w lesie, gdyby gdzie pod drzewem, albo krzakiem przykuć... dalibóg sięgnąłbym ręką — myśląc, że to grzybek...

To... obóz Harcerek!

Trzy namioty które „ciekną“... kilka szalaszów z gałązek... garnki, łydki — cała kuchnia na świeżym powietrzu...

Ale też to świeże powietrze istny raj..

Gęsty las na wzgórku — trawa, małe zarosła, poniżej rzeczka... oto państwo Harcerek!

Terchowo — obóz żeński jest bezwarunkowo lepiej usytuowany niż męski. Widać, że kierownictwu wojskowemu przydałoby się trochę „zmysłu harcerskiego“, przy wyborze miejsca pod obóz...

Harcerki są programowo i organizacyjnie niezależne...

Natomiast wojsko jest zobowiązane: dać harcerkom jeść, dać namioty, dać wykładowców... zaś do reszty spraw wara...

Rzeczpospolita babska, czy też babska...

Cały ten zespół niewieści dzieli się na 3 zastępy: „pszczołek“, „wróbli“ i „jaskółek“ (szkoda, że nie trznadli — nazwa w sam raz). Wszystko razem stanowi koncert b. miły i zgrany. Uczą się te małe stworzenia Boże gotowania, prania, spania... szycia, mycia, jedzenia..., zaś „łapiduch“ obozowy wykłada służbę „sanitetów“ i opatrunki... Kierownictwo obozu męskiego, które, bądź jak bądź, czuwa zdaleka nad bezpieczeństwem swoich młodocianych sąsiadek (odległość obozów pół klm.), wyraża się o „pszczołkach“ b. pochlebnie. „Wróble“ chwalone są za doskonałe obiady, „jaskółki“ zaś za miły szczebiot i moderunek niezwykle żołnierski, są powszechnie uwielbiane i cenione!

Tak, zgadzam się.

Tylko z takich dziewcząt, wyrosną dzielne niewiasty — Polki!

H. K.

OBÓZ LETNI Nr. 4. DOK I W SKRUDZINIE



Podczas inspekcji Szefa Sztabu DOK I

czy od koleżeńskiego przywitania, czy też od służbowego „zameldowania“.

To mi dowiodło, że „zaskoczenie“ się udało...

*

Dwa obozy w Tolurzu, miejscowości położonej o 4 klm. drogi od Grodna, rozłożone w przepięknej miejscowości, nad brzegiem rzeczki „Łososianki“ (dopływ Niemna), w pobliżu wioski, noszącej tę samą nazwę, przedstawiały się, zwłaszcza obóz męski, wspólnie.

Jeśli poddać szczegółowej lustracji każdy obóz z osobna, to mój sąd inspekcyjnego wypadnie mniej więcej jak następuje:

Obóz męski. Namioty ustawione w/g wszelkich wymagań obozowisk polowych. W namiotach znać dobrą szkołę służby wewnętrznej i opiekuńczą rękę lekarza obozowego.

Czystość, ład, porządek można rzec wzorowy.

Wszystko, do najmniejszych szczegółów na miejscu; broń jak się patrzy...

Same schroniska — namioty — doskonałe. Chociaż gdzieś niedługo dziurkami niebo prześwituje, wogóle zaś są nieprzemakalne.

Stan liczebny obozu:

„Żelbekowców“	53
„Strzelców“	20
„Sokół“	1
„Harcerzy“	2
Uczniów starszych klas gimnazjalnych	6
„Dzikich“ (nie należących do żadnej organizacji)	6
Razem	88

Z powyższego zastawienia widać, że element rodzajowy tego obozu jest dość różnorodny.

Młodzież fizycznie krzepka, silna i więcej już życiowo „doświadczona“.

To też kierunek wychowawczy w tym obozie cokolwiek odbiega od sposobów stosowanych w „Zielonych Jeziorach“.

Nie twierdzą, że moralna strona elewów „Tolurza“ jest gorsza, natomiast zgadzam się z Dwem obozu, że dyscyplina tutaj musi być ostrzejsza i bezwzględniej stosowana niż w obozach młodzieży szkolnej, gdzie wiek elewów i karność wrodzona w szkole ułatwia znakomicie zadanie kierownictwu obozu.

Tour de France 1924

(Dokończenie)

Giovanni Brunero brał udział w Tour de France tylko i wyłącznie dlatego by dowiedzieć, że jest lepszym od Bottecchii. On — uważany we Włoszech za lepszego, on, który tyle razy bił Bottecchię w swym kraju. I postanowił za wszelką cenę wykazać swą wyższość w najbliższym Tour de France. Lecz bezskutecznie. Musiano mu wprawdzie przyznać, że jest jednym z pierwszych kolarzy w Europie, był wprawdzie przed Bottecchią w Briansonie — dokąd rok przedtem przyjechał z Włoch specjalnie po to, by widzieć pojedynek swego rywala ze szczytami Alp — musiał też się przekonać, że sława tego ostatniego nie jest przesadzona... że Bottecchia jest lepszym od Brunero. I nie szukając usprawiedliwienia, uznał to jak prawdziwy sportowiec.

Bottecchia okazał się doskonałym taktikiem. Nie przyjął walki, nie dał się odwlec, dla zaspokojenia próżnej ambicji, od myśli tylko o zwycięstwie ostatecznym. Mając 50 minut w zapasie, z zimną krwią poświęcił ich 10, aby się tylko nie przemęczać niepotrzebnie. Reszta wystarczyła. A siły są jeszcze potrzebne, bo zostało przecież zawsze 5 etapów.

Briançon—Gex (307 klm.). Dwie trudności: Galibier, najwyższa przełęcz Francji, skąd się na świat patrzy z wysokości 2658 mtr. i Aravis, 1470 m. Na szczycie Galibier pierwszym w świetnym stylu jest Aymo, za którym nadciągają Buysse, Brunero, a dalej Frantz. Bottecchia stracił już dwie minuty, wygląda zmęczony. W Maurienne te dwie przekształcają się w 9, podczas gdy na przedzie Brunero wyprzedza Frantza o 3 minuty. Ale ani jeden, ani drugi nie decydują się na samotną blisko dwustokilometrową podróż i tracą ostatni raz nadążającą się sposobność pozbawienia Bottecchia żółtej koszulki, przysługującej liderowi wyścigu. Tak więc do Gex przybywa jednocześnie 15 kolarzy, i jeśli Frantz wygrywa przed Alavoinem, Goethalsem i Beckmanem etap, to zato Bottecchia wygrywa Tour de France.

Gex—Strasbourg (360 klm.). Bieg płaski, ale ciemniej był b. interesującym pod koniec, kiedy było kilkanaście prób ucieczki ze strony Thysa, Mullera, Alavoine'a, Aymo. W rezultacie jednak ucieka czwórka Frantz, Cuvelier, Englebert, Bottecchia, która na celowniku wyprzedza Thysa o 2 minuty, resztę zaś „pierwszej klasy” o 20 minut. Czas zwycięzcy 15 g. 21 m. 2 s.

13 etap. Punkt końcowy—Metz. Kilometrów 300.

Spokój przez 240 klm. — fantastyczna gonitwa pod koniec. I w rezultacie etap wygrywa małeńki, skromny Alancourt w 11 g. 36 m. 27 s., biorąc 3 minuty Cuvelierowi, 3 i pół Frantzowi i 7 Bottecchii. Ale ten ostatni, wierny swej mądrej taktyce, żyje z zapasu i unika zbytecznych wysiłków. Wyprzedza przecież jeszcze Frantza o 32 m., Brunero o 51, Aymo o 1 g. 32.

Przedostatni etap, prowadzący do Dunkerky, zakończony zwycięstwem Bellengera nie odznaczył się niczem, oprócz tragedii Brunero, 3-go w klasyfikacji ogólnej, który, poraniony, musiał zrezygnować prawie że przed samym końcem wyścigu, w którym tak pięknie się spisał.

Dunkerka—Paryż—zakończenie miesięcznej tułaczki, apoteoza na torze Parc des Princes. Zjawia się tam razem 17 kolarzy. W decydującym sprincie Bottecchia wygrywa przed Alancourtem, Alavoinem i Frantzem ostatni etap, podkreślając prawidłowość swego zwycięstwa ogólnego.

Tabela wygląda następująco:

1) Bottecchia (246 g. 18 m. 21 s.) średnia szybkość 23 klm. 959 m. na godzinę (w zeszłym roku Pelissier 24 klm. 428), 2) Frantz o 35 m. 36 s., 3) Buysse o 1 g. 52 m. 13 s., 4) Aymo 1 g. 32 m. 47 s., 5) Beekman 6) Muller (pierwszy francuz), 7) Alancourt 8) Bellenger, 9) Huysse, 10) Tiberghien,

11) Thys, 12) Cuvelier. Zakończyło wyścig 61 kolarzy na 157 startujących. W drugiej kategorii zwyciężył Omer Huysse, z turystów pierwszym był Pratesi (232 g. 18 m.) 19-ty w klasyfikacji wspólnej. „Czerwona latarnia” — Lafosse,jechał naogół 271 g. 30 m. 26 s. tj. o 45 godzin dłużej od zwycięskiego włocha.

Warto zaznaczyć, iż mimo walnego zwycięstwa obcych, francuzi owacyjnie witali zwycięsców wielkiego wyścigu. Bo ogrom

wykazują fakta, w 2—3 dni po zakończeniu Tour'u, stawać do innych wyścigów, czyż ciągle powiększanie wymagań stawianych ciału i woli — nie jest przyczyną postępu? 18 lat temu Tour de France wynosił 6 krótkich etapów rozdzielonych 2 dniowym wypoczynkiem. O Pirenejach, o Alpach nikomu nawet do głowy nie przychodziło. Stopniowo, gdy się okazywało, że istniejące trudności przestają imponować kolarzom, stawiano im na drodze coraz to nowe prze-

W ALPACH



Przełęcz Saint Michel

wysiłku i piękno walki nie mogły nie imponować nawet tak przyzwyczajonej do wszelkie rodzaju rekordów publiczności.

Pewien odłam prasy w roku bieżącym zajął wobec Tour de France stanowisko negatywne, uważając, iż warunki jego są zbyt ciężkie, wymagają nadludzkiego napędzenia woli i zbyt wyczerpujących wysiłków fizycznych, są dla uczestników „katogą”. Czy tak? Nie mówiąc o tem, że stopień wytrenowania mistrzów kota pozwala im, jak

szkody. Bruki północy, piaski Land, potem skromne Wogezy, potem Pireneje, na koniec Alpy z 2600 metrów Galibiera.

Więcej już we Francji znaleźć nie było można — a królowie roweru krzyczą „jeszcze i jeszcze”. Tak pokonując siły natury i słabość własną, człowiek staje się większym i większym. Ludzkość idzie naprzód i naprzód.

Wiktor Junosza.

SPORT W WOJSKU

Mińsk Mazowiecki. W dn. 13.VII 24 odbyły się u nas, przy licznie zebranej publiczności, zawody piesze 7 p. uł., które wzbudziły wielkie zainteresowanie. Stanęło do zawodów 80 zawodników. Wyniki uzyskano następujące:

Pięciobój żołnierski (zawodników 19). 1) uł. Chojczak (2 szw.) 70 pkt., 2) plt. Sakowski (Szk. podof.) 69 pkt., 3) uł. Darczyński (4 szw.) 68 pkt., 4) uł. Łysiuk 1 szw. 67 pkt.

Rzut kulą (zawodników 15). 1) uł. Chojczak (2 szw.) 9'45 m., 2) uł. Kluźniak (Szk. podof.) 9'03 m.

Skok o tyczce (zawodn. 3). 1) plt. Karchut (Szk. podof.) 256 cm., 2) uł. Wojtkiewicz (Szk. podof.) 230 cm.

Bieg 10 m (zaw. 26). 1) uł. Rejman (3 szw.) 12'4 s., 2) Guz (Szk. podof.) 13'2 s.

Rzut dyskiem (zawodn. 15). 1) plt. Karchut (Szk. podof.) 26'92 m., 2) uł. Olesiński (2 szw.) 24'25 m.

Bieg szturkowy 1) Szkoła podof., 2) 3 szw.

Bieg z płotkami (zawodników 16). 1) plt. Karchut (Szk. podof.), 19'1 s., 2) uł. Jaworski (Szk. podof.) 19'2 s.

Rzut oszczepem (zaw. 11). 1) uł. Wojtkiewicz (Szk. podof.) 34'93 m., 2) uł. Piekarski 32'30 m.

Skok w dal (zawodn. 21). 1) plt. Laskowski (Szk. podof.) 491 cm., 2) plt. Karchut (Szk. podof.) 471 cm.

Sztafeta 1) Szkoła podof., 2) 3 szwadron. **Skok w wyż** (zawodników 13). 1) kpr. Gąsiewski (3 szw.) 135 cm., 2) plt. Karchut (Szk. podof.) 135 cm.

Bieg na przełaj 4.000 m. (zawodników 26). 1) uł. Harlak (2 szw.) 13:45 2) uł. Kamiński (S. K. M.) 13:54, 3) Szulich (3 szw.) 13:56 s.

*

Chełmno. Drużyna Kursów Doszkolenia Młod. Ofic. Piech. w Chełmnie uzyskała ostatnio następujące wyniki:

Dnia 8 VII. 1924 r.

Drużyna Kursów — WKS 66 pp. 7:1 (4:1), rogów 15:3 na korzyść druż. Kursów. Sędzia kpt. Grzyb.

Dnia 20 VII. 1924 r.

Drużyna Kursów — „Sokół” Świecie 5:0 (3:0) rogów 9:3 na korzyść Drużyny Kursów. Boisko Kadry Marynarki w Świeciu.

W pierwszej połowie przewaga Druż. Kursów, w drugiej „Sokół” dążył ambitnie do uzyskania bramki. Wojskowi jednak likwidują wszelkie usiłowania a przeprowadzając ładne ataki uzyskują dalsze dwie bramki.

Bramki zdobyli: por. Bydliński i por. Dydek po dwie, kpt. Matyjaszek jedną.

Sędziował bardzo dobrze kpt. Grzyb.

Dnia 27 VII. 24 r.

Drużyna Kursów — „Sokół” Świecie Wynik 9:0 (5:0) rogów 9:1 na korzyść Druż. Kursów.

Boisko Kursów Doszk. w Chełmnie.

Obie drużyny w lepszym składzie. Wojskowi prowadzą cały czas, napotykając zaś na silny opór „Sokoła”, pokazują celową i bardzo piękną grę. Tempo cały czas bardzo żywe. Ślicznie prowadzi czwórka kpt. Matyjaszek, por. Pięta, por. Bydliński i por. Dydek uzyskując 8 bramek, 9-tą strzela por.

Kozłowski wybijający się na czoło pomocy.

Obroncy dobrzy, bramkarz por. Marchelski schwytał dwa niebezpieczne strzały.

„Sokół” zamało zdecydowany w ataku, dobry w obronie.

Zawody prowadził por. Milewski.

Zawody te były najciekawsze z trzech prowadzonych zaraz po sobie w tym dniu w Chełmnie.

Poprzedziło bowiem ten mecz spotkanie „Sokoła” Chełmno — „Sokół” Wąbrzeźno z wynikiem 7:0 (4:0) rogów 5:1 na korzyść Chełmna.

Sędziował por. Kozłowski.

Zawody o klasę niższe od poprzednich miały kilka ładnych momentów.

Zakończyła zaś „Chełmską Olimpiadę” piłkarską rozgrywka „Towarzystw Powstańców i Wojaków” Chełmno, — Grudziądz z wynikiem 6:1 na korzyść Chełmna.

Publiczności przeszło tysiąc, co wykazuje duże zainteresowanie się tym działem sportu, który rozwija się w Chełmnie bardzo pomysłnie.

*

Wilno. Dnia 24, 25, 26 i 27 lipca r. b. odbyły się w Wilnie Korpusowe Zawody Konne.

Urządzeniem zawodów zajęło się Dowództwo 3-ej Samodzielnej Brygady Kawalerii.

Zawody składały się: 1) z jazdy przepisowej dla pp. oficerów, 2) z jazdy przepisowej dla podoficerów, 3) z biegu patroli oficerskich 4) z biegu myśliwskiego za maistrem dla podoficerów, 5) z konkursu hippicznego otwartego dla pp. oficerów, 6) z Steeple-Chasse dla pp. oficerów, 7) z „Military” dla pp. oficerów — składającego się z prób: a) bieg 40 klm., norma czasu 2 godz. 45 m.; b) jazda przepisowa i władanie bronią białą i palną (szablą, lancą, pistolet), c) konkurs hippiczny, 10 przeszkód, wys. 1 mtr, 10 ctm., szer. 3 mtr. szybkość 300 mtr. na minutę, d) Steeple-Chasse, 3200 mtr. 8 przeszkód do 1-go mtr. wysokości

8) „Military” dla podoficerów: a) bieg dystansowy 25 klm., norma czasu godzina 30 m., b) jazda przepisowa i władanie bronią białą (szablą, lancą), c) konkurs hippiczny 10 przeszkód wys. 1 mtr. szer. 2 1/2 mtr. szybkość 300 mtr. na minutę, d) Steeple-Chasse 2000 mtr. 5 przeszkód.

Do jazdy przepisowej dla pp. oficerów stanęło 8 zawodników.

Pierwsze miejsce zajął rtm. Chojcecki z 23 pułku ułanów na kl. pełn. „Kora”.

Do jazdy przepisowej dla podoficerów stanęło 8 zawodników.

Pierwsze miejsce zajął wachm. z 3 Dyonu Tab. Lasecki na wał. pełn.

Do biegu patroli oficerskich, stanęło 4 patroli oficerskie, w składzie 1 oficera, 1 podoficera i 3 szeregowych każdy patrol.

Zwyciężył patrol 13 pułku ułanów Wileńskich pod d-twem por. Alexandrowicza (podoficer kapr. Malinowski).

W biegu myśliwskim 6 klm. za maistrem — pierwsze miejsce zdobył plut. zaw. Sofijew z 13 p. uł. Wileńskich na wał. „Mowsza” lat 5.

Do „Military” dla pp. oficerów stanęło 4 Ekipy.

Bieg dystansowy 40 klm. dla pp. oficerów i bieg dystansowy 25 klm. dla podoficerów, wszystkie Ekipy przybyły w czasie zadość uczyniając wymagany warunkom.

Jazda przepisowa dla pp. oficerów i władanie bronią.

Pierwsze miejsce zajęła Ekipa 23 p. Uł. Jazda przepisowa i władanie bronią dla podoficerów.

Pierwsze miejsce zajęła Ekipa 13 p. Uł. Konkurs hippiczny Steeple-Chasse dla pp. oficerów.

Pierwsze miejsce zajęła Ekipa 23 p. Uł. W sumie prób, zwycięstwo osiągnęła Ekipa 23 p. Uł. (rtm. Starzecki na wał. pełn. „Łów”, rtm. Chojcecki na kl. pełn. „Kara” i por. Duchowino na wał. pełn. „Łut”). Konkurs hippiczny Steeple-Chasse dla podoficerów — pierwsze miejsce zajęła Ekipa 3 Dyonu Tab.

W sumie prób, zwycięstwo osiągnęła Ekipa 3 Dyonu Tab. (wachm. zaw. Korzeniowski na wał. pełn. „Expert”, kapr. zaw. Wroński na wał. pełn. „Fagot”).

Po zakończeniu „Military” dnia 27 bm. odbył się konkurs hippiczny dla pp. oficerów, otwarty dla wszystkich koni. Przeszkód 10 wys. 1 mtr. 10 ctm. i 1 mtr. 20 ctm., szerokość 3 1/2 mtr., szybkość 300 mtr. na minutę oraz Steeple-Chasse 3200 mtr. otwarty dla wszystkich koni, za wyjątkiem koni biorących udział w „Military”.

Do konkursu hippicznego stanęło 8 koni. Pierwszą nagrodę zdobył por. Bułhak z 13 p. Uł. Wileńskich na wał. pełn. „Łamigłowska”.

Do Steeple-Chasse stanęło 6 koni, Celownik minął pierwszy por. Wirszyłło z 13 p. Uł. na wał. pełn. „Lublin” czas 4 m. 34 sek.

*

Grodno. Mistrzostwo 29-go D. P. zdobyła drużyna 27 pap. w następującym składzie: kpr. Muller bramka plut. Witwicki, por. Stępniewski obr. bomb. Jurczyński, bomb. Buczek, kan. Krygier pomoc. kap. Hummer, bomb. Poboremny, bomb. Schuman, chor. Karczowski, plut. Lula atak.

Drużynę O. Z. G. III. 29 pap. bije w stosunku 8:0.

Z nieco lepszym wynikiem wyszła drużyna III. Dyonu Samoch. 7:0. Od znacznij-szej klęski uchronił ją b. dobry bramkarz.

Drużyna 76 pp. przegrywa 3:0. Jest to bardzo sympatyczny zespół.

Przedostatnie zawody z 3 Dyonem Taborów dały 3:1. (1:1), na koniec mecz 29 pap. — 41 pp. kończy się 4:1 (3:1).

*

D.O.K. Nr. VI. Dnia 24 VII r. b. odbyły się zawody zespołów pułkowych w marszu 20 klm. ze strzelaniem na 200 m.

Warunki zawodów: Start i meta w bramie koszar 26 pp. ul. Kleparowska. Trasa 20 klm. — górzysta, strzelanie na Strzelnicy garnizonowej w Zamarstynowie. W myśl rozkazu MSWojsk. każdy strzał polepsza czas marszu o 1/2 minuty. Podczas zawodów padał deszcz, trasa rozmokła i błotnista, marsz utrudniony. Pierwsze miejsce, oraz mistrzostwo Korpusu i nagrodę przechodnią zdobył zespół 53 pp. w nast. składzie: por. Łapsa Franciszek, kpr. Pieczonka Marcin, kpr. Surmacz Franciszek, st. szer. Zabski Marjan, st. szer. Kościuk Piotr, szeregowcy: Dybek Józef, Myślicki Adam, Sonik Ignacy, Domagała Ignacy, Rafalont Sylwester, Owczarek Stanisław, Dobras Stefan, Kubonik Antoni, Kornafel Mateusz.

Czas drużyny mistrzowskiej 2 godz. 59 m. 20 sekund.

2-gi zespół 19 pp. — 3 g. 1 m. 15 s., 3-ci — 48 pp. — 3 g. 1 m. 38 s., 4-ty — 52 pp. — 3 g. 6 m. 18 s., 5-ty — 54 pp. — 3 g. 6 m. 30 s., 6-ty — 26 pp. — 3 g. 6 m. 58 s., 7-my — 49 pp. — 3 g. 7 m. 30 s., 8-my — 51 pp. — 3 g. 16 m. 28 s., 9-ty — 9 p. uł. — 3 g. 22 m. 17 s., 10-ty — B. San. VI — 3 g. 24 m. 33 s., 11-ty — 6 p. strz. kon. — 3 g. 25 m. 30 s., 12-ty — 14 p. uł. — 3 g. 45 m. 30 s.

Reszta zespołów nie była brana pod uwagę przy obliczaniu z powodu niewypełnienia warunków w marszu. Forma przybyłych do mety zawodników na ogół dobra, u 53 pp. i 9 p. ułanów — świetna.

*

Kraków. Drużyna footballowa 20 pp. ZK rozegrała w dniu 25 lipca r. b. na własnym



Drużyny 20 pp. i 2 p. lotników

boisku w koszarach Czarnieckiego na Krowodrzy zawody o mistrzostwo WP z drużyną footballową V-go Dyonu Samochodowego, uzyskując wynik 5:0 (2:0). rogów 14:0 na korzyść 20 pp.

Sędziował bardzo dobrze pan Ziemiański. Wynik cyfrowy meczu 20 pp. „KS Krakowianka” był 11:0, a nie jak mylnie wydrukowano 11:10 („Stadion” Nr. 30).

*

Włodzimierz. Dnia 13 lipca r. b. odbyły się zawody lekko-atletyczne zorganizowane przez Baon Szkolny Piechoty OK Nr. II.

Wyniki: 100 — m. sierż. Janicki (B. Szk.) 11'8 s. 800 m. — plut. Gaska (B. Szk.) 2:24'8. Skok w dal — sierż. Janicki (B. Szk.) 5:74. Skok w wyż — por. Ossowicz (B. Szk.) 143 cm. Skok o tyczce — por. Ossowicz (B. Szk.) 232 cm. Pchnięcie kulą — por. Ossowicz (B. Szk.) 10'55 m. poza konkursem 10'76 m. Rzut dyskiem — por. Ossowicz (B. Szk.) 32'30 m. Rzut oszczepem — por. Ossowicz (B. Szk.) 35'40 m. Rzut granatem — kapr. Penar (B. Szk.) 52'40 m.

Przeprowadzenie zawodów było zupełnie dobre dzięki starannie obmyślanej organizacji. Ponadto Baon Szkolny Piechoty OK Nr. II rozegrał towarzyskie mecze piłki nożnej z drużyną 23 pp. z wynikiem 2:0 (1:0) i z drużyną 27 pap. z wynikiem 1:2 (1:1).

PRZYSPOSOBIEŃ WÓJSKOWE

Mikuliczyn. Z okazji otwarcia boiska obozów P. W. w Mikuliczynie, odbyły się w dn. 27.VII. zawody sportowe z udziałem obozów z Delatyna. Wyniki:

Bieg 100 m. 1) Grzmielewski 12'1 s., 2) Dąbrowski, 3) Szmiedtke. Wszyscy z Mikuliczyna.

Bieg 400 m. 1) Dąbrowski 60 s., 2) Szmiedtke, 3) Miłobędzki. Wszyscy z Mikuliczyna. **Skok w wyż.** Postępowski (ob. Delatyn) 155 cm., Orłowski i Pagowski (Mik.) obaj po 150 cm.

Skok o tyczce. Lachowicz (Del.) 224 cm., Kupezyk (Del.) i Rendek (Mik.) po 218 cm. **Rzut dyskiem.** Świętochowski (Mik.) 25 m., Stawiarski (Mik.) 24'96 m.

Rzut oszczepem. Świętochowski (Mik.) 34'55 m., Grzmielewski (Mik.) 31'20 m.

Rzut granatem. Kłys (Mik.) 49'18 m., Świętochowski (Mik.) 49'15 m., Laskowski (Mik.) 45'90 m.

Po zawodach rozegrano mecz piłki nożnej między reprezentacjami ob. Delatyna i ob. Mikuliczyna z wynikiem 9:1 (5:0) na korzyść Mikuliczyna. Przez cały czas gry Mikuliczyn miał wielką przewagę. W drużynie DOK I (Mikuliczyn) znajdowało się kilku graczy z klubów warszawskich „Polonii” i „Warszawianki”. Sędziował kpt. Strach.

Udział zawodników liczny. Publiczności dużo.

Marsz szlakiem „Kadrówki”

Kraków — Miechów — Jędrzejów — Kielce:

120 kilometrów

Działalność organizacji przysposobienia wojskowego na płaszczyźnie sportowej zaczyna pomalą nietylko dystansować specjalne Związki Sportowe, lecz i wojsko.

Po udanym przeprowadzeniu „pierwszego mistrzostwa Polski” w strzelaniu, Związek Strzelecki przystępuje do imprezy nietylko całą gębą sportowej, lecz również i całą gębą wojskowej.

Impreza ta jest:

Marsz drużynowy na przestrzeni 120 km. w pełnym uzbrojeniu patrolowym dla członków „Strzelca”, ku upamiętnieniu przemarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej Legjonów 6/VIII 1914 roku z Krakowa do Kielc.

Pomijając stronę ideową tego marszu, musimy podnieść tem wydatniej czyn sportowy, który, jeśli się choć w części uda będzie niemałym sukcesem dla organizatorów, a zarazem pierwszą próbą chodu długodystansowego w Polsce.

Jak regulamin marszu wskazuje, chód odbędzie się w 3-ch etapach.

Pierwsze 2 etapy: Kraków — Miechów i Miechów — Jędrzejów, przebywają zawo-

dnięcy w drużynach po 13 ludzi, chodem (marszem) w/g przepisów lekko-atletycznych (nie wolno podskakiwać i biec).

Ostatni etap: Jędrzejów — Kielce regulamin pozwala na zawody drużynowe i indywidualne, przyczem na tym etapie (około 40 km.) wolno iść lub biec dowolnie.

Zwycięzcy dzielą się na 4 kategorie:

I. Drużyna, która przybędzie pierwsza do Miechowa (1 etap).

II. Drużyna, która przybędzie do Jędrzejowa 2 etapy. W obu wypadkach drużyny maszerują w pełnym swoim składzie.

III. Drużyna, której wszyscy uczestnicy przybędą do Kielc — (3 etapy) razem lub pojedynczo. Obliczanie na punkty.

IV. Zawodnik, który pierwszy wkroczy na plac Katedralny w Kielcach. Oczywiście na 3-cim etapie będą brani w rachubę tylko uczestnicy którzy przebyli w drużynach

pierwsze dwa etapy. Między 1 szym i 2-im etapami przewidziane są obowiązkowe 10-cio godzinne wypoczynki.

O nagrodach niemówię, gdyż tych jest taka ilość, że prawie każdy uczestnik marszu, który zdoła przebyć całą przestrzeń, będzie odpowiednio do zajętego miejsca obdarowany.

Początek marszu: 6/VIII godz. 4-ta z Olcandrow.

Zakończenie 8/VIII w Kielcach.

Dotychczas zgłosiło się 8 drużyn tj. 104 ludzi.

„Stadion” wyznacza ze swojej strony 3 cenne nagrody, oraz deleguje (na prośbę Komendy Zw. Strz.) kpt. Królikowskiego do jury.

Obszerne sprawozdanie ilustrowane rycinami, będzie w swoim czasie podane w naszym piśmie.

LIST LWOWSKI

Rozczarowania — Lekka atletyka — T. Z. R. — Przed mistrzostwami — Mecze Pogoń — Prasa — Lwów-Warszawa — Mały tryumf lwowski.

Rozczarowania — gdzie ich nie było w naszym polskim światku sportowym!? Zaczęło się na piłce nożnej, po przez szermierkę, strzelanie, a skończyło na hippice. Rozczarowania może tem dotkliwsze, że w polskiej ekspedycji olimpijskiej nie brakło i Lwowiaków — a jednak nie pomogli! Miejszy wszakże nadzieję, że pod jednym względem przynajmniej spełnią Olimpijczycy nasi swój obowiązek, że staną się nauczycielami i doradcami tych mniej szczęśliwych sportsmenów, którzy stadjonu w Colombes nie oglądali. Taka jednak tylko nauka i rada zapewne nie wiele jeszcze pomoże. I tu przecież należy do następnej bolączki!

Czy Związki w ogólności, a Lwowski Okręg. Związek Lekko-Aletyczny w szczególności spełniać mają i tylko administracyjne czynności rejestrowania uczestników i wdzięczną reprezentacyjną funkcję nadania kiku panom szumnie brzmiących tytułów!? Wystarczyłoby to może wtedy, gdyby lekka atletyką uprawiano w klubach tak żywo i intensywnie jak n. p. w Warszawie. Czy więc związek nie powinien być wyjść z roli obserwatora (może i przychylnego zresztą) jedynie i dopomóc inicjatywą tam, gdzie jej braknie, lub gdzie ją pożera wszechwładny na gruncie lwowskim football! A jeśli w wydziałach naszych klubów istnieją dobre chęci w tym kierunku, to walczycie one muszą znów z tak zwanym „materiałistycznym pojmowaniem dziejów”, czyli z wiecznym zarzutem, że „lekka atletyka nie daje dochodów”. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że w opinii, tej tkwi racja. A jednak... Trochę dobrej woli, sprężystej organizacji, bezpośredniego zainteresowania widza zawodami lekko-atletycznymi, a publiczność niewątpliwie dopisze. Trudno natomiast żądać od widza, aby się interesował zdarzeniami, odbywającymi się poza sferę jego słuchu, wzroku i prostej możliwości śledzenia walki i wyników! A Lwów miał już przed wojną bardzo piękne i licznie uczęszczane zawody lekkoatletyczne.

Z lekką atletyką może być jeszcze gorzej niedługo. Oto zasłużone Towarzystwo Zabaw Ruchowych — kolebka sportu we Lwowie — walczy z poważnymi trudnościami finansowymi. Dawne, popularne T. Z. R., w którego łonie powstały wszystkie kluby lwowskie wykazuje poważne deficyty. Spodziewać się można, że szerzej zakrojona akcja społeczna zapewni spójny byt materialny tej zasłużonej organizacji, która tak wiele zdziałała dla wychowania fizycznego we Lwowie i w najtrudniejszych warunkach swą pracę cicho i bez rozgłosu z olbrzymią korzyścią dla sprawy kontynuuje. A możeby kluby lwowskie pomyślały o spłacie długu wdzięczności!?

Ale kluby nasze są zgola czem innym zajęte! Mistrzostwa, mistrzostwa i jeszcze raz mistrzostwa! Podobno gdzieindziej „amatorski” charakter sportu piłki nożnej prowadzi do licznych wędrowek z klubu do klubu

bu — u nas wędrowek ludów jeszcze niema ale pewne „uzupełnienia” dokonują się bądź co bądź. Najciekawsze zawody rozegrane zostaną między „Czarnymi”, Hasmonem, „Pogonią” i „Polonią” przemyską (z rozmysłu podaje alfabetycznie, aby nikogo z szanownych kandydatów nie urazić). Pogoń ma za sobą doskonały trening w postaci licznych meczów z drużynami zagranicznymi i posiada niewątpliwie największe szanse. „Hasmonem” zadufana jest ponoć również we własne siły, „Czarna” usunęła się w ostatnim czasie skromnie w cień, lecz może właśnie z tego cienia wyrosnąć podczas mistrzostw „Czarne niebezpieczeństwo”. Polonia przemyska uyskała na własnym boisku bardzo ładne wyniki, ostatnia jej gra z „Pogonią” (wakacyjną) 1:1 nie wykazała zbyt mistrzowskich walorów. Pozostawiając proroczą kompetentniejszym, słówko o „meczach” Pogoń — Prasa.

W pierwszym dniu zawodów „Pogoń — Simering” udzielono recenzentom „Kurjera Lwowskiego” i „Gazety Porannej” miejsc stojących, mimo okazania legitymacji dziennikarskiej, i mimo że recenzenci innych gazet wtp na trybunę otrzymali. Na list Koła lwowskiego sprawozdawców sportowych odmówił wydział „Pogoni” udzielenia wymienionym redakcjom zadośćuczynienia, Wobec czego codzienne pisma lwowskie zaprzestały zamieszczać komunikaty i recenzje o zawodach „Pogoni”. Wydział „Pogoni” odmówił udzielenia legitymacji wstępu wszystkim recenzentom (a więc i fachowych pism sportowych), względnie uzależnił wydanie legitymacji od ewentualnego cofnięcia podpisu na pierwszym liście do wydziału „Pogoni”. Ponieważ jednak lwowscy recenzenci są ludźmi pełnoletnimi, zatem ani jeden podpis nie został cofnięty. Sprawę rostrzygnie ostatecznie L. Z. O. P. N., któremu recenzenci sportowi lwowscy z pełnym zaufaniem oddali niniejszy zatarg do załatwienia.

Po raz pierwszy rozegranym zostanie w tym roku mecz międzymiastowy o puchar „Wieku Nowego” między drużynami Warszawy i Lwowa. Wobec „najazdu” drużyn obcych na nasze boiska pozostaną mecze międzymiastowe i mistrzostwa Polski jedyną sposobnością oglądania polskich piłkarzy... a szkoda!

Na końcu mały tryumf, ale przecież tryumf lwowski: sympatyczna drużyna 19 p. p. O. L. zdobyła mistrzostwo O. K. VI i przechodzi do mistrzostwa armji. N.

Z ostatniej chwili

WARSZAWA, 5.VIII. Mecz piłki nożnej Makkabi (Brno) — Legia zakończył się zwycięstwem drużyny czeskiej 8:0 (0:0). Grającym typowym węgierskim stylem czechom Legia przeciwstawiła skuteczny opór do pauzy, potem jednak opadła zupełnie z sił.

PIŁKA NOŻNA

Z TYGODNIA

Z Łodzi z Towarzystwa, 16:2 czyli grajcie z niemi w co innego, jeszcze jedna noga, refleksje nad dziurą w płocie, nie nasze kłopoty, straszliwa zemsta.

Najświeższą rewelacją footballową jest ŁTSG Łódzki, czyli tak zwane w Łodzi Towarzystwo. ŁTSG zwrócił na siebie uwagę doskonałymi wynikami: jak z Turystami 12:3, Legią (komb.) 11:0, Wackerem 2:0, Hakoahem 1:3, Amatorami 1:3 i t. d. Naturalnie wszyscy przepowiadają mu teraz mistrzostwo łódzkie. ŁTSG na zawodach z Legią przedstawił się w Warszawie jako zespół przeciętny technicznie i taktycznie, ale zato świetnie wytresowany w biegach i nadzwyczaj ruchliwy. Ta cecha, która na Węgrzech lub w w Hiszpanii jest znamię każdego klubu u nas w Polsce zapewnia Towarzystwu dwucyfrowe wyniki nad pierwszoklasowymi klubami. Jednak początek zrobiony, i inne kluby ze względów lokalnej konkurencji będą zmuszone teraz do racjonalnego treningu opartego na biegach. Zastanawiającym jest fakt, że Amatorzy nie podobali się w Łodzi. Ja tłumaczę tylko tem, że ŁTSG był dla amatorów drużyną zbyt szybką i dobrze startującą i że dlatego Amatorzy nie mieli czasu na pokazywanie technicznych tricków. A znów na wysokim zwycięstwie, do którego droga prowadziła przez prawdziwy wysiłek nie zależało Amatorom.

Czarni z Radomia rozegrali w Warszawie swój dziewięć mecz w I klasie. Debiut wypadł fatalnie. Doskonale dysponowana Polonia biła ich bez litości, a jeżeli ich oszczędzała to tylko z uwagi na turniej szóstkowy, w którym miała brać udział popołudniu. Niemniej jednak zaprezentowali się Czarni, jako drużyna b. sympatyczna, dyscyplinowana, z dużymi skłonnościami do kombinacji przyziemnej i dość wysoko technicznie stojąca. Wskutek długoletnich zaległości w biegach są Czarni jednak tak nieruchawi, że w obecnych mistrzostwach pewnie nie wyjdą z roli dostarczycieli punktów. W mistrzostwach nic z sympatii nie przyszło nikomu. Nic blichtry, nazwiska — goal aplauz pozyska.

Legja jest chyba najbardziej pechowym klubem. Dopiero niedawno złamano Żelechowskiemu nogę, a wczoraj temu samemu wypadkowi uległ Knapik. W Knapiku traci Legja jednego z najlepszych graczy. On to najlepiej z warszawskich pomocników spisywał się w zawodach przeciw Amatorom i groźnego Cuttiego zupełnie unieszkodliwił. Ile nóg połamanych trzeba jeszcze, żeby gracze zrozumieli konieczność wzajemnego szanowania zdrowia przeciwnika, a sędziowie swoją rolę na boisku.

Zmniejszanie się frekwencji publiczności na meczach między drużynami krajowymi jest zjawiskiem nie tylko krakowskim. Na zawodach Legji z Warszawianką, spotkaniu dla wyniku mistrzostw ważnym było publiczności około 1000 osób. Odliczywszy wierną meczom drużynę wchodzącą za biletami PKIO, pewien procent na dziury w płocie i znajomości z bramkarzami przedzierającymi w bramie bilety — zostaje niewiele płacącej publiczności. Co otrzymuje klub gdy i ten dochód dzieli się między magistrat, PKIO, Związek i t. d. i t. d. To też sprawa redukcji tych opłat będzie szeroko omawiana na nadzwyczajnym walnem zebraniu, które „już się robi“.

Sprawa wprowadzenia profesjonalizmu zaczyna przybierać formy powszechnego i wzajemnego nabierania się. Skoro np. węgierskie kluby zmiarkowały, że MIK zdecydował się na zawodowość inne kluby z wyjątkiem Ujpesti, na złość kochanemu mistrzowi (mistrzów wszędzie lubią jednakowo), poczuły

wiele powinowactwa ku czystemu amatorstwu i śmieją się w kufak, że za jednym zamachem pozbyły się w mistrzostwie mistrza i że go zostawiły na lodzie na pastwę samowystarczalności w lidze zawodowców. A ta liga składać się będzie z MIK i Ujpesti (z Czechami nie grają Węgry) czyli po rozegraniu 13 meczów i tyłuż rewanżów MTK — Ujpesti — liga zawodowców zbankrutuje i., będzie jak dotąd było.

Podobnie dzieje się w Czechach. Sparta zdecydowała się dać zajęcie zawodowcom, Slavia odczyści trochę bardzo zanieczyszczone czyste amatorstwo. W Wiedniu naradzają się senjorzy i delegaci, kluby 2-go klasowe boją się zupełnie słusznie profesjonalizmu. Zwolennicy zawodowości rachują swe siły, układają śliczne kodeksy i zerkają w stronę Pragi i Budapesztu. Zupełnie nieoczekiwanie przychodzi im sukurs z Hiszpanii, gdzie uciśnieni a utalentowani gracze, zaczynają się upominać o swe „prawa“. Cała sprawa nie wyszła jeszcze poza sferę projektów.

Donoszę, że przeciw korektorowi „Stadjonu“ występuję z skargą sądową, aby go zniszczyć zupełnie. Tyle błędów w ostatnich dwóch N-ach i tyle „szlachetnych myśli“ spaczonych.

Dr. St. Mielech.

OKRĘG WARSZAWSKI

TURNIEJ SZÓSTKOWY

W. T. C.

D. 3.VIII odbył się na Dynasach oryginalny, po raz pierwszy w Polsce urządzany turniej szóstkowy, do którego stanęły: Warszawianka, Polonia, Makabi, W. T. C., Ruch, W. K. S., 22 pp Siedlce i inne kluby. T. K. S., mistrz Torunia, w ostatniej chwili przyjazd swój musiał odwołać. Po rozgrywkach eliminacyjnych do świerc finałów zakwalifikowano następujące kluby: Polonia, A. Z. S., Warszawianka, W. K. S. Siedlce, 1 pp. lotników, W. T. C. i H. K. S. Varsovia. Mecz Polonia — A. Z. S. dał wynik 2:0 dla Polonii przy wybitnej jej przewadze, mogącej jej przynieść znacznie wyższy rezultat, gdyby nie pośpiech, a co zatem idzie, i niedokładność w strzałach. Obie bramki zdobył Jan Loth Sędzia p. Bednarski.

Mecz 22 pp. Siedlce — 1 p. lotników nie dał rezultatu ani w czasie normalnym, ani też po 7-0 minutowym przedłużeniu, wobec czego grę miała rozstrzygnąć pierwsza strzelona bramka, którą zdobył W. K. S. Siedlce. Jednak mecz ten wykazał prawie zupełną równowagę sił, oraz nieumiejętność strzelania i nieopanowanie piłki u obu drużyn. Sędzia p. M. Walczak.

Następny mecz Warszawianka — Makabi przyniósł tej pierwszej łatwe zwycięstwo 5:0. Jedną tramkę zrobił w sposób zupełnie prawidłowy, ale dość oryginalny Luxenburg II, wepchnąwszy piarsiami bramkarza wraz z piłką do bramki. Resztę bramek strzelili: Luxenburg II 2, Zwierz II i Szenajch po jednej. Sędziował dobrze p. Jagielski.

Ostatni ćwierćfinał W. T. C. — Varsovia przyniósł harcerzom nieznaczny porażkę 1:2. Była to jedna z ładniejszych gier. Sędziował p. T. Walczak. Do półfinałów zatem weszły: Warszawianka, Polonia, W. T. C. i W. K. S. Siedlce.

Mecz Warszawianka — 22 pp. Siedlce przyniósł spodziewane zwycięstwo 3:0 A-klasowej drużynie warszawskiej. Wszystkie 3 bramki strzelił Jung. Sędzia p. Jagielski. Drugi półfinał wygrała Polonia, bijąc pewnie W. T. C. 4:0. W. T. C. nie wyzyskało karnego, strzelając prosto w ręce Grossowi. Bramki strzelili: Loth II, Zantman i Bułanow I. Sędziował p. Mandl. A więc do finału, jak było do przewidzenia, weszły dwie dawne rywalki, Warszawianka i Polonia. Kto zwycięży, trudno było zgadnąć, gdyż siły były zupełnie równe, to też mecz zapowiadał się b. interesująco

i pewne było, że każda z drużyn zdobędzie się na maximum wysiłku. Drużyny wystąpiły w składach; Warszawianka: Domański, Suchorzewski, Loth III, Zwierz, Szenajch, Jung; Polonia: Gross, Bułanow II, Gebethner I, Zantman, Loth II, Bułanow I. Z miejsca Warszawianka przeprowadza atak, zakończony strzałem Zwierza w aut. Obustronne ataki niweczy doskonały Bułanow II w „Polonii“ i Suchorzewski w „Warszawiance“. W końcu w 6 min. Loth II, mimo otrzymanej kontuzji na poprzednim meczu W. T. C. — Polonia, strzela z paru kroków niemożliwą do obrony, decydującą bramkę. Na przerwie Jung, utracony podczas meczu Warszawianka — Siedlce schodzi z boiska, zastępuje go Luxenburg II. Protesty publiczności, nie chcące się na to zgodzić, i pewnej że kontuzja Junga jest jedynie pozorem, pod którym Warszawianka chce go zmienić na lepszego Luxenburga. W końcu po długich debatach następuje zgoda na tę zmianę, i Warszawianka uzyskuje przewagę, zwiększając energię ataków, które jednak nie przynoszą rezultatu przedewszystkiem dzięki Bułanowowi II, który doskonale, aczkolwiek często w sposób nieprzepisowy i zbyt ostry, ratował bramkę Polonii w najkrytyczniejszych momentach. Jeszcze jeden atak Polonii i strzał, obroniony świetnie przez Domańskiego, i zdobywcą pucharu W. T. C. zostaje Polonia, bijąc Warszawiankę 1:0. Sędziował p. Bednarski.

Rozgrywka o 3 miejsce W. T. C. — 22 pp. Siedlce zakończyła się zwycięstwem W. T. C. 2:0, które obie bramki strzeliło w b. ładny sposób.

Po skończonym turnieju nastąpiło wręczenie „Polonii“ pięknego srebrnego pucharu, oraz II nagrody „Warszawiance“ w postaci brązowego posążka footballisty, przyczem wszyscy gracze otrzymali żetony.

Inicjatorowi tych zawodów W. T. C. należy się uznanie za doskonałą organizację, a szczególnie za śmiałe urzeczywistnienie pomysłu, który przy większym zrozumieniu jego celów przez drużyny może dać znaczne korzyści i podnieść klasę stołecznego piłkarstwa

Hakoah — Warszawa 5:0 (3:0)

Mecz ten, odbyty na Dynasach w dniu 30 lipca, ściągnął ogromną ilość publiczności, szczególnie żydowskiej, która entuzjastycznie spotykała i odprowadzała drużynę wiedeńską.

Reprezentacja Warszawa zestawiona była dość nieudatnie. Wstawienie Luxenburga, zupełnie niewytlomaczalne zemściło się srode; paraliżował on całą akcję ataku.

A atak ten, wobec doskonałej gry obrony, miał wiele sposobności do popisania się, i gdyby prowadził go Loth II, zapewne nie dopuściłby do tak niepoehlebnego dla Warszawy wyniku.

Bo Hakoah faktycznie nie wykazała w niczym wyższości nad team'em stolicy, i stosunek 5:0 zupełnie nie odpowiada charakterowi gry, która częściej bodaj toczyła się na połowie wiedeńskich. Jak Hakoah tak i drużyna warszawska polegały więcej na sile fizycznej i. brutalności, niż na kunszcie; to też przynosząc wiele emocji, mecz nie dał prawdziwego zadowolenia zapelniającym szczerze trybuny widzom. Sędzia p. Mandl, starając się dogodzić obu stronom, był za miłym i niezawsze bezstronnym, to dla jednego to dla drugiego z przeciwników.

Mistrzostwo kl. A W. O. Z. P. N.

Warszawianka — Legja 5:2 (1:1). Warszawa, d. 2.VIII. Park Sobińskiego. Pierwszy ten mecz o mistrzostwo kl. A wzbudził duże zainteresowanie wśród sportowców warszawskich, zwłaszcza, że nie można było z góry przewidzieć rezultatu spotkania. Wynik był też po części niespodzianką, gdyż, aczkolwiek spodziewano się, że „Warszawianka“ nie da sobie wydrzeć 2 tak cennych w mistrzostwie punktów, nie przypuszczano, że porażka „Legji“ będzie aż tak wysoka. Drużyny wystawiły następujące składy: Warszawianka: Domański, Loth III, Such-

rzewski, Sankowski, Luxenburg I, Szenajch, Redlich, Luxenburg II, Zwierz II, Zwierz I. Legja: Akimow, Koenigil, Zoller, Knapik, Amirowicz, Wójcik, Młodzianowski, Węglowski, Krassowski, Czech, Klemczak. Z początku gra trwała z lekką przewagą Warszawianki. Wolny przeciwko Legji, piłka odbija się od poprzeczki, nadbiegający Luxenburg II, pięknym strzałem nakuje ją w siatkę, jednak sędzia bramki tej z powodu off-sidetu nie uznaje. Już w kilka minut później ten sam Luxenburg II ładnym, pasowanym strzałem w lewy róg strzela i bramkę dla swych barw. Wkrótce potem rewanżuje się Krasowski, nieuchronnym strzałem. Była to najpiękniejsza bramka dnia. Dalsze ataki „Legji” kończą się przeważnie już na będącym w doskonałej formie Suchorzewskim. Do pauzy utrzymuje się rezultat 1:1.

Po przerwie w pierwszych minutach corner dla Warszawianki. Śliczne podanie Jung bierze na głowę, strzelając w przeciwny róg bramki — 2:1 dla Warszawianki. Biało-czarni, zachęcenii przewagą, atakują energicznie, i mimo znakomitej gry Zollera w obronie Legji, Luxenburg II po podprowadzeniu strzela 3 bramkę, a w krótko potem 4-tą z podania Zwierza II głową. W parę minut potem Luxenburg II znów urywa się, zabiega mu drogę Knapik, lecz pada, tak nieszcześnie, że łamie nogę. Wreszcie piątą bramkę zdobywa pięknym, dalekim strzałem ze skrzydła Redlich. Teraz Legja, chcąc za wszelką cenę wyjść ze spotkania honorowo, przeprowadza atak uwieńczony 5:2. Warszawianka wygrała zasłużenie, gdyż grała tego dnia, zwłaszcza w drugiej połowie, faktycznie lepiej od przeciwnika. Legja uzyskałaby lepszy rezultat, gdyby atak jej funkcjonował sprawniej. Wyróżnił się w niej przedewszystkiem Zoller, przewyższający znacznie wszystkich graczy swej drużyny. W ataku najlepszy był Krassowski. Sędziował p. Jagielski.

*

Polonia—Czarni (Radom) 16:2 (8:1). Warszawa, d. 3.VIII. Park Sobieskiego. Mecz ten był treningiem na jedną bramkę i gra przez cały prawie czas toczyła się na karnym polu „Czarnych”. Pierwszą bramkę strzelili Czarni, lecz Polonia nie tylko się zrewanżowała, lecz do pauzy strzeliła 8 bramek. Po przerwie w dalszym ciągu to samo; „Polonia”, gniotąc niemiłosiernie przeciwnika, podwaja liczbę zdobytych bramek, „Czarni” zaś drugiego gola uzyskują z winy rezerwowego bramkarza „Polonii”, Koenigsteina, który trzymaną w rękę piłkę wypuścił do bramki. „Czarni” okazali się drużyną, nie nadającą się jeszcze zupełnie do klasy A. Najlepszy z nich, to lewy obrońca Szajbo. Bramkarz był zupełnie bezradny wobec strzałów ataku Polonii, które raz po raz zasypywały bramkę Radomia. Bramki dla Polonii strzelili: Loth II (7), Grabowski, Loth IV, Bułanow II, Loth I i Emchowicz. Ten ostatni, występujący po raz pierwszy po dłuższej przerwie, grał zupełnie słabo. Sędziował p. Mandl.

Mistrzostwo kl. B. W. O. Z. P. N.

Orkan — Skra 4:0. Warszawa, d. 2.VIII. Nadniespodziewanie wysoka porażka Skry.

*

21.VII. Zamiast wyznaczonego meczu K.L.C. o mistrzostwo, odbył się na boisku „Legji” mecz towarzyski K.S. „Syrena” — „Askola” (1:1) — (0:1).

*

Hakoach — Jordan 3:1 (1:0). Warszawa, d. 1.VIII. Park Sobieskiego. Mecz towarzyski. W „Jordanie” wyróżniła się trójka środkowa, w Hakoahu lewoskrzydłowy. Sędzia p. Frendzel.

*

23.VII odbyło się, zamiast meczu o mistrzostwo, spotkanie towarzyskie między kl. „Sarmatia” i kl. „Gwiazda” z wynikiem 7:2 (2:2).

Tomaszów Mazowiecki

11/25 pp. — PKS „Pilica”. 1:2 (0:1). Dnia 27.VII. odbył się pierwszy mecz footballowy na nowo urządzonym boisku Polskiego Klubu Sportowego „Pilica” w Tomaszowie-maz. Drużyna „Pilicy” w osłabionym składzie. Gra miejscami bez tempa. Bramki dla „Pi-

licy” strzelili Grabowski, Osowski I. dla 11/25 pp. sierż. Kardacz. „Pilica” nie wyżyła dwóch karnych. Z „Pilicy” wyróżnili się Hałaszkiewicz, środek pomocy Kiernozyski, Kohl. Z 11/25 pp. kap. Suchodolski, chor. Turek, bramkarz sierż. Brenar, który obronił kilka niebezpiecznych strzałów. Kornerów 7:2 dla „Pilicy”. Sędziował bawiący na letnisku p. Hanke z Łodzi bardzo dobrze.

Boisko Polskiego Klubu Sportowego „Pilica” przedstawia się dobrze, (brak tylko oparowania, co fatalnie odbija się na biletach za wejścia); jest ono porośnięte trawą, wymiar 95 × 65 mtr. posiada bieżnię: do setki, do płotków, 5 mtr. szeroką, obwód 330 mtr. miejsca do skoków, i na wybudowanie trybun, które wystawi klub za lat 50, jeżeli Tomaszowianie i nadal tak będą się interesowali sportem, jak obecnie.

Włocławek

„Polonia” (Bydgoszcz) — Komb. Drużyna Tow. Kolarzy i „Makkabi” 0:2 (0:1). W drużynie włocławskiej grało ośmiu kolarzy i trzech z „Makkabi”. Na wyróżnienie zasługuje bramkarz. Atak zawiódł. Sędzia p. Niklewicz dobry. Publiczności dużo. Rzutów z rogu 8:3 dla „Polonii”.

Siedlce

27.VII WKS 22 pp. — „Legia I” (Warszawa) 4:1 (0:0). Gra towarzyska. Przed zawodami 22 pp. wręcza „Legji”, jako pierwszej drużynie kl. A, bawiącej w Siedlcach bukiet.

Grę zaczyna 22 pp. lecz „Legia” odbiera piłkę i już w pierwszych minutach zyskuje 3 rogi, niewyżyskane. „Legia” atakuje krótkim przyjemnym podawaniem, lecz wszystkie ataki załamują się na świetnej obronie 22 pp. Wreszcie atak miejscowych dochodzi do głosu i aranżuje szereg ataków, ale piłka zawsze staje się łupem Königila lub Akimowa, który broni b. ładnie karnego i w chwilę potem ostry strzał. Po przerwie 22 pp. grając nadzwyczaj ofiarnie i ambitnie przeprowadza szereg wypadów i wreszcie środek ataku Czajka, strzela pierwszego, a w chwilę potem drugiego gola. „Legia” mocniej atakuje i przez Czecha zyskuje bramkę. Niezrażony tem 22 pp. atakuje dalej i z wypadów prawego skrzydła Bonikowskiego, strzela trzecią, a w ostatniej minucie czwartą bramkę. Z 22 pp. wybijają się obrona. Sędziował p. Wagner. Zaznaczyć należy, iż „Legia” grała z wielu rezerwowymi.

Białystok

Hakoach (Wiedeń) — Białystok Zabawka ze strony Hakoahu; gra przez cały czas prowadzona na jedną bramkę. Wynik w zupełności dowolny, gdyż goście nie natężyli się zbytnio, oszczędzając jak najwidoczniej przeciwnika. Wyróżnił się przedewszystkiem lewy łącznik. Sędziował b. dobrze p. Kacwiner z Wilna.

*

W. K. S. 42 p p. — Ż. K. S. II 1:1 przed mecz przed zawodami Hakoach (Wiedeń) — Białystok sędzia p. Ludertowicz.

W. K. S. II. — B. O. S. O. II 0:4.

Sędz. p. Ludertowicz.

OKRĘG ŁÓDZKI

Zbliżają się zawody o mistrzostwo klasy A. Znamy grę prawie wszystkich klubów tej klasy. Jednakowoż trudno jest przewidzieć, który z nich zostanie mistrzem. Zeszłoroczny mistrz Ł. K. S. ma w bieżącym roku niebezpiecznego rywala w ŁTSG. Według matematycznego obliczenia, należałoby ŁTSG uważać za pewnego kandydata do uzyskania mistrzostwa. Ale kwestja ta według mnie stoi pod wielkim znakiem zapytania. Forma ŁTSG znacznie się polepszyła ostatnio. Obrona mocna tworzy jedną całość, pomoc niezła, natomiast atak pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Właśnie to, co dla obrony jest stroną dodatnią, staje się dla ataku wielkim minusem. Ostatni zbyt wiele zajmuje się przeciwnikiem, a mało piłką, gra jest na

akutek tego mało fair, a co gorsza traci sympatje sportowca. Sędzia zmuszony jest w takich wypadkach bardzo często przerywać akcję. Szanse ŁTSG w tegorocznych zawodach o mistrzostwo są niemniej jednak bardzo poważne. Jedenastka jego gra bardzo ambitnie i jest b. wytrwała. Te właściwości ŁTSG są może jego największym plusem.

U mistrza zeszłorocznego można było ostatnio zauważyć pewien spadek w formie, jaki skonstatowaliśmy po spotkaniu ŁKS z Hakoachem—Wiedeń. Nieco deprymujące nas podzielać musiał.

Nie jest przytym jeszcze jasne, w jakim składzie wystąpi jedenastka ŁKS. Słychać o zmianie klubów przez niektórych graczy. Wielkim błędem ze strony kierownika sekcji przy ŁKS było przemęczenie graczy, i zdaje się, że obecnie, kiedy się rozpoczynają zawody o mistrzostwo, ŁKS jest na wyczerpaniu. Wogóle wątpliwym jest, czy „jedenastka” przetrzyma zawody o mistrzostwo. Wielkim plusem dla zeszłorocznego mistrza jest system jego gry. To zaważy bardzo na szali i nie należy tego lekceważyć przy stawianiu horoskopów na przyszłość.

O dalsze miejsce walka nie będzie zdaje się tak zaciętą.

Union otoczył się w tym roku nimbem tajemniczości. Widzieliśmy tylko kilku graczy w grze kombinacyjnej Union Turyci — ŁTSG. Jest jednak prawdopodobnym, że uzyska 3 cie miejsce, turystom zaś przypadnie 4-te miejsce. O 5-te i 6-te miejsce walka będzie ostrzejsza, skoro, jak słyszymy 28 p. S. K. ma również wziąć udział w zawodach o mistrzostwo. „Siła” wzmocniła podobno swą załogę o kilku graczy ze „Sturmu” (Kirschbaum i König), również Penthatlon Poznań dostarczył wymienionemu klubowi w Grohmanie dobrą siłę. Jak to z 28 p. S. K. będzie, to jest jeszcze wielkie pytanie.

Czy wogóle energia kierowników dosyć silną będzie, aby stworzyć jeszcze przed zawodami solidną całość? Chcemy wierzyć, że tak, i że żołnierzom uda się w tym roku opuścić klasę B. W każdym bądź razie będą w tym roku walki o pierwsze i ostatnie miejsce niezwykle zacięte. Po raz pierwszy, ostatni z klasy A zmienia miejsce z pierwszym klasy B.

PRZEGŁĄD PIŁKARSKI

Inowacja, którą wprowadził ZPN zakładając mistrzostwa okręgowe na jesień, a ogólnopolskie na wiosnę — sprawiła, że bieżący sezon międzynarodowy wypadł niezwykle okazale.

Jeśli się obok tego zważy, że mamy mocną, prawie dolarową walutę — to łatwo zrozumieć, dlaczego rekordowa ilość zespolów zagranicznych gościła w Polsce.

Oglądaliśmy u siebie cały, ale dosłownie cały pierwszoklasowy Wiedeń, a „Polenreise” dla wiedeńskiej drużyny — był to nakaz mody. Zniesiony bojkot Czechów umożliwił przyjazd nawet gościom z Pragi, a zobaczywszy w krótkim czasie wiedeńską i węgierską szkołę piłkarską mieli łodzią nie możność oglądania zespołu czeskiego.

Niestety! Zareklamowani Czesi z Berna rocie Węgrzy z Budapesztu zaprodukowali grę par excellence węgierską i tak nie zobaczyliśmy gry typowej dla Czechów.

Ciekawość sportowej Łodzi w wysokim stopniu absorbują nadchodzące mistrzostwa, a że konjunktura, dotycząca kandydatów na mistrza, mocno się zmieniła, więc można wywnioskować, że i ciekawość rzesz sportowych się wzmogła.

Spotkanie ŁKS — ŁTSG będzie lokalnym derby i przyniesie może detronizację byłego mistrza.

W wojskowym świecie sportowym dokonały się zmiany i to najgorsze. Klub piłkarski 28 pułku S. K., który w roku ubiegłym reprezentował czołową lokalną klasę, w bieżącym sezonie nie weźmie udziału w mistrzostwach. Najlepsi piłkarze tego zespołu: Karaś, Thiel, Gosławski, Walowski wstąpili do ŁKS-u. Klub sportowy Kaniów grał natomiast z powodzeniem o mistrzostwo klasy B i dzięki udalemu finiszowi wybił się na drugie miejsce, ustę-

pując tytuł mistrza robotniczemu Widzewowi.

Rozgrywki w klasie C dobiegły do końca, a z całej plejady zespołów trzecio-klasowych wyeliminowano wreszcie kandydatów do finału: Concordia, Hakoah, Pogoń, ŁKS III i Szturm II. W jednej z grup nader poważną rolę odegrał Klub Sportowy Żandarmerji, który wykazał doskonałe postępy.

Po pracowitym sezonie letnim należy się naszym piłkarzom, dobrze zapracowany wypoczynek, co w szczególności winny uwzględnić zarządy klubów czło-ych, stojących do startu 21 sierpnia. Rzesze sportowe Łodzi, które w sezonie bieżącym wchłonęły rekordową ilość emocyj — także pragną bodaj krótkotrwałą przerwę w sezonie piłkarskim.

K. Dom,

Amatorzy (Wiedeń) — ŁTSG 4 : 1 (2 : 1)

Jak doża wenecki, który przed wstąpieniem na tron wyjeżdżał na Adriatyk i rzucał pierścień do morza, nie wiedząc co poślubia: perły czy potwory — tak widz sportowy, rzucający w otchłań kasy swoje złote, nie wie co zobaczy: grę piękną, czy kopanie.

Ci, którzy pospieszili we wtorek do parku ŁKS-u, aby przeżyć ucztę sportową srodze się zawiedli w swoich oczekiwaniach, jako że Amatorzy — w zupełności zawiedli. Co prawda pokazali pierwszorzędną technikę w opanowaniu piłki, jednak zainscenizowali grę o dość niewyraźnym stylu, a pono styl jest i był ich głównym walorem. Brali udział w tych zawodach bez werwy i zapału; łatwo można było wywnioskować, że nie chcą się zbyt nadwyrężyć. Okrzykany „król footballu”, Szafer zaimponował sposobem i dokładnością w rozdawaniu piłek, jednak jego lenistwo i właściwa mu ociężałość nie robiły zbyt dobrego wrażenia. Mistrz dribblingu, Cutti, często wysyłany w bój przez kierownika napadu, nie pokazał nic specjalnego. Wogóle cała drużyna wyraźnie się oszczędzała i dała z siebie tylko minimum wysiłku, potrzebnego do zwycięstwa.

Widownia, której Amatorzy nie dali pokazu swojej pięknej gry, została jednak nagrodzona dreszczykami emocyjnymi, które wstrząsały nią, ilekroć Łodzianom nadarzała się sposobność do uzyskania punktu. A sytuacji takich było wiele.

Grę rozpoczęli wiedeńczycy i bez zbyt-niego wysiłku umiejscowili się na połowie łodzian, jednak defensywa miejscowych prędko przerzuca grę i już w 4-ej minucie wyrzyna Pogodziński na bramkę Amatorów, strzelając w końcu niecelnie. Goście zaraz rewanżują się atakiem, lecz Cuttiego wstrzymuje Wolfangel, który podaje Herbstreichowi, ten sunie naprzód i strzela wybiegającemu Lohrmannowi pierwszą bramkę dnia.

Goście pewni zwycięstwa nie stracili zbyt-nio na minie po straconym punkcie, jednak zdwoili starania i rozpoczęli serję ataków które udałe rozbił Wieliszek, Bestek i towarzysze. Rzadkie wypadki biało-czarnych poważnie zagrażały świątyni Lohrmanna, a Herbstreichowi udało się nawet zdobyć drugi punkt... ręką, oczywiście nieuznany. Dopiero po kwadransie gry wyrównują wiedeńczycy, uzyskując gola z plesowanego, lekkiego rzutu Swatosza. W następnej fazie znowu przewaga fioletowych, którzy od czasu do czasu pokazują coś ze skarbczyka swoich kawałków. Szafer palnął raz zadziwiająco ostro piłkę, lecz schwytał ją Pilz; Conrad dał pokaz dribblingu, wprawiając widownię w podziw.

Łodzianie w następnych scenach zawodów częściej atakują; bezowocnie przechodzą kombinacje wzorowe Wujas—Herbstreich i Herbstreich—Franzmann; zaraz potem atak wiedeńczyków i zabawny moment: Hierländer miast w bramkę trafia w aparat fotograficzny, stojący obok słupka.

Błąd obrońcy łódzkiego Bestka wykorzystuje prawoskrzydłowy gość, który passuje do Cuttiego — ten wsuwa piłkę do siatki.

Druga połowa gry więcej jednostajna od pierwszej, upływa pod znakiem przewagi wiedeńczyków. Łodzianom brakuje lewy skrzydłowy Pogodziński, którego sędzia usunął. W 30-ej minucie strzela zupełnie niespodzianie Szafer z 30 metrów, a ostrego strzału

skierowanego w róg nie może Pilz obronić. Stan gry 3 : 1.

W pewnej chwili nadarza się łodzianom okazja do zdobycia drugiej bramki, lecz Franzmann niezdecydowany strzela nad porzeczką.

Ostatnią bramkę dnia zdobywa Svatosch. otrzymawszy piłkę od Szafera, na wyraźnym spalonym. ŁTSG, przeprowadzając kilka ataków, pragnie zmienić postać rzeczy — co się nie udaje. Przy stanie goali 4 : 1, dla gości odgizduje słaby sędzia p. Fiedler zawodów.

ŁTSG, które wysuwa się na czoło zespołów Łodzi reprezentowało się świetnie. Piłkarze z Wiednia zawiedli. Grze na boisku przy Alei Unji przypatrywało się około 4000 widzów.

K. Dom.

Makkabi (Berno) — ŁKS 1 : 1 (0 : 0)

Wysoko cyfrowa przegrana z wiedeńskim Hakoahem porządnie dopiekła ŁKS-owi; bardziej jednak zabolalo gospodarzy z Alei Unji to, że znaleźli się tacy, co już przebąkiwali o świetności i upadku mistrza.

Łatwo można było przewidzieć, że ŁKS doloży wszystkich starań, aby osiągnąć honorowy rezultat w spotkaniu z Czechami i rzeczywiście tak się stało. Jednak zawody w pierwszej połowie straciły wiele na pięknie, jako że wskutek nieudolności sędziego boisko zamieniało się często na targowisko. Niemożliwego arbitra (rzecz niesłychana!) zmieniono po przerwie.

Przebieg zawodów należał do bardzo interesujących.

Grę zaczynają gospodarze; Czesi się przewyżają i inscenizują kilka ataków. Dopiero w 5-tej minucie rewanżuje się ŁKS wypadem, lecz Miler niweczy ładną kombinację. Goście częściej w ofensywie oddają niebezpieczne strzały na bramkę. Jedną z bomb lewego łącznika w 12-ej minucie odparował Fiszer w pięknym stylu.

Ataki ŁKS-u idące najszybciej prawą stroną rozbił doskonały lewy obrońca Makkabi. Przemija faza lekkiej przewagi gości i z kolei ŁKS napiera intensywnie na bramkę Czechów.

Następne sceny przynoszą frapujące chwile pod bramką ŁKS-u. Fiszer bronił wyjątkowo dobrze i z brawurą swojej świątyni. Ostatni kwadrans pierwszej połowy upływa znowu pod znakiem przewagi Czechów, którzy punktu nie mogą jednak zdobyć z powodu heroicznej pracy defensywy ŁKS-u.

Po przerwie prowadzi zawody sędzia p. Kowalski, gdyż na p. Salomonowicza — arbitra z 1-ej połowy — nie chcą się Czesi zgodzić, zresztą słusznie.

Gra nosi charakter wyraźnie otwarty, a ŁKS coraz częściej dociera tam, skąd łatwo ustrzelił gola, jak np. w 8-ej minucie.

W tej fazie gry, w której ŁKS przeprowadził szereg ataków pada pierwsza bramka dnia, wbita z najbliższej odległości. Po straconym punkcie, Makkabi rozpoczął podwójnie staranną pracę, owocem której były dobrze przeprowadzone akcje wypadowe likwidowane jednak przez Cylla i Fiszer.

Obustronne ataki nie przynoszą zmiany rezultatu, dopiero w 40 minucie z sytuacji porogowej uzyskują goście bramkę wyrównującą. Rezultat ostateczny 1 : 1. Widzów około 5.000.

K. Dom.

Makkabi (Berno) — Ł. T. S. G. 5 : 0 (2 : 0).

Czeska drużyna z Berna składa się z węgierskich zawodowców, którym „posady” w Budapeszcie nie przypadły do gustu. Emigranci budapesztańscy, ogładani w Łodzi, przed kilkoma tygodniami oświadczyli się wręcz za profesjonalizmem. Jak wiadomo w klubie berneńskim czynne będą obecnie dwa zespoły: amatorski i czysto zawodowy.

Ten ostatni zaprodukował się w piłkarskim spotkaniu z Ł. T. S. G. Zespół łodzian, który ostatnimi rezultatami wybił się na czoło lokalnych drużyn, tym razem miał dzień niezbyt szczęśliwy; zresztą natrafił na przeciwnika nader groźnego. Bramek strzelonych przez Makkabi nie mógłby żaden goalkeeper polski bronić, dziwił się jedynie

należy, że Hasmoniei udało się osiągnąć remisowy wyłik ze spotkania z improwizowanymi Czechami.

Przebieg zawodów, które przyniosły zdecydowane zwycięstwo gościom należał do dość interesujących.

Już pierwsza faza gry upływa pod znakiem przewagi Makkabi; ta — oswoiwszy się z terenem — rozpoczyna serję ataków. Defensywa łodzian pracuje starannie i nie dopuszcza gości do strzału. Z obu skrzydłowych gości skuteczniej gra prawy, którego centry dostaje często Opat. Były strzelec M. T. K. strzela kilkakrotnie na bramkę, jednak zawsze nie celnie.

Przeboje miejscowe psują spalone chronicznie zawiniane przez Herbstreicha lub Pogodzińskiego. Po kwadransie gry pada pierwsza bramka dnia, zdobyta przez Opatę. Kilka minut potem solo wybieg Siklossego kończy się efektywnym strzałem, w konsekwencji prowadzi Czechy 2 : 0.

Chwilę potem w groźnej sytuacji podbramkowej broni Pilz, który również brawurowo spisuje się w sytuacji porogowej, odbijając pięcią.

Za kolejno następujące — trzy faule Wieliszka — dyktuje sędzia rzuty wolne; ostatni z nich wykonany przez Siklossego broni Pilz na korner.

W 30-ej minucie robią miejscowi małe przedstawienie w swoim składzie; odtąd gra Bestek w ataku, Wujas zaś na obronie.

W 42-ej minucie za faul Wieliszka wolny, nader ostro strzelony przez Opatę, który unieszkodliwia Pilz i obrońca Wildner.

Po przerwie zaraz na wstępie nadarza się łodzianom sposobność na zdobycie punktu, lecz Herbstreich psuje. W 10-ej minucie opuszcza boisko skrzydłowy Pogodziński, w tej samej chwili zdobywają biało-czarni (ŁTSG) bramkę ze spalonego — nieuznaną.

Przez kilka minut przewaga miejscowych, którzy muszą jednak w następnych scenach zawodów kapitulować, jako, że w 14-ej i 16-ej minucie padają dwie bramki sfabrykowane przez Siklossego i Nikolsburgera. W 20-ej minucie znoszą z placu kontuzjowanego Herbstreicha. Atak ŁTSG, którego motorem Kulawiak unicestwia Hungler.

W 32-ej minucie pada ostatnia bramka dnia zdobyta przez Nikolsburgera z rzutu karnego. Na kilku obustronnych atakach upływają ostatnie minuty zawodów, które prawie bez zarzutu prowadził p. Kowalski w obecności 5000 widzów.

K. Dom.

ŁKS II — Concordia 6 : 0 (3 : 0)

Mistrz B-klasowy, już w pierwszych minutach uzyskuje przewagę, czem deprymuje nieco słabszy w dniu tym naped Concordji. Tyły obustronnie dobre, zwłaszcza b-cia Kowalscy u czerwonych, niweczyli świetnie ataki Concordji. Pomoc i napad w ŁKS-ie znacznie lepsze niż u przeciwnika. Ten ostatni szedł b. dobrze, niemal wszystkie dogodnie pozycje wyzyskane, centry skrzydłowych dobrze zużytkowane, wreszcie celowa gra pomocy, wszystko to złożyło się na tak wysoką przegraną mistrza II grupy — Concordji.

Do przerwy strzelcami byli Kowalski Zyg., który płaskim, silnym strzałem zyskuje 1 punkt dopiero w 25 m. oraz Radomski i Nowakowski.

Po przerwie wyróżnia się Mikołajczyk, którego kilka wypadków uwieńczone zostały jeszcze trzema bramkami. Sędziował p. Egierski naogół nieźle.

ŁKS III — Społem 5 : 0 (4 : 0)

Zawody mało interesujące. Od początku daje się zauważyć przewaga ŁKS-u, który gra z wiatrem. Społem przychodzi także do głosu uzyskując bramkę, której sędzia nie uznał z niewiadomych przyczyn. Naogół czerwoni lepsi, znać na nich rękę trenera, grają celowo, strzały ich wyrobione i czyste, lecz kombinacja może nieco za powolna. Wyróżnił się w ŁKS-ie Śledź II uzyskując sam 4 bramki. Sędziował p. Dancygier.

jes.

DZIAŁ URZĘDOWY

AMATEURE W ŁODZI

Łódzki Związek Okręgowy Piłki Nożnej.
Adres sekretariatu, S. Piątkowski, Nawrot 32

Komunikat Zarządu

1) Podaje się do wiadomości klubom należącym do ŁZOPN, że z dniem 1 sierpnia r. b. wszystkie komunikaty Zarządu i jego wydziałów będą stale ogłaszane w „Stadjonie”. Wobec tego poleca się wszystkim klubom zaprenumerować „Stadjon”.

2) Wzywa się po raz ostatni kluby: Kl. Sport. Elektrotechników, żyd. stow. G. Sp. „Hasmonea”, kl. sp. „Czarni” w Sieradzu, Tow. Gimn. „Sokół” w Konstantynowie, Zduńskiej Woli i Łęczycy, Kl. Sport. „Piliha” w Tomaszowie Maz., aby w terminie nieprzekraczalnym do dn. 15 sierpnia r. b. uregulowały składki roczne.

Skarbnik ŁZOPN p. Kahn (Ewangelicka 17 III p.) przyjmuje zainteresowanych w środy od godz. 6¹/₂ do godz. 8¹/₂.

3) Zwraca się uwagę Zarządom klubów sportowych, że wydawanie zwolnień bezpośrednio graczowi jest niedopuszczalne; kartę zwolnienia należy przesłać wprost do PZPN, (Kraków, Konarskiego 8 I p.) powiadamiając jednocześnie gracza o przesłaniu.

4) Wzywa się Pabj. Kl. „Burza” do umieszczenia na swoim boisku w miejscu widocznym tablicę, przestrzegającą widzów przed niewłaściwym zachowaniem się, albo obrażaniem sędziów lub graczy.

5) Stosownie do polecenia PZPN (patrz komunikat „Przeglądu Sportowego” Nr. 11, z dnia 26 marca r. b. punkt 3) wzywa się niżej wymienione kluby do wytrącenia 10% brutto od zawodów na rzecz Związku Zawodników w terminie do dnia 10 sierpnia r. b. pod rygorem kar, przewidzianych statutem:

16.7. ŁKS — z Warszawianką.

16.7. ŁKS — z Hakoahem.

25.5. ŁTSG — z Kaniowem.

19.7. ŁTSG — z Hakoahem.

29.7. ŁTSG — z Amatorami.

8.7. Turyści — z Unionem.

15.7. Turyści — z Kamratem.

18.7. Turyści — z Törekvesem.

6) Wzywa się Podokręg Kielecki, aby w terminie dn. 10 sierpnia r. b. nadesłał dokładne adresy sekretariatów tamtejszych klubów

(Dokończenie w nast. N-rze)

Komunikat Nr. 19

Wydziału gier i dyscypliny ŁZOPN

Pkt. I. W dniu 13 sierpnia r. b. o godz. 9 wieczorem, zgłasza się Sekretarze Klubów Strzelec i Sparta do Wydziału Gier i Dyscypl. Aleja Kościuszki 4 I piętro (w podwórzu) pokój Nr. 1, w sprawie uregulowania należności Klubom za rozegrane zawody o mistrzostwo klasy „C”.

Pkt. II. Zweryfikowano następujące zawody o mistrzostwo klasy „B”.

13.7. Kaniów — Szturm 5:2 pkt. 2 dla Kaniowa.

20.7. Szturm — P. T. C. 3:0 pkt. 2 dla Szturmu — z powodu wstawienia do druż. P. T. C. nieuprawnionego gracza Krauca Art.

20.7. Sokół — Kaniów 0:5 pkt. 2 dla Kaniowa.

Rezerwa klasy „B”.

13.7. Kaniów — Szturm 0:3 pkt. 2 dla Szturmu — za wstawienie gracza I druż. Kaniowa.

20.7. Sokół — Kaniów utrac. 3 br. pkt. 2 dla każdego — za wstawienie graczy nieuprawnionych,

27.7. Szturm — Kaniów 3:0 pkt. 2 dla Szturmu — za wstawienie gr. Dysterkafla.

Klasy „C”.

5.7. Żandarmerja — Hakoah 2:3 pkt. 2 dla Hakoach.

12.7. Elektrotechnicy — Achduth 4:3 pkt. 2 dla Elektrotechników.

19.7. Pogoń — Amatorzy 3:0 pkt. 2 dla Pogoni — za wycofanie się z rozgrywek kl. Amatorów.

19.7. Społem — Concordia 1:2 pkt. 2 dla Concordji.

19.7. Elektrotechnicy — Żandarmerja 3:2 pkt. 2 dla Elektrotechników.



Lohrman chwyta piłkę

20.7. Orię — Achduth 0:3 pkt. 2 dla Achdutha — za wstawienie przez K. S. Orię 4 graczy nieuprawnionych.

20.7. Kadimah — H. K. S. 0:3 pkt. 2 dla H. K. S. — za wstawienie przez Kadimah nieuprawnionego gracza Sendera.

20.7. Elektrotechnicy — Hakoach 3:3 pkt. 1 dla każdego.

26.7. Rapid — Społem 1:0 pkt. 2 dla Rapidu.

30.7. Achduth — Hakoach 0:3 pkt. 2 dla Hakoach — za niestawiennictwo się na zawody drużyny Achduth.

W związku z komunikatem Nr. 17 pkt. 3 o zawieszeniu Klubu Sport. Strzelec i Sparta postanowiono, że względu na nieregulowanie zaległości do dnia 31 lipca r. b., zweryfikować pozostałe do rozegrania zawody z tymi klubami na ich niekorzyść a mianowicie;

13.7. Strzelec — Rapid 0:3 pkt. 2 dla Rapidu.

13.7. Społem — Sparta 3:0 pkt. 2 dla Społem.

19.7. Strzelec — Sparta po 3 br. pkt. 2 dla każdego.

Pkt. III. Na skutek protestu RTS Widzew w sprawie niedopuszczenia przez sędziego gracza Hilda do rozgrywki Szturm — Widzew WG i D przesłuchał sędziego i biorąc pod uwagę, że drużyna Widzewa znajdowała się w komplecie na boisku i o chwilowej niemożności wzięcia udziału w rozgrywce gracz Hild wraz z kpt. drużyny zakomunikował sędziemu, co tenże przyjął do wiadomości, postanowił uznać zarządzenie sędziego za krzywdzące, a w związku z tem unieważnić w. w. zawody wyznaczając ponowną rozgrywkę na dzień 10 sierpnia o godz. 10 rano na boisku DOK IV.

Pkt. IV. Rozgrywki o mistrzostwo prowincji „kl. C”.

Dla rozegrania zawodów o mistrzostwo prowincji postanowiono utworzyć 3 podokręgi, a mianowicie:

I podokręg — Pabjanice.

II „ — Zgierz — Łęczycza.

III „ — Sieradz — Kalisz.

Zakwalifikowano do rozgrywek o mistrzostwo następujące kluby wzgl. Stow. Sportowe.

W I podokręgu: 1) Burza, 2) Sokół Pabj., 3) Neszer.

W II podokręgu: 1) Sokół Zgierz, 1) Victorja Zgierz, 3, Sokół Łęcz.

W III podokręgu: 1) Czarni Sieradz, 2) Kaliski K. S. Proсна, 3) Kaliski Żyd. Klub Sportowy.

Wg. ułożonej tabelki gier mistrzostwo podokręgu rozegrane zostanie w czasie od 17 sierpnia do 21 września r. b.

W dniu 5 października mistrzowie podokręgów przystąpią do rozegrania zawodów o mistrzostwo prowincji.

Klub stojący na 1 miejscu jest gospodarzem.

Do obowiązków gospodarza należy zareklamowanie zawodów, przepisowe przygotowanie boiska przyjętego przez W. G. i D. oraz rozliczenie się ze skarbnikiem ŁZOPN z sum przypadających Związkowi w terminie najdalej 10-dniowym, pod rygorem zawieszenia.

Początek zawodów wyznacza się na m. sierpień i wrzesień na godz. 4 popoł., na październik i listopad na godz. 3 popoł.

(Dokończenie nastąpi)

Skład reprezentacji Łodzi przeciwko reprezentacji Helsingforsu: Pilc, Wildner, Milde, Wolfangel, Kubik st., Wielliszek, Hacke, Herbstreich, Hofman, Kulawiak, Pogodziński, rezerwa Tiehl, Kahl Magin, Hintz.

Mecz Węgry — Austria sędziuje p. A. Obrubański.

Rzeszów

„Resovia — Barkochba” 3:1 (1:0). Zawody końcowe o mistrzostwo kl. B. Obie drużyny w swych najlepszych składach. Gra otwarta, leniwa przy przewadze Barkochby która bardzo często, nie wykorzystuje dogodnych sytuacji, dzięki czemu zeszła z boiska pokonaną.

Resovia nie miała dnia swego lub też zbyt mało lekceważyła sobie przeciwnika i ledwo udało się jej zdobyć z przeboju trzy zwycięskie bramki.

Rogów 5:1 dla Resovii.

Dębica

27.VII Wisłoka (Dębica) — „Resovia” (Rzeszów) 1:4 (1:2) zawody towarzyskie, na boisku WKS 20 p. ul. w Dębicy. Od samego początku decydująca przewaga „Resovii”, lepiej technicznie. Gra zawzięta i ostra; gospodarze uniknęły wyraźniejszej porażki „murawian”.

Wisłoka to zespół bardzo pracowity i ruchliwy; brak mu stopingu i celowości podawania, — obrona słaba i niepewna. Rogów 4:2 dla Resovii.

PISMA

„Stadjon” wita serdecznie powstanie organu, którego potrzeba dawała się oddawna wyczuwać i który od roku był zapowiadany. Jest rzeczą niewątpliwą, że tylko kawalerzyści powołani są do prawdziwego ujęcia zagadnień sportu konnego w wojsku, mając zawsze na widoku cele praktyczne wyszkolenia jeźdźcy i konia.

Nr. 1 „Przeglądu kawalerskiego” przynosi na wstępie, prócz programowych omówień gen. Rozwadowskiego i Redakcji, dwa artykuły treści operacyjno-taktycznej przez gen. Rómmla i rtm. Żórawskiego. Sportowi konnemu poświęcone są artykuły następujące: p. St. Wotowskiego o raid'ach konnych i ich znaczeniu, gen. Ślaskiego o sporcie konnym w wojsku i płk. Zahorskiego o międzynarodowych zawodach sportowych i konkursach hipicznych w Nici.

Artykuł p. Wotowskiego, jest właściwie wstępem do ujęcia zagadnienia raid'ów. Autor daje przegląd historyczny zagonów kawalerskich u Lisowczyków, w wojskach napoleońskich i podczas wojny secesyjnej. Jest to więc jak gdyby uzasadnienie taktyczne tego, co przeczytamy w następnych artykułach znanego hodowcy i sportsmena.

Gen. Ślaski omawia zasady jazdy konnej na torach, w wojsku i u półdzikich plemion. Jest to przystępnie podany przegląd sportów jazdy, okraszony wskazówkami rozumowanymi ała jeźdźcą. Całość pożyteczna, acz popularna, z którego można wyciągnąć niejedną praktyczną naukę. Autorytet autora pozwala na poleganie na jego zdaniu.

Wreszcie płk. Zahorski opisuje tegoroczne konkursy nicejskie w sposób barwny i wszechstronny, wyciągając wnioski praktyczne odnośnie naszego udziału w VIII Olimpiadzie. W tej chwili oczywiście wnioski te mają jedynie znaczenie teoretyczne, ale ciekawa jak dla każdego opinia jeźdźcy o tak gruntownym przygotowaniu i praktyce, jak płk. Zahorski.

Nie możemy powstrzymać się od uwagi, że jak na numer, tak długo przygotowywany, „Przegląd kawalerski” robi wrażenie nieco powierzchowne. Pewni jednak jesteśmy, że gorący apel Komitetu redakcyjnego do towarzyszy broni wywoła pożądany skutek i że Redakcja będzie miała do wyboru na przyszłość materiał obfitszy.

Antoni Bogusławski

Ze Związków i Klubów

Warszawski długodystansowy wyścig pływacki. Z polecenia Polskiego Związku Pływackiego, Wojskowy Klub Wioślarzy organizuje w dn. 10 sierpnia r. b. długodystansowy wyścig pływacki na przestrzeni od Łąki Wilanowskiej do mostu Kierbedzia (około 10 klm.).

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem PZP lub WKW przystań na Wiśle, wybrzeże Kościuszkowskie, pisemnie lub osobiście. Szczegóły i regulamin na miejscu. Dla informacji telefon 3-34.

*

Nowa placówka. W celu bezpośredniego wytworzenia i zrealizowania narodowej służby powietrznej, powstało niedawno Towarzystwo Lotnicze, składające się przeważnie z pilotów i konstruktorów Lotnictwa, które natychmiast przystąpiło do konkretnej działalności, przez powołanie do życia szkoły pilotów dla wszystkich, używając najlepszych nowoczesnych i niezawodnych samolotów jako też i metod szkolenia, otwierając czytelną pism fachowych całego świata, wydając bogaty w treść własny organ i t. p.

Towarzystwo Lotnicze przyjęło za zasadę popieranie wszystkich usiłowań, tak jednostek jakoteż i grup stowarzyszonych i współpracujących z nimi, bezwzględnie stojąc na straży rozwoju lotnictwa.

Adres Towarzystwa Lotniczego, tymczasowy, Złota Nr. 64, Warszawa. Czytelnia pism otwarta od 5—8 p.p. — Sekretariat od 10—3 p.p. i od 5—8 wieczorem.

Sekcja Tennisowa Klubu Sportowego „Krokus” w Zakopanem, urzędują 15 sierpnia i w dniach następnych trzeci z rzędu tradycyjny turniej o mistrzostwo Zakopanego.

Zawody zawierać będą: 1) gra pojedyncza panów, 2) gra pojedyncza pań, 3) gra podwójna panów, 4) gra podwójna pań z wyrównaniem, 5) gra podwójna pań i panów z wyrównaniem.

Turniej rozgrywać się będzie na dwóch nowourządzonych boiskach w parku „Marysol” i na boisku sekcji w „Siamarze”. Udział w turnieju jest dozwolony amatorom, należącym do stowarzyszeń zrzeszonych w Państwowych Związkach Lawn-Tennisowych. Termin zgłoszeń upływa z dniem 12 sierpnia o godz. 18.

Wpisowe: 5 zł. od gier otwartych, 3 zł. od gier z wyrównaniem. Zgłoszenia nadsyłać pod adresem kierownika turnieju: F. Łabuński, willa „Boruta” Zakopane.

*

Program regat międzyklubowych Koła Wioślarzy Warszawskich, odbyć się mających dnia 15 sierpnia r. b. ułożono następująco:

Biegi: 1-szy — Czwórki klepkowe, odkryte dębowe — bieg nowicjuszy; 2-gi — Jedyńki klepkowe, dębowe — bieg nowicjuszy; 3-ci — Czwórki — bieg nowicjuszy; 4-ty — Czwórki odkryte, dębowe, klepkowe — bieg pań; 5-ty — Ósemki — bieg nowicjuszy; 6-ty — Czwórki klepkowe odkryte — bieg młodszych; 7-my — Czwórki odkryte — młodzi; 8-my — Jedyńki klepkowe — bieg pań; 9-ty — Jedyńki — bieg młodszych; 10-ty — Czwórki — bieg młodszych; 11-ty — Czwórki odkryte, klepkowe, dębowe — bieg wioślarzy ponad 35 lat; 12-ty — Ósemki.

Regaty odbywają się na zasadzie Regulaminu Regatowego PZTW. Termin zgłoszeń

biegów i osad do dnia 8.VIII r. b. do godz. 18-ej. Do każdego biegu Towarzystwo może zgłosić tylko po jednej łodzi. Biegi; 1, 2, 4, 6, 7, 8 i 11 odbywają się na łodziach Koła, pozostałe na łodziach własnych. Łodzie zostaną oddane do użytku gości od dnia 8 sierpnia r. b. Na deklaracjach uprasza się pomieścić adnotację: „Łódź własna”, względnie „Koła”.

Wpisowe po 3 zł. od zawodnika.

Losowanie wody i łodzi na godzinę przed rozpoczęciem biegów lub przedbiegów.

Nagrody: przy zapisie 2—3 łodzi 1 nagroda, 4 i więcej — 2 nagrody.

*

Na zawodach w Szopienicach (G. Śląsk) członek Klubu Rodzeń p. Ośka pobił rekord polski w trójskoku, osiągając 13'15 m. Rekord ma jednak b. mało widoków na zatwierdzenie.

*

W końcu sierpnia (23 i 24 VIII) odbędą się mistrzostwa bałtyckie AZS z udziałem kilku zawodników olimpijskich, jak Hoff, Paddock, Katz i in.

*

K. S. Polonia urzędują w dn. 30 i 31.VIII zawody o puchar dla klubów z całej Polski.

*

WOZLA ma jeszcze w r. bież. urządzić zawody drużynowe o puchar.

*

Szydłowski przeniósł się z Pogoni Lwowskiej do AZS-u warszawskiego.

*

Mistrzostwa Polski odbędą się 6, 7, 8. IX. Zawody panów wyznaczono na popołudniu, a zawody pań — w dn. 7 i 8. IX rano. Największe szanse na zwycięstwo ogólne ma obecnie AZS.

Reprezentacja Polski na mecz z Finlandją złożona będzie z pośród następujących graczy, którym PZPN nakazał stawienie się do Warszawy: Adamek, Bac, Bułanow, Domański, Görlitz, Hanke, Karasiak, Kowalski, Loth I, Loth II, Markiewicz, Muller, Olearczyk, Reyman I, Słonecki, Spojda, Kuchar.

KTO TO JEST?

Konkurs obrazkowy Stadjonu Nr. 6



Odpowiedzi z podaniem swego nazwiska i adresu nadsyłać do redakcji Stadjonu do dnia 12 sierp. Jako nagrodę za trafną odpowiedź, przeznaczamy jednomiesięczną prenumeratę Stadjonu.

Przy kilku trafnych odpowiedziach nagroda będzie rozlosowana.

WYNIKI

Konkursu obrazkowego

Nr. 5

Na ten raz odpowiedzi trafnych więcej: **Jack Dempsey**, którego przedstawia nasza karykatura, jest widocznie popularnym nie tylko za Oceanem. Mistrza świata w boksie poznali pp.: Kusch, Dajcz, Miesionko, Turski, Płachecki, Goldfeder i p-a Zaza W. — razem 7 osób. Losowanie wypadło na korzyść panny Zazy. Najpodobniejszym do znakomitego pięściarza, jak okazuje się jest w Polsce gracz „Polonji” Szmid, na którego padło 5 głosów. Radzimy mu stanowczo przerzucić się na boksera! Johnny Weissmuller uzyskał tylko 2 głosy. Po jednym padło w udziale Reya, Węglowskiego, nieodstępnego Cejzika i... Sośnickiego. Najdalej się udał po oryginał naszego obrazka znany piłkarz poznański Einbacher, który odszukał go dopiero w Hamburgu, w osobie środkowego napastnika „HSV” Hardera.

Park im. Sobieskiego

(AGRYKOLA)

W NIEDZIELE

d. 10 sierpnia 1924 r.

Początek o godz. 17-ej.

Zawody Międzypaństwowe

PIŁKI NOŻNEJ

Finlandja-Polska

(Reprezentacja)

(Reprezentacja)

Bilety wcześnie
niej do naby-
cia w firmach:

„KOMISPOL“

Krak.-Przedm.

Nr 16

i F. MANDL

Warecka 5.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletrycznego,
Polskiego Związku Pływackiego.

Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletrycznego,
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletryczn.,
Polskiego Towarzystwa Aletrycznego.

Komunikat Polskiego Związku Pływackiego
z dn. 31 sierpnia Nr. 31

1. Znosi się od dnia 1 sierpnia b. r. za-
wieszenie Z. K. S. „Makabi“ w Krakowie.

2. Wobec powrotu P. Tadeusza Semadeniego p. St. Lipiński, Kierownik Sekretar-
jatu P. Z. P., z dniem 2 sierpnia b. r. prze-
staje urzędować.

3. Program mistrzostw Polski w pływaniu
obejmuje: I dla panów 100 m., 400 m.,
450 m. stylem dowolnym; II dla pań 100 m.,
400 m., 450 m. stylem dowolnym; III skoki
dla panów z trampoliny: 1) jaskółka z rozb.
z 3 m. ręce wyciągnięte, 2) łamany z rozb.
z 1 m. ręce wyciągnięte, 3) salto w tył z 3 m.
ręce cały czas przyłożone, 4) pół-śrubę z rozb.
z 3 m. ręce wyciągnięte, 5) łamany tyłem
(delfin) z 3 m. ręce wyciągnięte, 6) zwykły
w tył z 1 m. ręce wyciągnięte, 7) i 8) skoki
dowolne; IV skoki panów z wieży (żyrafy)
z 5 m. i z 10 m. skok zwykły z miejsca
i z rozbiegu, razem 4; V skoki pań: 1) jas-
kółka z rozb. z 3 m. ręce wyciągnięte, 2) łamany
z rozb. z 3 m. ręce wyciągnięte, 3) trup-
pek wprzód z 3 m. ręce cały czas przyło-
żone, 4) zwyczajny z miejsca z 5 m., 5) i 6) do-
wolne. Poza mistrzostwami w tymże dniu
(30 i 31 sierpnia) będą następujące konku-
rencje: 100 na wznak dla panów, i 200 m. na
piersiach dla panów.

4. Zgłoszenia należy przysyłać jednocze-
nie do sekretariatu P. Z. P. i do zarządu
sekcji pływackiej A. Z. S. Kraków. Zwie-
rzyniecka 48, najdalej do dnia 23 sierpnia.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny
WOZPN z posiedzenia dn. 4.VIII 1924.

1. Zweryfikowano mecze o mistrzostwo:
Kl. B. WKS 22 pp. Siedlce — WKS Po-
goń 13/7 3:2 2 punkty dla WKS 22 pp.

Kl. C. WTC II — Bar Kochba 11/7/7 3:1;
2 p. dla WTC.

Sarmata — Gwiazda 23/7 7:2; 2 punkty
dla Sarmaty.

WKS — 1 p. lotników 3:0 Walk-over
i 2 p. dla WKS z powodu nieuporządkowa-
nia boiska przez 1 p. lotn.

WTC II — Olimpia II 23/6 4:0 i 2 p.
dla WTC.

2. Zabrania się urządzania w dniu
10 sierpnia 1924 r., jako w dniu zawodów
międzypaństwowych Finlandja-Polska wszel-
kich meczów, prócz wyznaczonych specja-
lnym pismem przez Wydział Gier.

3. Wyznaczono boiska:

9 sierpnia Legia — Polonia boisko Legii
godz. 17.

9 sierpnia Varsovia — Warszawianka Agry-
kola 17 m. 30.

4. Ukarano kluby grzywną w wysokości:

KS Wisła — 2 zł.

KS Strzelec — 2 zł.

HKS Varsovia — 4 zł.

KS Jordan — 4 zł.

Za niewpłacenie w przepisany terminie
kar nałożonych przez Wydz. Gier. i Dyscypl.
kary te łącznie z poprzednimi mają być
wpłacone w terminie 2 tygodniowym. W prze-
ciwnym razie kluby będą zawieszone w czyn-
nościach.

*Pozostając nadal w składzie redak-
cji, kpt. H. Królikowski-Muszkiet z dn.
1-go sierpnia opuścił stanowisko redak-
tora naszego pisma.*

*Naczelną Redakcję „Stadjonu“ ob-
jął dr. Wł. Osmolski*

SPROSTOWANIE

Od Zarządu Polskiego Związku Narciar-
skiego otrzymujemy list następujący:

„W imieniu Zarządu Gł. Polskiego Związ-
ku Narciarskiego proszę o umieszczenie w swo-
im poczytnym piśmie następującego sprostowa-
nia:

W Nr. 30 „Stadjonu“ z dn. 24.VI br. po-
jawiła się notatka p. t. „Komentarze“, dono-
sząca o rzekomym proteście S. N. AZS.
Kraków przeciwko przyjęciu S. N. AZS.
Warszawa do P. Z. N. Stwierdzam niniej-
szym iż ani na Waln. Zj. Delegatów Związ-
ku w Białej-Bielsku sprawa ta nie była pod-
noszona lub dyskutowana, ani też wpłynął
żaden tego rodzaju protest do Z. Gł. PZN.

Za Z. Gł. PZN. (—) Mryc wiceprezes.

Podobnej treści list nadesłał nam również
A. Z. S. Krakowski. Krzywdzącą go wzmian-
kę chętnie prostujemy.

NA RATY! ROWERY NA RATY!

Znane ze swej dobroci rowery
BRENNABOR

nadeszły, są do nabycia na dogodnych warunkach
u wyłącznego przedstawiciela na Warszawę

ALEKSANDER FEIL, Marszałkowska 62, tel. 127-59

Źródła zakupów

Buty do piłki nożnej nadeszły J. Ro-
kicky i S-ka Nowy-Swiat 53.

Bilard footballowy, najnowsza gra to-
warzyska równocześnie dla osób
14-tu poleca T-wo Komispol S. A. Krak.-
Przedmieście 16/18.

Buty do piłki nożnej, wioślarstwa,
żeglarstwa, tennisu angielskiej
fabryki „Manfield Sons“ nadeszły T-wo
Komispol S. A. Krak.-Przedmieście 16/18.

Dyski, oszczepy finlandzkie polecają
J. Rokicky i S-ka, N.-Swiat 53.

Łodzie składane („Faltboot“) lek-
kie i trwałe, ide-
alne dla turystów i sportowców pojedyn-
cze, podwójne, z żaglami i bez. Wiado-
mość telef. Nr. 70-56, z prowincji do
Administracji „Stadjonu“ Nr. 105.

Łódź cedrowa wyrobu zagranicznego
na 4 lub 2 wiosła krótkie. T-wo
Komispol S. A. Krak.-Przedmieście 16/18.

NAMIOTY na wycieczki turystycz-
ne, krajoznawcze, wio-
ślarskie, kolarskie, automobilowe, har-
cerskie poleca T-wo Komispol S. A. Kr.
Przedmieście 16—18.

Na Raty Łóżka metalowe, wózki
dziecinne, kołdry watowe
i bajowe itp. Magazyn pościeli Sz. Hal-
bersztadt, Graniczna 2 (wprost Grzybow-
skiej) telefon 163-29.

OBIADY prywatne dla osób z towa-
rzystwa. Ceny przystępne.
ul. Boduena 2 m. 7.

Sportowcy! Zegarki, biżuterję i pla-
tery na nagrody sporto-
we poleca H. Szajer, Marszałkowska 112

Żetony sportowe nadeszły J. Rokicky
i S-ka, Nowy-Swiat 53.

Wyszło z druku

CZESŁAW KŁOŚ

Lekkoatletyka

(Ćwiczenia proste)

Wydanie 2-gie rozszerzone opracowali

*Henryk Jeziorowski**i inż. dr. Cz. Kłoś*

DO NABYCIA

we wszystkich księgarniach oraz
Administracji „STADJONU“

SKŁAD GŁÓWNY

ul. Smolna Nr. 10, m. 7. Cz. Kłoś.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1861 ROKU

SKŁAD BRONI

pod firmą

J. SOSNOWSKI

(właśc. Cz. LISOWSKI)

w WARSZAWIE

ul. OSSOLIŃSKICH 1, (Hotel Europ.)

TELEFON Nr. 47-47



POLECA

NABOJE ŚRUTOWE w gilzach

„POCISK“ S. A.

ORAZ

„ELEY“ z wysokim okuciem



WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

znanych broni

„G. DEFOURNY-SEVRIN“

w Liege

SZTUCERY i SZTUCERKI

wszelkich systemów i kalibrów

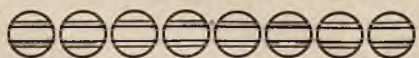
PRZYBORY FECHTUNKOWE

oraz

PRZYRZĄDY WOJSKOWE

STRZELECKO-ĆWICZEBNE

stałe na składzie

**NA RATY**

DOGODNE WARUNKI

SPŁATY DŁUGOTERMINOWE

NAJWIĘKSZY WYBÓR MATERJAŁÓW

DAMSKICH**i MĘSKICH**

Pierwszorzędnych fabryk krajowych

i zagranicznych

WYKWINTNE GARNITURY

PALTA

PŁASZCZE GUMOWE i GABARDINOWE

PYJAMY itp.

MATERJAŁY Bławatne, Jedwabne
i BieleżnianeFUTRA opasy, małpy, foki,
karakuły itp.CENY KONKURENCYJNE

DOM HANDLOWY

S. REICHMAN

WARSZAWA

Marszałkowska Nr 38. — Telefon 185-88.

Dostawy dla Inst. Rządowych, Zrzeszeń, Kooperatyw,
Banków i t.p. Wyłączna sprzedaż kurtek, palt gumowych
i sportowych z fabryk Towarz. Akcyjnego „OPTIMIT“
w Wiedniu.



Fryderyk MANDL i S^{-ka}

Warszawa, Warecka 5

Telefon Nr. 116-40

Poleca

Wielki wybór

Przyborów sportowych:

PIŁKA NOŻNA

TENNIS

LEKKA ATLETYKA

PŁYWANIE

BOKS

Ceny konkurencyjne. Oferty na żądanie.

Wylączna sprzedaż

amerykańskiej gumy do żucia.



Aparaty i przybory fotograficzne

Lornetki teatralne i przyzmatyczne, oraz wielki wybór wszelkich artykułów sportowych poleca najtaniej na dogodnych warunkach

Stanisław BATER

Warszawa,
Marszałkowska
Nr 95

Telefon 86-10.



Najsolidniej wykonywa

Odznaki, Medale
i żetony sportowe

Pracownia Artystyczna
Rytowniczo-Emaljerska

Józefa Michrowskiego

w Warszawie,

Nowy-Świat Nr 15,

róg Al. Jerozolimskich.

NA RATY!

NA RATY!



MARKA FABR.

Płaszcz gumowe

własnego wyrobu z angielskich materiałów oraz artykuły sportowe poleca po cenach fabrycznych

Maks SONABEND

WARSZAWA

NOWOLIPKI 20 TELEFON 309-63

Dla klubów sportowych specjalne udogodnienia.

NA RATY!

NA RATY!

Czy Wasz Klub posiada już



MAŁY

Underwood

który najzupełniej zastępuje każdą dużą maszynę do pisania

G. GERLACH

Warszawa, Ossolińskich 6



SPORTOWCY!

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ POLSKI!

WYTWÓRNIA PRZYRZĄDÓW

Gimnastycznych i lekko-atletycznych

wykonywa wszelkie zamówienia po cenach konkurencyjnych. Urządza sale gimnastyczne całkowicie i częściowo. Posiada na składzie kozły ćwiczebne, tyki, oszczepy, kółka, dyski, stojaki, kule żelazne.

W. Szymborski i S^{-ka}

Warszawa, Bielańska 5
(w podwórzu)

Długoletni pracownicy firmy „J. Skalski”.

NA
RATY



NA
RATY

APARATY
i PRZYBORY
FOTOGRAFICZNE.
Lornetki teatralne
i przyzmatyczne
POLECA NAJTANIEJ
„Flammarion”

WARSZAWA,
Marszałkowska 96, tel. 284-59.

POWIEDZ KAŻDEMU

że ODCISKI, BRODAWKI i STWARDNIENIA SKÓRY POT po 1 użyciu usuwa proszek EKSİKANS. Zęby konserwują tylko dobre proszki do zębów AGATOL i MENTOLIN Laborat. kosmetyczne St. GÓRSKI, Warszawa, Leszno 12

Usuwa
ARAGO
Żądać wszędzie!

RAKIETY i PIŁKI TENNISOWE

SLAZENGERS'A

i SPALDINGA

J. ROKICKI i S-ka

NOWY-ŚWIAT 53, NOWO-SENATORSKA 1.

WILNO — WILEŃSKA 10.



J. ROKICKI & S-ka
 NOWY-ŚWIAT 53 NOWO-SENATORSKA 1
 ARTYKUŁY SPORTU
 i PODROŻY

RAKIETY i PIŁKI TENNISOWE SPALDINGA

Obowiązujące na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu

POLECA

Polska Spółka Sportowa

Hoża 19.

KATALOGI ILUSTROWANE — GRATIS

NADESZŁO *Angielskie obuwie footballowe*

Fabryki MANFIELD SONS Ltd.

Tow. KOMISPOL S.A.

WARSZAWA: Krak.-Przedmieście 16,
 Nowy-Świat 61.

ZAKOPANE,
 ul. Krupówki 27.

REDAKCJE i ADMINISTRACJE: Warszawa, ul. Senatorska —
 Galeria Luksemburga, tel. 70-56; Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74
 Kraków, Dunajewskiego 2.

Prenumerata kwartalna: w kraju zł. 7.50, zagranicą 15 złotych.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administracje „Stadjonu” oraz wszystkie biura dzienników
 i ogłoszeń.

Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem
 najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO
 Nr 7498.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	
Za tekstem	140	75	40	20	10	6	Za 1 wiersz m m szerokości 1-ej szpalty kraniki klubowej, towa rzyskiej lub ko- munikatów 35 gr.
Przed tekst.	200	100	55	30	15	8	
W tekście	250	125	70	40	20	10	

Ilustrowana kolumna opisowa — 250 zł. przyczem fotografie
 i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i pro-
 jekty reklamowe wykonywane przez fachowców.

Red. na okr. łódzki: dr. med. Juljusz Krausz. Wyd. i red. naczelny: dr. Wł. Osmolski. Red. na okr. krakowski: dyr. Al. Dembiński.

Tłocz. w Drukarni M. S. Wojsk. — Przejazd 10